



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 7 marca 2022 | Redaktor prowadzący Wojciech Maziarski | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 54.9942, 2

Nakład 93 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

DZIŚ DODATEK
SPECJALNY

SPADKI I TESTAMENTY CZ. 1.
JAK SIĘ ZMIENI PRAWO SPADKOWE



Uchodźcy z Ukrainy w Polsce

Już milion, będzie więcej

W niedzielę liczba uchodźców z Ukrainy przekroczyła milion. Wśród nich są Ukraińcy i przedstawiciele ponad 100 innych narodowości

Anna Gorczyca

Oksana przyjechała do Przemyśla z dwiema córkami – Sofią i Olyą – pociągiem ze Lwowa. Miały dużo szczęścia, bo ich ucieczka z Charkowa trwała zaledwie dobę. Ma ze sobą jedną walizkę, dziewczynki – nieduże plecaki. Tyle zdążyły spakować.

Kilometrowe kolejki do granicy

Uchodźcy muszą stać w wielogodzinnych kolejkach do odprawy, na mrozie, bez jedzenia, picia, bez toalet. A niektórzy mają za sobą nawet kilkadziesiąt kilometrów marszu do granicy. W tych kolejkach rodzą się dzieci. Na przejściu w Dorohusku urodził się Tymek. Akcja porodowa rozpoczęła się w miniony czwartek (ósmego dnia wojny), gdy kobieta była jeszcze po ukraińskiej stronie granicy. Do Polski dostała się w piątek, już z noworodkiem. W szpitalu w Przemyślu urodziło się kilkoro ukraińskich dzieci, ich mamy trafiły tam prosto z granicy.

W niedzielę przed południem przed przejściem drogowym w Me-



• Uchodźcy z różnych stron Ukrainy przesiadają się na dworcach głównym we Lwowie FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

dyce czekało ok. 800 samochodów, a na przejściu pieszym – ok. 2 tys. osób. W sobotę odprawiono rekordową liczbę 129 tys. osób. W niedzielę tylko do godz. 11 przyjęto ich 94 tys. Liczba uchodźców z Ukrainy przekroczyła milion. Największy ruch jest na przejściach w Medyce, Korczowej i Dorohusku. – Obserwujemy, że w ostatnich dniach liczba odprawianych osób stale rośnie. Wpływ na to ma coraz bardziej dramatyczna sytuacja cywilnej ludności na Ukrainie, ale także to, że udało się przyspieszyć odprawę – mówi por. Anna Michalska, rzeczniczka Straży Granicznej.

90 proc. osób uciekających przed wojną to obywatele Ukrainy. Pozostali reprezentują 100 różnych narodowości. To studenci lub ludzie mieszkający i pracujący od lat na

- Polskie myśliwce MiG-29 coraz bliżej Ukrainy ► 3
- Blitzkrieg nie wyszedł, inwazja ugrzęzła ► 4
- Tragedia Mariupola ► 10
- Władisław Inozemcow: Uznać Putina za zbrodniarza ► 11
- Witold Gadomski: Dla Rosji byłoby lepiej, gdyby przegrała wojnę ► 12

Tematy ukraińskie także w magazynie „Ekonomia+”

- Sankcje skuteczne: rosyjska gospodarka pod wodą ► I
- Polowanie na majątki rosyjskich oligarchów ► II
- Rosyjska propaganda i dezinformacja w Polsce ► IV
- Które kraje na świecie popierają Putina ► V

Ukrainie. Według rzeczniczki SG nie potwierdzają się pogłoski, że przez Ukrainę do Polski próbują się dostać ludzie, którym nie udało się to przez granicę z Białorusią. – Jeśli ktoś nie ma dokumentów, jest zatrzymywany w placówce lub ośrodku SG i weryfikujemy w ambasadzie lub konsulacie jego dane – mówi.

Po polskiej stronie czeka pomoc

Polacy otworzyli serca dla uchodźców od pierwszego dnia wojny. Pomoc uchodźcom zaczyna się tuż po drugiej stronie granicy, gdzie codziennie docierają polskie ciężarówki. Dla tych, którzy przekroczyli granicę, jest kubek herbaty i kanapki na dworcu lub w punkcie recepcyjnym. Potem może być miejsce w samochodzie, póki w pol-

skim domu lub pensjonacie i dary ze zbiorów – ubrania, jedzenie. Ale nie każda forma pomocy jest trafiona. W Przemyślu zamknięto punkt przyjmowania darów, bo został zapchany używaną odzieżą. Podobne problemy pojawiły się w Rzeszowie. W wielu miejscach organizowana jest pomoc, która ma trafić na Ukrainę. Dla walczących zbierane są lornetki, odzież termiczna, medykamenty.

– USA przeznaczą 2,7 mld dol. pomocy humanitarnej dla osób przebywających na Ukrainie oraz dla uchodźców przebywających w Polsce – zapowiedział w piątek w Rzeszowie sekretarz stanu USA Antony Blinken. Chwalił Polaków za hojność. •

- Sześć zadań polskiego rządu w kwestii uchodźców ► 6

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



ATAK NA UKRAINĘ

Wojciech
CzuchnowskiZbigniewie Ziobro,
nie strasz uchodźców

Funkcjonariusze ABW odwiedzają ośrodki, które przyjęły uciekinierów z Ukrainy, i domagają się wykazu nazwisk. Jak mówią, będą ich przesłuchiwać jako świadków w związku ze śledztwem w sprawie rosyjskich zbrodni wojennych.

Śledztwo to zostało wszczęte w ubiegłym tygodniu z inicjatywy Zbigniewa Ziobry, który chce postawić sprawców przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze. W sobotę zastępca Ziobry Sebastian Kaleta oświadczył, że unijni ministrowie sprawiedliwości „poparli wniosek Polski o intensywnie działania śledcze w celu pozyskiwania dowodów na zbrodnie wojenne, które popełniają Rosjanie na terytorium Ukrainy”. No to mamy te „intensywne działania”.

Przez ostatnie lata Ziobro i jego partia nie palali chęcią współpracy ani z UE, ani z międzynarodowymi strukturami

broniącymi praw człowieka. Ale nie bądźmy małostkowi. Załóżmy, że teraz Ziobro ma dobre intencje. Tyle że najlepsze intencje można zepsuć. ABW wysłała funkcjonariuszy kompletnie nieprzygotowanych, nieznających ukraińskiego czy rosyjskiego. „Smutni panowie” machają legitymacjami,

żądając nazwisk, adresów i telefonów. Ludzie, którzy przed chwilą uciekli spod bomb, po prostu boją się tych wizyt.

Ilu tych, którzy są teraz w Polsce, było świadkami zbrodni wojennych? To pierwsza fala uciekinierów. Pochodzą przeważnie z zachodniej Ukrainy, gdzie nie było jeszcze walk. Nie twierdzą, że nie ma wśród nich ważnych świadków, ale nie tak to się robi.

Zamiast „smutnych panów” niech prokuratura przyśle psychologów. Jest ich pełno w policji i służbach. To oni przede wszystkim powinni rozmawiać z ludźmi dotkniętymi traumą i nieszczęściem. W ośrodkach można też zostawić ulotki po ukraińsku z informacją, że poszukuje się świadków, oraz z numerami telefonów, pod które trzeba zadzwonić. Nie należy używać słowa „przesłuchanie”, bo to zwyczajnie odstrasza ludzi. Potencjalnym świadkom należy się też zapewnienie, że będą bezpieczni, a jeśli taka będzie ich wola, pozostaną anonimowi. To abecadło zachowania w takich sytuacjach. Uciekinierzy nie mogą czuć presji ze strony służb państwa, od którego zależy teraz ich los.

Rozumiem, że Zbigniew Ziobro i jego partia chcą się wykazać. Być może uda im się nawet zebrać ważne relacje. Ale nie straszcie uchodźców. Oni są już wystarczająco przerażeni. Wykażcie się wrażliwością i profesjonalizmem. ●

Andrzej rysuje



Pekin

Na jednej nartcie w dół



FOT. JOEL MARKLUND/IOC FOR OIS/AP

Polak Igor Sikorski pokonuje trasę supergiganta na trwających od piątku igrzyskach paraolimpijskich w Pekinie. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Dyplomacja
twitterowa

Otrzymaliśmy ogromną liczbę listów z wyrazami solidarności od mieszkańców Republiki Południowej Afryki, zarówno od osób prywatnych, jak i organizacji. Doceniamy wasze wsparcie i cieszymy się, że zdecydowaliście się stać dziś przy nas, gdy Rosja, jak 80 lat temu, walczy z nazizmem na Ukrainie

AMBASADA ROSJI W RPA
wpis na Twitterze

Przepraszamy, ale nie możemy przejść wobec tego obojętnie, to zwyczajnie zbyt cyniczne. Rosja na Ukrainie zarzuca niewinne dzieci, kobiety i mężczyzn dla własnej korzyści. To zdecydowanie nie jest „zwalczanie nazizmu”. Wstydzili powinni się wszyscy, którzy nabierają się na to. (Niestety, jesteśmy w dużej mierze ekspertami od nazizmu)

AMBASADA NIEMIEC W RPA
odpowiedź na Twitterze

Oleksy Reznikow

Ruscy, poddajcie się! Litości nie będzie

Minister obrony Ukrainy Oleksy Reznikow wcale nie żartuje. 28 lutego zwrócił się z apelem do żołnierzy Rosji: „Ci z was, którzy nie chcą zostać mordercami i nie chcą umierać, mogą się uratować. Nie wykonujcie poleceń tych, którzy od lat okłamywali was na temat Ukrainy i Ukraińców. Oferujemy wam wybór: zginąć w niesprawiedliwej wojnie lub pełną amnestię i 5 milionów rubli”.

Ministrem został w listopadzie. Nie jest wojskowym, lecz wybitnym adwokatem. Ten dobrodusznik wyglądający okularnik to dziś – po prezydencie Zelenskim i szefie MSZ Dmytrze Kulebie – trzecia najważniejsza twarz ukraińskiego oporu.

W 2004 r. Reznikow był ważną postacią tzw. pomarańczowej rewolucji. Reprezentował Wiktora Juszczenkę przed sądem najwyższym i doprowadził do unieważnienia II tury sfałszowanych wyborów, które Juszczenko minimalnie przegrał z prokremlowskim Wiktorem Janukowyczem. Od tamtej pory jest w polityce. Był m.in. rad-



FOT. SERGEI KHOLODILIN/AP

nym, zastępcą mera Kijowa, a także wicepremierem.

Reznikow nie tylko wzywa Rosjan do poddania się, ale przede wszystkim zagrzewa własnych żołnierzy do walki. 4 marca napisał: „Ukraińcy, jesteście niesamowici. Wróg jest zaskoczony i przerażony. Jeszcze go nie pokonał, ale ten czas nieuchronnie się zbliża. Kremlowskie szczury już drżą. Niektórzy szukają drogi ucieczki”. ● **Mim**

● **O ukraińskich generałach ► 5**

„Wyborcza” poleca

Poradnik

Leasing
samochodów

Leasing to dobre rozwiązanie dla przedsiębiorców, którzy przymierzają się do zakupu firmowego auta. Co się zmieniło po wprowadzeniu „Polskiego ładu”? Czy ta forma korzystania z samochodu przestanie się opłacać?

Czytaj jutro



FOT. SHUTTERSTOCK

ATAK NA UKRAINĘ

Polskie myśliwce MiG-29 coraz bliżej Ukrainy

Sprawa ustanowienia nad Ukrainą przez NATO „strefy zakazu lotów” jest zakończona. Przez weekend przyspieszyły za to działania nad przekazaniem ukraińskiej armii myśliwców MiG-29.

Roman Imielski, Tomasz Bielecki

BRUKSELA

– Nie zaprzeczam – powiedziało źródło „Wyborczej” w rządzie Mateusza Morawieckiego, gdy w niedzielę zapytaliśmy o sprawę migów-29.

Zakaz lotów nad Ukrainą? Politycy mówią „nie”

Ukraińcy już ponad 10 dni skutecznie walczą z rosyjską agresją, zadają przeciwnikowi ogromne straty w ludziach i sprzęcie, a sami dostają mnóstwo amunicji oraz ręcznych wyrzutni przeciwlotniczych i przeciwpancernych.

Od kilku dni władze w Kijowie z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim na czele wzywają jednak państwa NATO do wprowadzenia nad całą Ukrainą „no fly zone”, czyli strefy zakazu lotów. Bo Rosjanie mają w powietrzu ogromną przewagę.

„No fly zone” oznaczałaby, że NATO przejmuje kontrolę nad przestrzenią powietrzną Ukrainy, a każdy samolot, który w nią wleci, może zostać zestrzelony. To oznaczałoby m.in. stałe loty patrolowe sporej liczby myśliwców państw Sojuszu Północnoatlantyckiego. I zapewne starcia z rosyjskim lotnictwem, czyli de facto wojnę NATO z Rosją.

Tak mówił o tym szef Sojuszu Jens Stoltenberg w zeszłym tygodniu, tłumacząc, dlaczego „no fly zone” nie będzie. Także rosyjski prezydent Władimir Putin ostrzegł, że taka strefa byłaby w Moskwie uznana za wypowiedzenie wojny. I pogroził, że Rosja ma przeciw broni jądrową.

Z informacji „Wyborczej” wynika, że w UE i NATO temat „no fly zone” jest zamknięty. I że główne powody są polityczne – przywódcy zachodnich państw nie chcą być postrzegani jako ci, którzy doprowadzili do otwartego konfliktu z Rosją. Bo sam Sojusz Północnoatlantycki jest na tyle silny, by utrzymać strefę zakazu lotów nad Ukrainą.

– Jest też wiele obaw na Zachodzie, że „no fly zone” byłaby na rękę Putinowi nie ze względów militarnych, bo rosyjska armia w trakcie agresji na Ukrainę okazała się moc-



no przeszacowana, ale politycznych. Chodzi o ewentualne podziały wśród sojuszników, bo przecież starcia powietrzne oznaczałyby straty wśród lotnictwa NATO, niezadowolone części opinii publicznej i być może wzrost niechęci do angażowania się po stronie Ukrainy – mówi nam były wysoki rangą oficer polskiego wywiadu, który chce pozostać anonimowy.

Migi-29 dla Ukrainy

Władze w Kijowie też zdają sobie z tego sprawę. Dlatego podczas sobotniej wideokonferencji z amerykańskimi kongresmenami Zełenski stwierdził, że skoro Zachód nie decyduje się na „no fly zone”, to powinien szybko dostarczyć Ukrainie myśliwce MiG-29, które są na wyposażeniu Polski, Słowacji i Bułgarii. Używają ich też piloci ukraińscy i mogliby praktycznie od razu wprowadzić je – po szybkich modyfikacjach przystosowujących maszyny do ukraińskiego systemu dowodzenia – do walki.

Dowództwo ukraińskich sił powietrznych w zeszłym tygodniu zamieściło nawet komunikat, że dostanie aż 70 maszyn: 28 migów-29 z Polski, 12 ze Słowacji oraz 16 migów i 14 samolotów szturmowych Su-25 z Bułgarii. Bratysława i Sofia szybko zaprzeczyły, by w ogóle o tym myślały, a Warszawa unika jednoznacznej odpowiedzi, podkreślając tylko, że na razie wszystkie nasze migi-29 są w polskich bazach.

To zapewne dyplomatyczne wybiegi, a sprawa przekazania maszyn przyspieszyła po wspomnianej rozmowie Zełenskiego z kongresmenami. Zaczęli oni ostro naciskać na administrację Joeego Bidena, by migi szybko trafiły na Ukrainę.

„Dziś rano uczestniczyłem w ponadpartyjnej wideokonferencji z prezydentem Zełenskim (...) Skupił się on na kontroli ukraiń-

• MiG-29 należący do polskiego wojska w czasie pokazów lotniczych

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Wsparcie dla Ukrainy nie tylko będzie trwało, ale też będzie wzrastać

ANTONY BLINKEN
sekretarz stanu USA

skiej przestrzeni powietrznej, prosząc o NFZ [no fly zone] lub wysłanie na Ukrainę samolotów rosyjskiej produkcji i dronów dla ochrony. Polska, Rumunia i Słowacja mają te samoloty, a Polska jest gotowa do ich wysłania, ale czeka, aż Stany Zjednoczone w ich miejsce dostarczą samoloty produkcji amerykańskiej” – napisała na Twitterze demokratyczna kongresmenka Elissa Slotkin, była analityczka CIA i była urzędniczka Pentagonu.

Chodzi o to, by Polska w zamian za oddanie migów-29 dostała od USA samoloty F-16, których Amerykanie nie używają i które stoją bezczynnie. Nasze lotnictwo ma już 48 takich maszyn kupionych na początku XXI w.

Bułgaria i Słowacja też mogłyby pójść tą drogą, bo mają już podpisane kontrakty na F-16 i ich piloci szkolą się w Stanach Zjednoczonych na tych maszynach.

Brendan Boyle, kongresmen Demokracji z Filadelfii, który brał udział w rozmowie z Zełenskim, powiedział „Financial Ti-

mesowi”, że Kongres ma ponadpartyjne poparcie dla znalezienia kreatywnych rozwiązań, by migi-29 trafiły na Ukrainę. Wskazał na rozwiązania z czasów II wojny światowej i specjalną ustawę Lend Lease Act, która pozwoliła na dostarczanie zaopatrzenia Wielkiej Brytanii, w czasie gdy USA nie wypowiedziały jeszcze wojny hitlerowskiemu Niemcom. – Musimy zacząć patrzeć na analogie do ustawy Lend Lease Act pod kątem jej wersji dla Ukrainy – stwierdził Boyle.

Po sobotniej wideokonferencji z Zełenskim senatorowie Rob Portman (republikanin z Ohio) i Jeanne Shaheen (demokratka z New Hampshire) wysłali też list do Bidena, w którym „w pełni popierają” przekazanie Polsce maszyn F-16. I zapowiedzieli, że będą pracować nad specjalnym funduszem, który miałby tę operację sfinansować.

Unia odkupi migi i przekaże Ukrainie?

Sprawa migów-29 pojawiła się po bezprecedensowej decyzji ogłoszonej przez UE 27 lutego o dostarczeniu Ukrainie broni, o jaką tylko poprosi. Nigdy wcześniej Unia jako wspólnota nie wysłała krajowi spoza niej takiego zaopatrzenia. Przeznaczono na to już 450 mln euro, ale do wykorzystania jest aż 5 mld euro w ramach Europejskiej Inicjatywy na rzecz Pokoju.

I to szef unijnej dyplomacji Josep Borrell oświadczył, że Ukraina dostanie od UE broń ofensywną, w tym myśliwce. W praktyce migi-29 mogłyby więc zostać odkupione od Polski i przekazane Kijowowi w ramach unijnej pomocy militarnej.

Według nieoficjalnych informacji serwisu Politico w Polsce byli już ukraińscy piloci, a sześć pierwszych migów jest gotowych do przekazania za naszą wschodnią granicę. Na pewno jednak żadne ukraińskie maszyny nie będą wykorzystywać do swoich operacji lotnisk położonych w krajach UE.

Moskwa alergicznie reaguje na takie wiadomości. Rzeczniczka MSZ Maria Zacharowa wezwała Zachód do zaprzestania dostarczania broni Ukrainie, stwierdzając, że może to zostać uznane za wypowiedzenie wojny. Nerwy puszczają też Putinowi, który w sobotę oznajmił, że bardzo ostre sankcje nałożone na Rosję, zwłaszcza przez Unię, USA i Wielką Brytanię, też można uznać za wypowiedzenie wojny.

Amerykański sekretarz stanu Antony Blinken, który właśnie gości w naszej części Europy, oświadczył jednak, że jako sojusznicy „rozmawiamy i pracujemy nad wszystkimi” opcjami, a „wsparcie dla Ukrainy nie tylko było bezprecedensowe, nie tylko będzie trwało, ale też będzie wzrastać”. ●



Akcja Wyborczej i HumanDoc
Kup prenumeratę i pomóż Ukraińcom z Mariupola

wejdź na wyborcza.pl/pomagam

wyborcza.pl

ATAK NA UKRAINĘ

Blitzkrieg nie wyszedł, inwazja ugrzęzła



Coraz więcej analityków przewiduje, że Putin już tej wojny nie wygra, choć bilans ofiar na Ukrainie wciąż może być potworny.

Miłosz Wiatrowski

Tydzień temu, po 48 godzinach inwazji, pojawiły się pierwsze podsumowania i analizy początkowej fazy najazdu Rosji na Ukrainę. Niemal wszystkie podkreślały, że wobec porażki putinowskiego planu A, kolejne siedem dni będzie decydujące dla wyniku rosyjskiej agresji. Teraz trudno uwolnić się od wrażenia, że te siedem dni nie udzieliły definitywnej odpowiedzi na żadne pytanie. Może okazać się, że właśnie to samo w sobie stanowi odpowiedź, czy Rosja ma realne szanse osiągnąć cele związane z inwazją. Czy zdoła uczynić z Ukrainy państwo satelickie na wzór Białorusi albo przynajmniej samej Ukrainy z okresu prezydentury Leonida Kuczmy. Nie widać scenariusza, w którym to się Putinowi udaje.

Wyjściowa strategia rosyjskiej inwazji została już opisana: zaszokować i przytłoczyć ukraińskie wojsko otwarciem wielu frontów naraz, użyć propagandy i fejków o poddających się oddziałach/zniszczonych siłach powietrznych, by wywołać panikę wśród ukraińskich żołnierzy. Wywołać popłoch w miastach i przejąć je przy możliwie najmniejszym udziale sił konwencjonalnych – zamiast tego spadochroniarze, desant helikopterem, operacje specjalne, przejęcie kontroli nad instytucjami.

Z tego nic nie wyszło.

Tydzień temu oczekiwaliśmy więc, że wobec fiaska „operacji specjalnej” – bardziej przypominającej pacyfikację zbuntowanego regionu w ramach wojny domowej niż inwazję na suwerenne państwo o dużym własnym potencjale militarnym – kolejne dni upłyną pod znakiem konwencjonalnej wojny: oblężenia, wykorzystanie tych stuparudziesięciu tysięcy żołnierzy rosyjskich na miejscu, odcinanie wschodu od zachodu Ukrainy przy użyciu oddziałów piechoty etc. Do tego oczywiście masowe ostrzeliwania rakietowe i bombardowania. Wszyscy z przerażeniem patrzy-

liśmy na potężny konwój przesuwający się powoli w stronę Kijowa.

Po 10 dniach zdobyty tylko Cherson

Tymczasem minął tydzień, a Rosja zdobyła kontrolę nad jednym dużym ukraińskim miastem – portem w Chersoniu. Strategicznie to istotna zdobycz – pozwala wojskom rosyjskim na dalszy marsz w stronę Odessy i powolne odcinanie Ukrainy od morza albo na inwazję na północ w stronę Kijowa. Brzmi groźnie, prawda?

Chodzi o to, że „albo” jest tutaj kluczowe. Według informacji wywiadowczych już w tej chwili Rosjanie zaangażowali do inwazji około 95 proc. przygotowanych do niej oddziałów lądowych. Tymczasem najkrótsza droga lądowa z Chersonia do znajdującego się na północ od Kijowa rosyjskiego konwoju to 550 kilometrów. I to w zachodniej Ukrainie, z daleka od rosyjskiej armii w Donbasie.

Bardziej realistyczny scenariusz połączenia to marsz wzdłuż Dniepru. A to już ponad 800 kilometrów, nad którymi rosyjska armia musiałaby mieć kontrolę, jeśli chciałaby odciąć ukraińskie wojska od dostaw militarnych płynących od państw NATO i UE. Według map przedstawianych przez niektóre media, np. BBC, Rosja kontroluje obszar pomiędzy Chersoniem a Zaporoziem – czyli południowe 300 km tego odcinka. Jednak większość dostępnych informacji wskazuje na to, że „kontrola” to zdecydowanie za mocne słowo – tak jak i w wielu innych miejscach Rosjanie kontrolują konkretne elementy infrastruktury – tu elektrownię, tam drogę etc. – a nie całe terytorium. Kontrola całego terytorium jest kategorią polityczną, nie militarną. Wymaga działającej administracji i monopolu nad użyciem przemocy. Tego Rosjanie nie osiągnęli właściwie nigdzie poza Krymem, DRL i ŁRL, które kontrolowali przed inwazją, na co zwraca uwagę Nathan Ruser, analityk Australian Strategic Policy Institute.

Na północ od Zaporozia rosyjskie oddziały znajdują się od 250 do nawet 500 kilometrów od Dniepru, sytuacja zmienia się dopiero w okolicach Kijowa. Czyli do inwazji całej wschodniej Ukrainy musielibyśmy widzieć ofensywę o wielokrotnie większej skali. A nawet wtedy musiałoby się to odbyć kosztem przesuwania frontu południowego z Chersonia w stronę Odessy. Na próbę jednoczesnego odcięcia Ukrainy od morza i wschodu od zachodu Rosjanie nie mają sił. W dodatku według informacji wywiadowczych odpalili już większość posiadanych pocisków rakietowych nowej generacji, co zmusza ich do sięgnięcia po starsze rakiety Toczka.

Konwój zamarł na północ od Kijowa

Potężny konwój na północ od Kijowa nie ruszył się niemal wcale od pięciu dni. Na wschodzie, zwłaszcza północnym, postępy są znikome. Na południu udało się zdobyć Chersoń, ale szalu nie ma. W internecie popularne są spekulacje, że może to jakaś wyrafinowana zasadzka Putina. Ale jaki byłby jej cel?

Z każdym dniem spędzonym na obcym terytorium w środku niczego rosyjscy żołnierze przejadają zapasy żywności, zużywają paliwo i akumulatory, marzną, morale im od tego nie rośnie.

Część tych oddziałów stacjonuje już w warunkach mobilizacji wojennej od co najmniej grudnia, niektóre nawet dłużej. To znacznie utrudnia techniczną konserwację sprzętu, przeglądy itp., na co zwraca uwagę Michael Kofman, dyrektor departamentu studiów nad Rosją w waszyngtońskim think tanku CNA. Warunki pogodowe robią swoje – roztopy powodują, że niszczą się i pękają opony, pojazdy grzezną w błocie. Ich gotowość bojowa słabnie z każdym dniem. Jeśli to jest zasadzka, to chyba autosabotaż.

Miała być krótka wojna z reżimem pozbawionym społecznego poparcia, a jest inwazja, której sprzeciwiają się niemal wszyscy mieszkańcy atakowanego kraju

Dzień w dzień brytyjski MON publikuje ten sam raport wywiadowczy: „konwój pod Kijowem porusza się wolniej, niż Rosjanie planowali – z powodów logistycznych oraz oporu Ukraińców”. Najprawdopodobniej sytuacja jest dużo bardziej prozaiczna. Lawrence Freedman, profesor studiów wojennych na King's College w Londynie, tłumaczy, że jego zdaniem ten konwój po prostu utknął. Część pojazdów się zepsuła, a inne nie mogą ich ominąć, bo z powodu roztopów i słabego stanu konserwacji technicznej próba objechania ich polami zakończyłaby się (i w wielu przypadkach zakończyła się) ich utknięciem.

A może to taka chytra taktyka Putina?

W internecie pojawiają się spekulacje, że może Putin na pierwszy ogień wysłał beznadziejnych żołnierzy z beznadziejnym sprzętem, by uśpić Zachód i Ukraińców, a potem (czyli teraz) uderzyć w nich tym, co ma najlepszego. I znowu – czemu miałyby to służyć? Temu, żeby zwiększyć nastroje antywojenne w Rosji sankcjami i rosnącą liczbą ofiar na froncie? Żeby osłabić zdolność gospodarczą i militarną państwa ogromnym kryzysem ekonomicznym? Jasnym interesem (i celem) Putina było jak najszybsze zakończenie konfliktu. Prawda jest taka, że żadna kosmiczna kawaleria nie nadchodzi. Transporty sprzętu z Syberii, które teraz obserwujemy, to objazdowe muzeum radzieckich militariów. Jeszcze trochę i z odsieczą ruszą oddziały konne. Jakikolwiek obawy, że Rosja otworzy zaraz kolejny front wojny – tym razem z państwami NATO – jest w tym kontekście scenariuszem kompletnie kosmicznym.

Wszyscy traktujemy rosyjską potęgę militarną i jej zaprawienie w bojach jako oczywistą oczywistość. Oceniając jednak w tej inwazji siły lądowe i zdolność prowadzenia wojny konwencjonalnej, widać coraz wyraźniej, że siła Rosji została przeceniona. Jak to możliwe, biorąc pod uwagę drugi aspekt, czyli rzekome duże doświadczenie rosyjskich oddziałów i to, że nieraz mieliśmy okazję widzieć ich sukcesy?

Armia Rosji nie ma doświadczenia w takich wojnach

Rosja w ciągu ostatnich dwóch dekad faktycznie brała udział w wielu konfliktach zbrojnych.

ATAK NA UKRAINĘ

◀ **Zniszczone pojazdy wojsk rosyjskich i ciała zabitych żołnierzy na ulicy Charkowa, 27 lutego 2022 r.** FOT. MARIENKO ANDREW/AP

Jednak, jak zauważa m.in. Ruth Deyermond, wykładowczyni na wspomnianym już wydziale studiów wojennych w londyńskim King's College, były to operacje należące do trzech konkretnych kategorii:

„Misje pokojowe” zaangażowane w konflikty w różnego rodzaju prorosyjskich republikach separatystycznych, znajdujących się na terenie młodych państw dawnego ZSRR – Naddniestrze w Mołdawii, Abchazja w Gruzji. Udzielając wsparcia materialnego, wojskowego, finansowego, dyplomatycznego zbuntowanym republikom, Rosja zapewniała sobie wpływ na politykę krajów, na terenie których rozgrywał się konflikt i mogła blokować ich integrację z UE i zbliżenie z USA. Te konflikty są permanentne i nie zostają rozwiązane, stąd też „misje pokojowe” są tam na stałe. Podobnie sytuacja rysowała się w ostatnich ośmiu latach w DRL i ŁRL.

Drugi typ związany jest z pierwszą kategorią – polega na krótkiej wojnie wspierającej separatystów. Rosyjskie wojska nie służą w tym scenariuszu jako straszak powstrzymujący wojska państwowe przed odbiciem zbuntowanej republiki, tylko jako ofensywna siła de facto będąca wojskiem separatystycznej republiki. Tak było w Donbasie w latach 2014-15, na Krymie w 2014 czy w Osetii Południowej w 2008. Celem ofensywy może być wcielenie tych terytoriów do Rosji.

Ostatni rodzaj konfliktu, w którym rosyjskie wojsko było aktywne od czasu upadku ZSRR, to wojny domowe, w których Rosja stoi po stronie władz centralnych, a nie separatystów/buntowników. Czyli konflikty, których celem jest pacyfikacja sił partyzanckich. Najlepszym przykładem jest pod tym względem Czeczenia, ale podobne było zaangażowanie Rosji w Syrii na prośbę Asada.

Narracja Putina jasno wskazuje, że teraz mieliśmy mieć do czynienia z konfliktem drugiego typu. Rzecz w tym, że realia były zupełnie inne. Wielka inwazja na niepodległe państwo, mające pokazną i dobrze wyszkoloną armię, ma się nijak do trzech rodzajów interwencji, w jakich rosyjska armia ma doświadczenie.

Garstka komandosów wyskakuje z helikoptera

W momencie zajęcia Krymu i rozkręcania wojny separatystycznej w Donbasie w 2014 roku Ukraina była w trakcie rewolucji politycznej i całkowitego chaosu instytucji państwa w konsekwencji euromajdanu i ucieczki Janukowicza. Stratedzy na Kremlu uznali, że od tego czasu nic się nie zmieniło. To wyraz niewyobrażalnej pychy.

W efekcie Rosja myślała, że rozpoczyna krótką wojnę z reżimem skorumpowanym, niesprawnym i pozbawionym wsparcia na dużej części własnego terytorium, a zaczęła brutalną inwazję, której sprzeciwiają się niemal wszyscy mieszkańcy atakowanego kraju.

Rosyjscy generałowie byli przekonani, że mogą zdobyć lotnisko pod Kijowem siłą kilku komandosów dokonujących desantu helikopterem, a potem patrzyli, jak ci sami komandosi momentalnie kontrolę nad lotniskiem traciłi. Podobnie ze spadochroniarzami w innych strategicznych punktach. I małymi oddziałami zdobywającymi, a następnie tracącymi odbijane przez Ukraińców miasta. Jak zauważa Kamil Galejew, rosyjski analityk i dziennikarz związany z amerykańskim think tankiem The Wilson Center, Rosja prowadzi ten konflikt jak pacyfikację powstania albo wyzwalanie okupowanego przez wroga terytorium, na którym to Rosjanie cieszą się wsparciem społecznym. I fatalnie na tym wychodzi.

Zachód postawił się twardo

Do tego doszła reakcja Zachodu – znacznie silniejsza niż w poprzednich konfliktach. W dużej części wynika to z tego, że mamy do czynienia z wojną zupełnie innego typu, a więc wywołującą dużo większy protest niż pacyfi-

kacja jakiegoś odległego terytorium w jakimś mało znanym Zachodowi kraju, w którym nie wiadomo właściwie, kto ma rację ani po czyjej stronie są ludzie.

Dodatkowym elementem jest to, że Rosja przepaliła dużą część appeasementu/obojętności Zachodu w poprzednich konfliktach. Zachód nie miał za bardzo cierpliwości do kolejnych rosyjskich zabaw wojennych, a Rosja tymczasem dokonała interwencji o znacznie większej skali niż kiedykolwiek w ostatnich trzech dekadach. W rezultacie sankcje są potężne.

I wreszcie reakcja i nastroje w samej Rosji. Mówiąc ironicznie, Kremlowi rzeczywiście musi iść świetnie, skoro zamyka resztki niepodległych redakcji, odcina media społecznościowe i w ekspresowym tempie wprowadza prawo skazujące na 15 lat więzienia za pisanie prawdy o inwazji. Jednocześnie w Rosji nie odbywają się żadne demonstracje prowojenne, choć to propagandowy klasyk Kremla.

Rosja może zbombardować miasta, ale co dalej?

Rosja ma potencjał dokonywania niewyobrażalnych zniszczeń atakami balistycznymi. Kreml mógłby wymazać wszystkie ukraińskie miasta z mapy Ziemi za pomocą rakiet i bombardowań – termobarycznych, kasetowych, nuklearnych. Przekonało się o tym Aleppo, przekonał się o tym Grozny. To samo może wciąż czekać Kijów.

Jednak przecież nawet zniszczenie Kijowa, Charkowa, Lwowa, Połtawy, Odessy etc. nie przybliży Kremla do trwałego podporządkowania Ukrainy rosyjskim interesom. Głównym problemem Rosji jest to, że próbuje podporządkować sobie ogromny kraj z wrogo (teraz już całkowicie) nastawioną do niej ludnością. Masowymi mordami przy użyciu bomb termobarycznych nie zaskarbi sobie sympatii. Ani zniszczeniem budynków, dróg i całej infrastruktury. I kto ma potem to odbudować i dać Ukraińcom taki poziom życia, żeby zapomnieli o zbrodniach wojennych i umożliwić się pod rosyjskim dyktatem? Doprowadzona do załamania gospodarczego Rosja?

Oczywiście Putin i tak wciąż może to zrobić. Dla dziesiątek czy setek tysięcy ofiar i ich rodzin fakt, że Rosja i tak długofalowo nie wygra już wojny, nie może być tak po ludzku żadnym pocieszeniem. Jednak to rodzi jeszcze jedno pytanie: skoro Putin może to zrobić, to czemu tego nie robi? Na co czeka? Aż frustracja w armii jeszcze urośnie? Aż sankcje całkowicie uduszą rosyjskie portfele? Mamy brutalne bombardowania. Ale wciąż są bardziej incydentalne niż nieustanne. Nie odbiera im to brutalności. Zdradza jednak wahania kremłowskich decydentów.

Wojna o Ukrainę czy o utrzymanie władzy w Rosji?

Putin zapewne rozumie, że jego największym strategicznym atutem w tej chwili są chaos i niepewność. To one są bronią, która ma doprowadzić do ugrania z tej wojny jak najwięcej. Pytanie brzmi – czym jest to „jak najwięcej?”. Cele polityczne inwazji są nie do uzyskania. Celów pośrednich albo nie znamy, albo nie zna ich sam Putin. Rozumie jednak, że jeśli jednego dnia pokaże, że w każdej chwili może zrównać Charków z ziemią, innego, że może zagłodzić Mariupol, a trzeciego, że przecież w każdej chwili przypadkowo może doprowadzić do wybuchu reaktora jądrowego, to skłonność drugiej strony do koncesji będzie większa.

Czy wystarczy mu uznanie aneksji Krymu i separatystycznych „republik” w Donbasie? To właściwie jedyny strategiczny cel, który jest faktycznie – w sensie długofalowym – możliwy do osiągnięcia przez Rosję. Każdy inny będzie tymczasowy i niemożliwy do zachowania w perspektywie lat, a może nawet miesięcy.

Jak podkreśla coraz więcej ekspertów, stawką jest już nie tylko sukces inwazji na Ukrainę, ale utrzymanie się Putina przy władzy w Moskwie. W którym momencie – o ile w ogóle – pogodzi się z klęską tej pierwszej i skupi na tym drugim? To najważniejsze pytanie po 10 dniach wojny. ●



**Ukraińscy obrońcy Europy
Ludzie, którzy zatrzymali Putina**



• **gen. Waterij Załużny** FOT. UKRIN-FORM/EAST NEWS
• **gen. Wiktor Mużenko** FOT. MINISTERSTWO OBRONY UKRAINY/WIKIMEDIA
• **gen. Mychajło Zabrodsky** FOT. MINISTERSTWO OBRONY UKRAINY/WIKIMEDIA
• **gen. Ołeksandr Syrsky** FOT. MINISTERSTWO OBRONY UKRAINY/WIKIMEDIA

Cały świat z podziwem patrzy na heroiczną i niezwykle skuteczną obronę Ukrainy przed inwazją. Rosyjska armia, choć ma zdecydowaną przewagę na lądzie, w powietrzu i na morzu, nie może pokonać ukraińskich sił zbrojnych. Wielka w tym zasługa ludzi stojących na ich czele.

– Armia ukraińska zachowuje spójność, jest dobrze dowodzona z jednego ośrodka. Obrona przeciwlotnicza i lotnictwo działają. Głównodowodzący **gen. Waterij Załużny** trzy razy dziennie rozsyła komunikaty o sytuacji na poszczególnych odcinkach frontu – mówi o ukraińskim dowódcy Mirosław Czech, przebywający we Lwowie publicysta „Wyborczej” i doradca Rady Najwyższej Ukrainy.

Załużny, który w sobotę został awansowany na stopień pełnego generała, najwyższy w armii, stoi na jej czele od lipca 2021 r. Wraz ze zrym współpracownikami przygotowywał się od miesięcy do wojny na pełną skalę i widać, że czasu nie zmarnował.

– Były szef sztabu i były głównodowodzący **gen. Wiktor Mużenko** tydzień przed napaścią stwierdził, że wojsko jest w stanie powstrzymać Rosjan, co wynikało z wcześniejszych gier wojennych i ćwiczeń sztabowo-dowódczych – mówi Czech. I podkreśla, że po ataku Mużenko wrócił do sztabu, a gen. Załużny oznajmił, że szanuje i ceni jego wiedzę wojskową oraz autorytet. – To pokazuje nastroje w armii. Do sztabu powrócił też **gen. Mychajło Zabrodsky**

– w 2014 r. dowódca 95. brygady, a dziś deputowany Rady Najwyższej – podkreśla Czech.

Od 2014 r., gdy Rosjanie zajęli Krym i część Donbasu, Ukraińcy nie walczyli z separatystami, tylko z przebraną za nich regularną armią rosyjską. Donbas był dobrym uniwersytetem, a generałowie i tysiące żołnierzy studiowało na nim po kilka lat. Doskonale poznali metody Rosjan, więc wiedzą, jak z nimi walczyć. Ukraińcy zdobyli tam doświadczenie.

Według pierwotnych przewidywań Pentagonu Kijów miał paść po czterech dobach, tymczasem nie został nawet okrażony.

– Obrona miasta została zorganizowana szybko i sprawnie. Trzy kręgi opasują miasto, wedle wszystkich prawideł sztuki i doświadczeń wojny. Dowodzi **gen. Ołeksandr Syrsky**, szef wojsk lądowych. Ma duże doświadczenie frontowe – mówi Mirosław Czech. – W 2015 r. brocił tzw. przyczółku w Debalcewie, a potem wyprowadził zorganizowane wojsko z rosyjskiego kotła. To była trudna operacja, jedyne wyjście miało tylko 20 km szerokości.

Ukraińska armia przed wojną liczyła 250 tys. ludzi. Pierwszy rzut rezerwistów to kolejne 120 tys. Do tego dochodzi obrona terytorialna w każdym regionie, do której od początku wojny wcielono 100 tys. ludzi. W styczniu gen. Załużny szacował, że zdolność mobilizacyjna Ukrainy to nawet 2 mln żołnierzy. ● **Paweł Smoleński**

ATAK NA UKRAINĘ

Plan dla uchodźców z Ukrainy

Sześć zadań polskiego rządu

PiS-owski rząd przegrał z epidemią koronawirusa, poległ na reformie podatkowej zwanej „Polskim ładem”, teraz szykuje się klęska w polityce migracyjnej. Jak jej zapobiec?

Szumlewicz

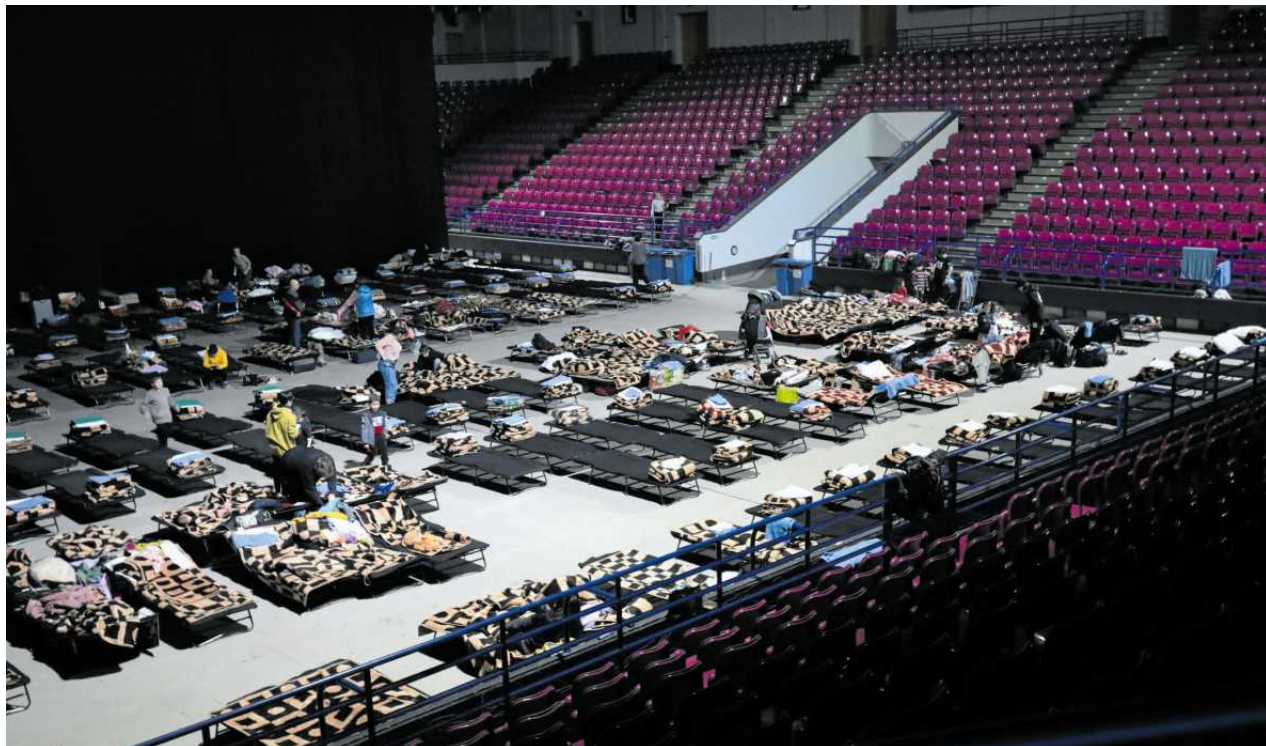
W naprędce zwoływanych konferencjach rząd deklaruje, że każdy uchodźca otrzyma pomoc na podstawie pieczątki w paszporcie, a wkrótce Ukraińcy mają otrzymać numery PESEL jako podstawę identyfikacji. Minister Rodziny i Polityki Społecznej Marlena Maląg informuje, że ukraińscy uchodźcy będą mogli skorzystać ze świadczenia 500 plus i innych świadczeń społecznych, które przysługują polskiemu obywatelowi. Premier zapowiedział też, że za zakwaterowanie i wyżywienie jednego uchodźcy każdy Polak otrzyma 40 zł dziennie. Niestety, w propozycjach władzy jest wiele braków i znaków zapytania.

Zakwaterowanie, nauka języka, wi-fi

I Calościowa strategia przyjmowania uchodźców stanowi wielkie wyzwanie administracyjne dla polskich władz.

Potrzeba dobrze zorganizowanej operacji logistycznej, mającej na celu sprawną rejestrację i zakwaterowanie ludności ukraińskiej. Tymczasem mamy pospolite ruszenie. Wsparcie dla uchodźców oferują zwykli obywatele, organizacje pozarządowe i część samorządów, ale państwo, w tym urzędy wojewódzkie, pozostaje bierne. Status pomocy samorządowej i prywatnej jest niejasny, przykładowo: urzędy skarbowe nie wiedzą, jak obecnie rozliczać właścicieli hoteli, który przyjmują nieodpłatnie uchodźców.

Wsparcie ze strony osób prywatnych jest godne pochwały, ale rząd powinien w możliwie krótkim czasie opracować jasne zasady zakwaterowania również po to, by uniknąć przyszłych animozji między wynajmującymi i uchodźcami. Warto też wspomnieć, że instytucje państwowe takie jak ZUS, wojsko, NBP czy Polska Akademia Nauk dysponują dużą bazą hotelową, którą mogłyby udostępnić dla uchodźców.



• **Warszawski Torwar, punkt recepcyjny dla uchodźców z Ukrainy** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Istotna jest również w tym kontekście organizacja bezpłatnych kursów języka polskiego, sprawny system informowania uchodźców o ich prawach i zapewnienie im dostępu do polskich urzędów.

Dla osób, które opuściły swoich bliskich z terenów objętych wojną, bardzo ważne są też bezpłatne wi-fi lub pakiet darmowych połączeń z rodziną w Ukrainie.

Nowe rozwiązania dla rynku pracy

2 Ze względu na agresję rosyjską wielu mężczyzn z Ukrainy wyjechało z Polski walczyć, a wśród uchodźców przeważają kobiety. To oznacza strukturalne przemiany na polskim rynku pracy.

Dlatego potrzeba rozwiązań ułatwiających zatrudnienie setek tysięcy Ukrainek, w tym planu inwestycji publicznych, który pozwalałby je zaktywizować w sektorze publicznym czy samorządowym.

Niestety, o niczym takim się nie mówi, a bez nadzoru instytucji państwowych uchodźcy mogą stać się ofiarami brutalnego wyzysku i niewolniczej pracy.

Tak było w 2015 r., gdy w wyniku kryzysu gospodarczego wielu Ukraińców przyjechało do Polski i radykalnie wzrosła skala niewolniczej pracy migrantów w naszym kraju.

Już teraz prawa pracownicze pracowników ukraińskich w Polsce są łamane na masową skalę, co doty-

czy przede wszystkim limitów czasu pracy i niestandardowych form zatrudnienia. Dotychczas legalny pobyt wielu pracowników ukraińskich był też bezpośrednio zależny od polskich pracodawców, co bardzo osłabiło ich pozycję negocjacyjną na rynku pracy.

Przyjęcie uchodźców jest więc okazją, by wprowadzić nowe rozwiązania odnośnie do pracowników ukraińskich, które pozostaną też po zakończeniu wojny. Przede wszystkim jednak należy radykalnie ograniczyć skalę umów niestandardowych, a zarazem zwiększyć skalę kontroli dotyczących nieprawidłowości na rynku pracy. Warto pamiętać, że dotychczas Ukraińcy pracowali właśnie w tych segmentach rynku pracy, gdzie skala patologii była najwyższa, czyli w budowlance, handlu, transporcie, opiece czy gastronomii.

Edukacja włączająca

3 Wśród uchodźców jest wiele dzieci, więc jak najszybciej należy zapewnić im opiekę i dostęp do edukacji szkolnej.

Tymczasem, pomimo optymistycznych deklaracji ministra Przemysława Czarńka, system oświaty nie jest przygotowany na zmiany. Szkolnictwo pozostaje niedofinansowane, a klasy już teraz bywają przepełnione. Na dodatek mamy wieloletnie zaniedbania dotyczące edukacji włączającej i szkoły dla dzieci migrantów od lat są lekceważone przez administrację państwową i samorządową.

Niewielu nauczycieli jest przygotowanych językowo na nauczanie dzieci ukraińskich. Ponadto wiele dzieci, które uciekły z terenów objętych działaniami wojennymi, wymaga profesjonalnego wsparcia psychologicz-

nego. Niestety, psychiatria dziecięca w Polsce znajduje się w stanie zapaści. Istotną rolę odgrywają też kwestie programowe, szczególnie przedmiotów humanistycznych. PiS od dłuższego czasu realizuje w oświacie rewolucję narodowo-katolicką, która w wielu aspektach może być nieakceptowalna dla Ukraińców.

Poczucie godności i uznania

4 Programy socjalne dla uchodźców muszą być tak skonstruowane, aby nie budzić animozji i zawiści ze strony Polaków, a zarażem, aby pozwalały one Ukraińcom na zapewnienie podstawowych potrzeb. Nie powinny też one upokarzać uchodźców, ale dawać im poczucie godności i uznania.

Propozycja Mateusza Morawieckiego, by wypłacać Polakom po 40 zł dziennie na utrzymanie uchodźców, na pewno temu nie służy.

Przekazywanie środków służących wsparciu uchodźców dla Polaków to wyraz głęboko przedmiotowego podejścia do Ukraińców. Trudno pojąć, dlaczego polska rodzina miałaby wybierać, co kupować dla gości z Ukrainy. Takie podejście sprzyja patologiom i nadużyciom. Adresatami świadczeń powinni być sami uchodźcy, natomiast kluczowe są tu nie tylko świadczenia pieniężne, ale przede wszystkim dostęp do usług publicznych i rynku pracy.

Wzmocnienie administracji państwowej

5 W tym trudnym czasie administracja państwowa musi zacząć sprawnie funkcjonować, aby móc podoląć nowym wyzwaniom. Niebagatelną rolę odgrywa

Dnia 2 marca 2022 roku
w wieku 92 lat zmarła



Irmina Laudyn

doktor nauk technicznych

wieloletni adiunkt
na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej,
kierownik redakcji książek
w Państwowym Przedsiębiorstwie Wydawnictw Kartograficznych.

Msza święta pogrzebowa zostanie odprawiona
w środę, 9 marca 2022 roku o godz. 12.00
w kościele św. Grzegorza na Cmentarzu Wolskim,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego,

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

synowie, synowa i wnuczka

ATAK NA UKRAINĘ

kwestia przygotowania urzędników państwowych i samorządowych do obsługi uchodźców. Potrzeba tutaj dużej liczby pracowników znających język ukraiński, jak też elementarnej wiedzy i wrażliwości wśród urzędników odnośnie do kraju pochodzenia uchodźców.

W tym kontekście rząd musi sobie uświadomić, że nie wolno oszczędzać na administracji publicznej, a trzeba ją dofinansować, rozbudować i znacząco podnieść jej pensje.

Na ten rok rząd przewidział średni wzrost nominalnych płac w budżetówce o zaledwie 4,4 proc., co oznacza ich realny spadek. Ponadto w skarbówce i w ZUS-ie narastają niedobry zatrudnienia i trudno sobie wyobrazić, jak pracownicy mają przyjąć nowe obowiązki i to bez dodatkowych środków.

W tym kontekście nie wolno też zapominać o chaosie związanym z „Polskim ładem”, ale należy jak najszybciej go opanować i stworzyć uporządkowany, przewidywalny system podatkowy. Wszak w przyszłym roku zeznania PIT będą składali również uchodźcy i urzędnicy muszą wiedzieć, na jakich zasadach będą rozliczani.

W tym kontekście trzeba z dużą ostrożnością podchodzić do wprowadzania nowych ulg i zwolnień podatkowych dla firm pomagających Ukrainie.

To często chwalebne inicjatywy, ale dalsze komplikowanie systemu fiskalnego może doprowadzić do jego niewydolności.

Ochrona zdrowia

6 Wreszcie, na przyjazd dużej liczby uchodźców musi być przygotowana ochrona zdrowia. Jak na razie państwo deklaruje wsparcie dla Ukraińców, ale w praktyce jest wiele problemów.

Przykładowo powinny być wyodrębnione placówki, które wiedzą, jak leczyć osoby poszkodowane podczas konfliktu zbrojnego – takich w Polsce jest niewiele. Potrzeba też zorganizowanego wsparcia psychologicznego i psychiatrycznego, ponieważ wielu uchodźców z pewnością ma objawy zespołu stresu pourazowego.

Nie wolno też lekceważyć epidemii koronawirusa, tym bardziej że w społeczeństwie ukraińskim zaszczepiło się zaledwie ok. 35 proc. populacji. Dopuszczenie uchodźców do polskiej ochrony zdrowia powinno też być bodźcem na rzecz zmiany przepisów tak, aby z bezpłatnej ochrony zdrowia mogli korzystać też wszyscy polscy obywatele, a nie tylko ci, którzy mają opłacone ubezpieczenie.

Czekają nas trudne miesiące i lata. Niestety, jak na razie rząd nawet nie potrafi trafnie zdiagnozować problemów. Entuzjazm wobec przyjmowania uchodźców szybko zacznie się kruszyć i część społeczeństwa będzie się burzyć przeciwko finansowaniu Ukraińców przez państwo. W kraju zapanuje chaos, w którym mogą zyskiwać środowiska ksenofobiczne i antyunijne, pośrednio lub bezpośrednio wspierane przez Putina.

Warto zrobić wszystko, by nie dopuścić do realizacji tego mrocznego scenariusza. ●

Piotr Szumlewicz

„Tak” dla Ukrainy w Unii Europejskiej



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kilka tysięcy warszawiaków, Ukraińców i Białorusinów zebrało się wczoraj, by wesprzeć Ukrainę w jej drodze do Unii Europejskiej.

– Mój drogi studentzie z Kijowa, obiecuję ci, że jak za kilka lat będziesz jechał karać Putina w Trybunale w Hadze, nie będziesz musiał pokazywać paszportu – mówił Adam Bodnar.

Pod Pałacem Kultury i Nauki powiewały ukraińskie, białoruskie, polskie i europejskie flagi. Wolontariusze zbierali środki na zakup specjalistycznych pakietów medycznych i wojskowych, które KOD i Akcja Demokracja wysyłała do walczącej Ukrainy. W demonstracji wzięli udział m.in. sanitariuszka powstania warszawskiego An-

na Przedpelska-Trzeciakowska, polska reżyserka Agnieszka Holland oraz Adam Bodnar, Adam Michnik i Rafał Trzaskowski.

Adam Michnik mówił o płonącej Ukrainie, która daje nadzieję innym krajom na przeprowadzenie własnej rewolucji godnościowej. Tego najbardziej boi się Putin i dlatego dyktator atakuje niepodległą Ukrainę. – Ukraina, ten najbardziej nieszczęśliwy naród Europy, represjonowany, głodzony, rozstrzeliwany, pokazuje nam dziś miarę swojej godności, miarę swojego człowieczeństwa. Mam przekonanie, że dzisiaj Putin chce zdeptać Ukrainę, bo tam płonie ogień wolności, który jest zaraźliwy. ●

Katarzyna Jarocho

awangardowe

Музеи Художественной Культуры

15.10.2021–1.05.2022

ms

Muzeum Sztuki

www.msl.org.pl

muzeum

grupa „a.r.”

the avant

Kabinett der Abstrakten

garde

Société Anonyme

ms

Muzeum Sztuki

Picasso

Malewicz

Kandinsky

Duchamp

Arp

Man Ray

Kobro

Mondrian

Strzemiński

El Lissitzky

Dreier

ms

Muzeum Sztuki

Instytucja kultury Samorządu Wojewódzkiego współprowadzona przez Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu

Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu

województwo łódzkie

Mecenas Muzeum Sztuki w Łodzi

FUNDACJA RODZINY STARAKÓW

Partner

opus/film

Bohater afery KNF staje przed sądem

Rozpoczyna się proces Marka Chrzanowskiego, oskarżonego o korupcję b. szefa Komisji Nadzoru Finansowego. Bankier Leszek Czarnecki, który ujawnił przestępstwo, jest pozbawiany majątku i ścigany przez prokuraturę. Nie ma nawet statusu pokrzywdzonego.

Wojciech Czuchnowski

Warszawski sąd okręgowy wyzna-
czył pierwszą rozprawę dziś na
godz. 12, ponad trzy lata od ujaw-
nienia korupcyjnej propozycji, ja-
ką Chrzanowski (zgodził się na po-
dawanie pełnego nazwiska) złożył
Czarneckiemu, i ponad rok od za-
kończenia śledztwa i skierowania
do sądu aktu oskarżenia.

Marek Chrzanowski jest dzi-
siał pracownikiem Szkoły Głównej
Handlowej. Na uczelniany etat wró-
cił w lutym 2019 r. po opuszczeniu
aresztu. Pracuje w Instytucie Ekono-
mii Politycznej i Polityki Gospodar-
czej w Katedrze Polityki Gospodar-
czej i Teorii Pieniądza. Ma tam etat
pracownika badawczego, od wybu-
chu afery nie pracuje bezpośrednio ze
studentami. To decyzja władz uczel-
ni. ZSGH Chrzanowski jest związany
od 2005 r. Gdy w 2016 r. został szefem
KNF, wziął bezpłatny urlop.

Spokój za 40 mln zł

Afera KNF to historia największej
ujawnionej propozycji korupcyj-
nej złożonej przez urzędnika pań-
stwowego tak wysokiego szcze-
bla. Wszystko zaczęło się 28 mar-
ca 2018 r. Tego dnia Chrzanowski za-
prosił do swojego gabinetu Czarne-
ckiego, wtedy właściciela grupy Ge-
tin Noble, w której skład wchodzi-
ły Getin Bank oraz Idea Bank. Szef
KNF prosił, by Czarnecki przyjechał
sam. Bankier przybył do KNF wypo-
sażony w dwa dyktafony. Chrzanow-
ski, zanim zaczął rozmowę, włączył
urządzenia zagłaszające podsłuch,
tzw. szumidla, które jednak nie dzia-
łały na dyktafon analogowy. Upew-
nił się, czy Czarnecki nie ma przy
sobie telefonu, mówił, że rozmowa
będzie poufna, i prosił o dyskrecję.

W rozmowie szef KNF, instytu-
cji odpowiedzialnej za nadzór nad
bankami i całym system finanso-
wym, zaproponował Czarneckie-
mu „ochronę” przed grupą w obo-
zie władzy, która chciała doprowa-
dzić grupę Getin do upadłości, tak
by potem państwo wykupiło ją za
„symboliczną złotówkę” i przekaza-
ło w nadzór wybranemu bankowi
(w tym wypadku miał to być Plus
Bank Zygmunta Solorza).

Chrzanowski mówił Czarneckie-
mu, że reprezentuje przeciwny obóz,
do którego należy m.in. Adam Gla-
piński, prezes Narodowego Banku
Polskiego i przyjaciel Chrzanowskie-
go. Tłumaczył, że on sam jest w „obo-
zie skupionym wokół NBP”, zaś „obóz
drugi” to resort finansów oraz Ban-
kowy Fundusz Gwarancyjny.

Po tym wywodzie szef KNF obie-
cał, że pomoże Czarneckiemu. W za-
mian bankier miał zatrudnić u siebie
wskazanego przez Chrzanowskiego
Grzegorza Kowalczyka, radcę praw-
nego z Częstochowy, prywatnie sko-
ligaconego z szefem KNF. Pensja rad-
cy miała być „powiązana z wynikiem
banku”. Jak zeznał Czarnecki, w tym
momencie Chrzanowski napisał na
kartce „1 proc.”, w tamtym czasie od-
powiednik kwoty 40 mln zł.

Czarnecki wziął wizytówkę rad-
cy, mówiąc, że się zastanowi. Tego
samego dnia Chrzanowski za-
prowadził bankiera na spotkanie
z Adamem Głapińskim. Tej roz-
mowy Czarnecki już nie nagrywał.
Podczas niej nie było już mo-
wy o łapówce.

Bankier potraktował całą sprawę
jako szantaż. Nie zatrudnił Kowal-
czyka i nawet się z nim nie spotkał.

W następnych miesiącach wła-
dza zaczęła realizować plan prze-
jęcia Idea Banku. Wtedy Czarnecki



• Marek Chrzanowski

FOT. MARIUSZ GACZYŃSKI/EAST NEWS

ki postanowił zawiadomić prokura-
turę. 7 listopada 2018 r. jego praw-
nik Roman Giertych złożył zawi-
domienie o przestępstwie. Dwa dni
później w tekście „Spokój za 4 mln
dolarów” „Wyborcza” ujawniła ca-
łe nagranie. Chrzanowski został
zmuszony do dymisji przez pre-
miera Morawieckiego, a po dwóch
tygodniach aresztowany. Wyszedł
po dwóch miesiącach. W śledztwie
odpowiada z wolnej stopy.

Wariograf pokazał, że Chrzanowski kłamał w sprawie 1 proc.

Marek Chrzanowski jest oskarżo-
ny z art. 231 par. 2 kodeksu karne-
go. Mówi on, że „funkcjonariusz pu-
bliczny, który przekraczając swoje
uprawnienia, działa na szkodę in-
teresu publicznego lub prywatne-
go, podlega karze pozbawienia wol-
ności do lat 3”. Ważny jest wspo-
mniany par. 2. To przepis typowo
korupcyjny. Przewiduje on, że „je-

żeli sprawca dopuszcza się czynu
w celu osiągnięcia korzyści mająt-
kowej lub osobistej, podlega karze
pozbawienia wolności od roku do
10 lat”. Śledztwo prowadził Wydział
Zamiejscowy Prokuratury Krajowej
w Katowicach. Nie są znane szcze-
gółowe ustalenia. Wiadomo tylko,
że badanie wariografem wykazało,
że Leszek Czarnecki mówił prawdę
o „propozycji 1 proc.”, a Chrzanow-
ski kłamał w tej sprawie.

Leszek Czarnecki długo wahał się,
czy ujawniać korupcję w KNF. Afera
wstrząsnęła rządem i zachwiała po-
zycją prezesa NBP. Ale najdotkliw-
sze jak dotąd konsekwencje spotka-
ły bankiera, który ujawnił korupcję.
Na początek prokuratura odmówiła
mu statusu pokrzywdzonego, a tym
samym wglądu do akt i wpływu na
śledztwo. KNF cofnął rekomendację
dla Idea Baku, a w ostatnich dniach
2020 r. państwo odebrało ten bank
właścicielowi i przekazało w nad-
zór do Pekao SA.

Wcześniej – jeszcze w sierpniu
i we wrześniu 2020 r. – prokurator
generalny Zbigniew Ziobro ogłosił,
że Czarnecki jest współodpowie-
dzialny za aferę spółki GetBack. To
największa afeta finansowa rządów
PiS, który nic nie zrobił, by zablo-
kować działania spółki. Przeciwnie
– była ona nagradzana i promowa-
na w prorządowych mediach. Get-
Back upadł wiosną 2018 r.

Po ponad dwóch latach Ziobro
ogłosił, że głównym sprawcą jest
Czarnecki, bo jako właściciel Idea
Banku godził się na obrót obligacjami
GetBacku przez ten bank. Pro-
kuratura stawia Czarneckiemu za-
rzuty, mimo że bankier pierwszy
zawiadomił organy ścigania o nad-
użyciach przy sprzedaży obligacji

i zwolnił odpowiedzialny za to za-
rząd. Zarzutów nie mają osoby z in-
nych banków (w tym państwowych)
oraz instytucji finansowych, które
sprzedawały te same obligacje.

Oskarżenie formułowane przez
Ziobrę i żądania aresztu dla Czar-
neckiego odrzuciły sądy wszystkich
instancji. W październiku 2020 r.
przed pierwszą rozprawą aresztow-
wą CBA zatrzymało mec. Giertycha
w sprawie rzekomego działania na
szkodę jednej ze spółek giełdowych.
Sąd (również w kilku instancjach)
uwolnił prawnika od tych zarzu-
tów, ale prokuratura dalej uważa,
że Giertych jest podejrzany. Jesie-
nią 2021 r. decyzją sądu zwolniono
też majątek Czarneckiego, który za-
blokowała prokuratura.

Czarnecki trzeci rok przebywa
za granicą, gdzie mieszka na stałe.
Wie, że jeśli przyjedzie do Polski,
zostanie natychmiast zatrzymany.

Święczkowski i „prawdziwa afeta KNF”

Od czasu wybuchu afery KNF wła-
dza robi wszystko, by umniejszyć
jej wagę. Chodzi nie tylko o oskar-
żenia pod adresem Czarneckiego
i Giertycha. W grudniu 2018 r. pro-
kuratura zatrzymała kierownictwo
KNF z czasów rządu PO-PSL. Prze-
wiezionym w konwoju z Warszawy
do Szczecina postawiono zarzuty za
brak nadzoru nad SKOK Wołomin.

Wśród zatrzymanych był Wojciech
Kwaśniak, b. wiceszef KNF, na które-
go zarząd SKOK Wołomin zorganizo-
wał w 2015 r. zamach. Kwaśniak led-
wo przeżył ciężkie pobicie przez wy-
najętego gangstera. Po zatrzymaniu
Kwaśniaka i osób z b. szefostwa KNF
prokurator krajowy Bogdan Święcz-
kowski (prawa ręka Ziobry) oświad-
czył, że „to jest prawdziwa afeta KNF”.

Jednak sąd zmiażdżył wnioski
prokuratury. Kwaśniaka i innych
wypuszczono bez żadnych sankcji.
W zeszłym roku dostali odszkodo-
wania za niesłuszne zatrzymanie.
W prokuraturze nikt nie poniósł
za to konsekwencji. A Święczkow-
ski został niedawno sędzią Trybu-
nału Konstytucyjnego. ●

*Afera KNF to historia największej ujawnionej
propozycji korupcyjnej złożonej przez urzędnika
państwowego tak wysokiego szczebla*

wyborcza.pl

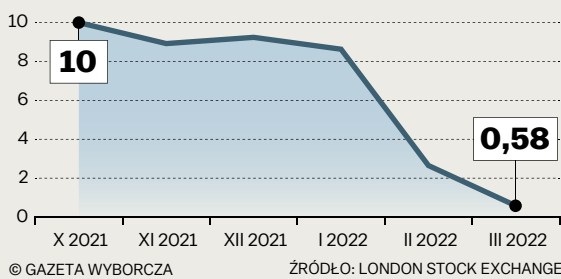
**Najważniejsze są sprawdzone
wiadomości. Szczególnie teraz.**

20

PROC.
• to obecna wysokość stóp procentowych w Rosji. Tamtejszy bank centralny podniósł ją w ubiegłym tygodniu o ponad 100 proc. – z 9,5 proc.

Kurs akcji Gazpromu na londyńskiej giełdzie

Dane w dol.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: LONDON STOCK EXCHANGE



Inagle wszystko się zmieniło. „Głęboką troskę” zastąpiło działanie. Unia objęła sankcjami rosyjskie banki, spółki i osoby fizyczne – sankcjami, które dotkną też Europejczyków

ANNE APPLEBAUM

dziennikarka, laureatka Nagrody Pulitzera

Z dnia na dzień coraz więcej międzynarodowych firm odwraca się od Rosji, a codzienność zwykłych Rosjan zmienia się o 180 stopni. Ale prawdziwy szok dopiero przed nimi – kiedy gospodarka zacznie ostro hamować, inflacja wzrośnie do kilkudziesięciu procent, a na sklepowych półkach zabraknie podstawowych produktów.

Anna Popiołek

Od tygodnia Rosjanie mają problemy z płatnościami kartami MasterCard i Visa. Nie działają u nich Apple Pay i Google Pay. W weekend dołączył PayPal. MasterCard i Visa też oficjalnie ogłosiły, że zawieszają wszystkie operacje w Rosji.

Co to de facto oznacza? Do tej pory problemy z transakcjami kartami MasterCard i Visa wynikały z sankcji nałożonych przez Zachód na Rosję, a dokładniej na poszczególne rosyjskie banki. To dlatego już w ubiegły poniedziałek Rosjanie mieli problem m.in. z wejściem do metra, bo nie działały ich karty płatnicze, na których mieli też kodowane bilety. Nie dotyczyło to jednak wszystkich transakcji kartowych.

Teraz MasterCard i Visa poszły krok dalej. MasterCard poinformował, że wydawane przez rosyjskie banki karty nie będą już obsługiwane przez tę firmę. Do tego żadna karta z logo MasterCard, która została wydana poza krajem, nie będzie działać w rosyjskich sklepach i bankomatach.

„Od ponad tygodnia świat przygląda się szokującym wydarzeniom, które są efektem rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Nasi koledzy, nasi klienci i nasi partnerzy zostali dotknięci w sposób, którego większość z nas nie mogła sobie wyobrazić” – czytamy w komunikacie MasterCard.

Podobnie Visa: „Wszystkie transakcje zainicjowane kartami Visa wydanymi w Rosji przestaną działać poza tym krajem, a karty Visa wydane przez instytucje finansowe poza Rosją nie będą już działać w Federacji Rosyjskiej” – czytamy w komunikacie.

Mir-Union Pay zamiast MasterCard i Visy

W odpowiedzi bank centralny Rosji poinformował, że posiadacze kart Visa i MasterCard będą mogli nadal dokonywać transakcji we wszystkich bankomatach, płacić kartami płatniczymi oraz dokonywać przelewów z karty na kartę. Międzyna-

Sankcje coraz bardziej skuteczne

Rosyjska gospodarka pod wodą



To dopiero wstęp do prawdziwej katastrofy

– To, co się teraz dzieje, powoduje narastanie sprzeciwu, ale tylko w dużych miastach. Wprowadzone ograniczenia są niezauważalne na prowincji, gdzie mieszkańcy w ogóle nie korzystali z takich produktów. W mieszkańców środkowej Rosji uderzy to z opóźnieniem, kiedy okaże się, że zabraknie podstawowych produktów, nie tylko żywności, ale też np. narzędzi. To kwestia kilku miesięcy – mówi „Wyborczej” Janusz Jankowiak, główny ekonomista Polskiej Rady Biznesu.

Ekonomiści nie mają bowiem wątpliwości: za jakiś czas problemem będzie nie zakup iPhone’a, tylko podstawowych produktów spożywczych, nie wspominając o sprzęcie AGD czy samochodach, do produkcji których Rosja potrzebuje części sprowadzanych z innych krajów.

Już teraz sklepy spożywcze w Rosji wprowadzają reglamentację na zakup niektórych produktów. Chodzi o Auchan i X5 Retail Group, mający ponad 16 tys. sklepów, m.in. Piatieroczka, Pieriekriestok, Karuzel czy Cziżik. Przez braki w magazynach Rosjanie już nie będą mogli zrobić w nich dużych zakupów takich towarów jak cukier, sól, kasza czy olej słonecznikowy. Te same ograniczenia dotyczą serwisu internetowego Vprok.ru.

Sankcje dotkną też pracowników fabryk czy kopalni, gdy nie będzie chętnych do zakupów rosyjskich produktów za granicą. I to ograniczenie eksportu też wpłynie na nastroje ludzi, kiedy okaże się, że nie ma popytu na produkowane towary, więc ich praca jest niepotrzebna. ●

• Kolejki w jednym z moskiewskich sklepów Ikea. Firma zapowiedziała wycofanie się z Rosji

Ekonomiści nie mają wątpliwości: za jakiś czas problemem w Rosji będzie nie zakup iPhone’a, tylko podstawowych produktów spożywczych, nie wspominając o sprzęcie AGD czy samochodach

rodowe transakcje nie będą możliwe, i dotyczy to zarówno płatności za zakupy w zagranicznych sklepach internetowych, jak i korzystania z tych kart za granicą.

„Transakcje z ich użyciem przetwarzane są na terenie kraju w Krajowym Systemie Kart Płatniczych (NSPK), a sankcje nie mają na niego wpływu. Środki klientów na rachunkach powiązanych z takimi kartami są w pełni zachowane i dostępne” – napisała agencja Interfax.

Do płacenia za zakupy i wypłacania pieniędzy za granicą Rosjanie będą mogli używać kart Mir-Union

Pay, które są honorowane w 180 krajach, a obecnie wydaje je kilka rosyjskich banków. Dlatego teraz rosyjskie banki będą wydawać takie karty płatnicze. Jak podała agencja Interfax, takie rozwiązanie rozważa już rosyjski państwowy Sberbank.

Odcięci od Netflixa

To oznacza, że Rosjanie już w żaden sposób – chyba że dostaną kartę od przyjaciela z Zachodu – nie zapłacą za korzystanie z serwisów streamingowych, jak Netflix, czy muzycznych. Ale i tak za chwilę Netflix zapewne zniknie, bo nie zgodził

FOT. VLADIMIR KONDRASHOV / AP

Oligarchowie, idziemy po was!

Po napaści Putina na Ukrainę rosyjskim miliarderom pali się grunt pod nogami. – Będziemy wam zabierać samoloty, jachty, wille – zapowiadają liderzy Zachodu.

Andrzej Kublik

Amerykański nastolatek Jack Sweeney zasłynął śledzeniem rejsów prywatnych samolotów szefa Tesli Elona Muska i przekazywaniem tych informacji na otwartym w tym celu koncie na Twitterze.

Teraz Sweeney otworzył nowe konto @RUOligarchJets, na którym przekazuje informacje o przelotach samolotów i helikopterów rosyjskich miliarderów, potocznie nazywanych oligarchami. Młody Amerykanin od razu zwrócił uwagę, że rosyjscy miliarderzy w swoich podniebnych upodobaniach wyróżniają się wśród krezusów na świecie.

– Samoloty tych oligarchów są absolutnie szalone! – powiedział Sweeney agencji Bloomberg. Większość miliarderów lata niewielkimi, luksusowymi private jets. A bogacze z Rosji kupują sobie airbusy A319 lub boeingi 737, czyli przerabiają na luksusowe taksówki powietrzne samoloty używane zwykle w lotniczym ruchu pasażerskim.

Pod tym względem oligarchowie nie różnią się od Putina. W tym tygodniu na gali w Chicago były prezydent USA George W. Bush wspominał, że przyjmując po raz pierwszy prezydenta Rosji, przedstawił mu swojego psa, szkockiego teriera Barneya. A gdy potem prezydent USA rewizytował Putina, ten powiedział, że chce mu przedstawić własnego psa. – Nigdy nie zapomnę, jak wtedy wbiegł potężny rosyjski ogar. A Putin mówi: „Większy, silniejszy i szybszy niż Barney”.

Wkrótce konto otwarte przez Jacka Sweeney’ego może budzić ciekawość nie tylko zainteresowanych podniebnymi wożaczami rosyjskich oligarchów.

PĘTLA SIĘ ZACIEŚNIA

W ostatnią środę w swoim dorocznym exposé o stanie państwa prezydent USA Joe Biden powiedział, że w Departamencie Sprawiedliwości USA powstaje specjalna grupa, która weźmie pod lupę amerykański majątek rosyjskich oligarchów. Na jej działalność rząd Stanów Zjednoczonych przekaże 59 mln dol.

– Łączymy się z naszymi sojusznikami w Europie, aby znaleźć i zarekwirować wasze jachty, luksusowe apartamenty, prywatne odrzutowce. Idziemy po wasze nieprawie zyski – uprzedził oligarchów prezydent USA.

Kilka godzin przed exposé Bidena szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen z mównicy Parlamentu Europejskiego zapowiedziała: – Zamknęliśmy nasze niebo dla rosyjskich samolotów, w tym dla prywatnych odrzutowców oligarchów. I nie miejcie wątpliwości: zamrozimy także ich pozostały majątek, zarówno jachty, jak i fantazyjne auta lub luksusowe posiadłości. Wszystko to zamrozimy.

Do takiej operacji przygotowuje się już rząd prezydenta Francji Emmanuela Macrona. – Na polecenie prezydenta [Macrona] prowadzimy [we Francji] pełny przegląd aktywów finansowych, nieruchomości, jachtów i luksusowych samochodów, które należą do osób z Rosji objętych europejskimi sankcjami – powiedział francuski minister finansów Bruno Le Maire.

Fabien Roussel, kandydat komunistów na prezydenta Francji w wiosennych wyborach, poszedł jeszcze dalej. „Rosyjscy oligarchowie blisko związani z Putinem mają wiele willi dla miliarderów na Łazurowym Wybrzeżu. Proponuję, aby państwo je zarekwirowało i ugościło w nich uciekinierów z Ukrainy” – ogłosił Roussel.

Pod lupę majątki rosyjskich oligarchów wzięły już także władze Kanady. – Jesteśmy dobrze poinformowani o rosyjskich interesach w Kanadzie – powiedziała w środę wicepremier Kanady Chrystia Freeland na konferencji prasowej w Ottawie po obradach państw grupy G7 poświęconych napaści Rosji na Ukrainę.

Wkrótce po niej blokowanie majątku rosyjskich oligarchów w Tokio zapowiedział premier Japonii Fumio Kishida. A już od paru tygodni mówi o tym Liz Truss, szefowa dyplomacji Wielkiej Brytanii. – Nigdzie się nie ukryjecie – straszyla oligarchów w wywiadzie dla stacji telewizyjnej Sky News.

Także rząd Wielkiej Brytanii tworzy specjalną grupę, która w najbliższych dniach zacznie brać pod lupę majątki rosyjskich oligarchów, także ukryte w różnych spółkach fasadowych.

OLIGARCHOWIE W ODWROCIE

Na ostatniej liście najbogatszych ludzi świata magazynu „Forbes” Rosja zajmuje piąte miejsce, ze 117 dolarowymi miliarderami. Ale na razie tylko kilku z nich boryka się z sankcjami – zamrożeniem majątku i zakazem wjazdu do państw, w których podlegają restrykcjom.

Wśród w dorocznym exposé o stanie państwa prezydent USA Joe Biden powiedział, że w Departamencie Sprawiedliwości USA powstaje specjalna grupa, która weźmie pod lupę amerykański majątek rosyjskich oligarchów. Na jej działalność rząd USA przekaże 59 mln dol.

Wielkie majątki

5

MIEJSCE
• zajmuje Rosja na ostatniej liście najbogatszych ludzi świata magazynu „Forbes”, ze 117 dolarowymi miliarderami

Pod koniec lutego UE wpisała na czarną listę Aleksieja Mordaszowa, głównego akcjonariusza stalowni Siewierstal, Michaiła Fridmana i Piotra Awiena, bankowców i przedsiębiorców z rosyjskiej grupy kapitałowej Alfa, Giennadija Timczenkę, który zbil fortunę jako wspólnik firmy Gunvor handlującej rosyjską ropą naftową, a teraz kieruje funduszem inwestycyjnym Volga Group mającym udziały m.in. koncernu Novatek, największego w Rosji producenta skroplonego gazu LNG, a także giganta chemicznego Sibur.

Z powodu unijnych sankcji Mordaszow zrezygnował z członkostwa w radzie nadzorczej niemieckiej firmy turystycznej TUI, której jest największym udziałowcem, z pakietem 34 proc. akcji. Teraz są one zamrożone, czyli rosyjski miliarder nie może ich np. sprzedać ani odbierać dywidendy.

W taki sam sposób zamrożono prawie połowę akcji funduszu LetterOne z Luksemburga, które należą do Fridmana i Awiena. Fundusz ten ma jedną trzecią akcji niemieckiej firmy Wintershall DEA, największej w UE spółki eksploatującej złoża ropy naftowej i gazu, która jest także akcjonariuszem gazociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2. Fundusz z Luksemburga jest też największym udziałowcem operatora telefonii komórkowej Veon (dawniej Vimpelcom). Po wpisaniu na czarną listę UE Fridman i Awien ustąpili z rady dyrektorów LetterOne, Alfa-Banku, Veonu i grupy X-5, która ma największą w Rosji sieć sklepów spożywczych.

OLIGARCHA HIGH-TECH W POTRZASKU

Na czarnej liście UE znalazł się również Aliszer Usmanow, Uzbek z pochodzenia, w przeszłości zajmujący pierwsze miejsce na liście najbogatszych Rosjan. Przez kilkanaście lat był szefem inwestycyjnego holdingu Gazpromu i jednocześnie prowadził prywatne interesy, rozwijając Metalloinvest – największe w Rosji kopalnie rudy żelaza. Z czasem sprzedał część udziałów w tym surowcowym biznesie, a pieniądze z tej transakcji przeznaczył na inwestycje w kopalnie w Australii i Kanadzie oraz na zakupy spółek telekomunikacyjnych i technologicznych, także poza Rosją.

Prawdziwą fortunę przyniósł mu zakup akcji raczkującego jeszcze Facebooka, inwestował także w firmy Twitter, Apple i Uber oraz w największą rosyjską firmę internetową Mail.ru. Rosyjskie media przed





FOT. MARTIN MESSNER/AP



Roman Abramowicz

• **Roman Abramowicz to postać świetnie znana w świecie futbolu. W 2003 r. kupił londyński klub Chelsea, który w poprzednim sezonie już po raz drugi za kadencji rosyjskiego oligarchy wygrał Ligę Mistrzów. Po napaści Putina na Ukrainę Abramowicz zapowiedział sprzedaż klubu.**

◀ **Superjacht Abramowicza – „Solaris”** FOT. JOSEF LAGO



FOT. PAWIEŁ GOŁOWKIN/AP



Michaił Fridman

• **Michaił Fridman jest m.in. właścicielem znaczącego pakietu akcji funduszu LetterOne z Luksemburga. Fundusz ten ma jedną trzecią akcji niemieckiej firmy Wintershall DEA, największej w UE spółki eksploatującej złoża ropy naftowej i gazu.**

◀ **Athlone House, dawniej znany jako Caen Wood Towers, w północnym Londynie. Fridman kupił tę posiadłość w 2016 r. Obecnie trwa tam przebudowa**

FOT. MATERIAŁY SHH ARCHITECTS



FOT. ALEKSIEJ DRUZHININ/AP



Aliszer Usmanow

• **Aliszer Usmanow przez kilkanaście lat był szefem inwestycyjnego holdingu Gazpromu i jednocześnie prowadził prywatne interesy. Prawdziwą fortunę przyniósł mu zakup akcji raczkującego jeszcze Facebooka, inwestował także w firmy Twitter, Apple i Uber.**

◀ **Samolot Usmanowa – Burchan – otrzymał imię na cześć ojca właściciela** FOT. SHUTTERSTOCK

laty pisały, że jedna ze spółek holdingu Usmanowa była udziałowcem popularnej kiedyś polskiej sieci społecznościowej Nasza Klasa. Właśnie z powodu takich inwestycji magazyn „Forbes” nazwał Usmanowa „oligarchą high-tech”.

W czwartek na czarną listę Usmanowa wpisały także USA, a zaraz potem Wielka Brytania.

Biały Dom nałożył również sankcje na należące do Usmanowa superjacht „Dilbar” oraz samolot Airbus A340-300. „Dilbar”, który według władz USA został już zajęty przez władze Niemiec, to jeden z największych superjachtów świata, z zainstalowanym na pokładzie jednym z największych basenów na takich statkach. Wartość tego superjachtu, nazwanego na cześć matki Usmanowa, Departament Skarbu USA oszacował w granicach od 600 do 735 mln dol., a koszt utrzymania – na 60 mln dol. rocznie.

Podlegający zajęciu samolot Usmanowa według rządu USA jest wart od 350 do 500 mln dol. Przydomek samolotu – „Burchan” – pochodzi od imienia ojca Usmanowa, który był prokuratorem generalnym w sowieckim Uzbekistanie. W przeszłości ten airbus był dzierżawiony przez byłego prezydenta Uzbekistanu Islama Karimowa.

W Wielkiej Brytanii władze zajmą należące do Usmanowa udziały klubów piłkarskich Arsenal i Everton. Zajęty ma być także należący do tego oligarchy pałac Beechwood House w Highgate, który Usmanow w 2008 r. odkupił od emira Kataru za 48 mln funtów. Rok wcześniej pałac ten był wystawiony na sprzedaż za 65 mln funtów, co wtedy było najwyższą ceną za nieruchomość w Londynie. Na Wyspach Usmanow ma jeszcze pałacyk Sutton Place z XVI w. w hrabstwie Surrey. Ta posiadłość również zostanie zajęta.

Do oligarchów rząd Wielkiej Brytanii zaliczył też byłego wicepremiera Rosji, a obecnie prezesa Banku Rozwoju Rosji VEB Igora Szuwałowa. Po nałożeniu sankcji brytyjski rząd zajmie należące do tego bliskiego współpracownika Putina dwa luksusowe apartamenty w centrum Londynu, wycenione na 11 mln funtów.

Natomiast rząd Francji zajął w porcie La Ciotat na Lazurowym Wybrzeżu superjacht „Amore Vero”, który należy do Igora Sieczina wpisanego na czarną listę przez UE. Sieczin to jeden z najbliższych współpracowników Putina, dawniej wicepremier Rosji, a teraz szef największego rosyjskiego koncernu naftowego Rosnieft.

NIEUDANE POLEROWANIE WIZERUNKU

Po napaści Putina na Ukrainę swój angielski klub piłkarski Chelsea postanowił sprzedać Roman Abramowicz, jeden z najsłynniejszych rosyjskich oligarchów.

Abramowicz kupił Chelsea w 2003 r., ale już cztery lata temu brytyjskie władze nie przedłużyły mu wizen, wyraźnie zniechęcając tego oligarchę do stawiania stopy na Wyspach. Po utracie brytyjskiej wizen także Szwajcaria odmówiła Abramowiczowi paszportu.

W styczniu media w Portugalii napisały, że tamtejsze władze sprawdzają, czy Abramowicz zgodnie z prawem wiosną zeszłego roku dostał paszport tego kraju. Miał go otrzymać na podstawie przepisów o naturalizacji potomków Żydów sefardyjskich w przeszłości zamieszkujących Półwysep Iberyjski. Część dziennikarzy i aktywistów w Portugalii alarmowała, że przyjęte w dobrych intencjach przepisy wykorzystuje się do przyznawania obywatelstwa oligarchom, którzy w ten sposób chcą zyskać swobodę podróżowania i robienia interesów na terenie UE.

Śmierć oligarchy

• Dopiero w piątek brytyjska policja poinformowała, że w ostatni poniedziałek w posiadłości w hrabstwie Surrey znaleziono zwłoki 66-letniego ukraińsko-rosyjskiego oligarchy Michaiła Watforda. Dwie dekady temu wyemigrował on do Wielkiej Brytanii, a wcześniej nosił nazwisko Totstoszeja.

• Według brytyjskiej policji „na razie” nic nie wskazuje na podejrzenie okoliczności śmierci tego przedsiębiorcy.

• Watford/Totstoszeja miał się dorobić na ropie naftowej i jej rafineriach na Ukrainie. Niektóre brytyjskie gazety napisały, że zmarły był znajomym Putina, nie podały jednak konkretów na ten temat. ●

Po napaści Rosji na Ukrainę rząd Portugalii poinformował, że przestał wydawać Rosjanom „złote wizen”, czyli prawo pobytu za inwestycje. Według władz w Lizbonie przez ostatnie 10 lat wydano ponad 430 takich wiz Rosjanom w zamian za 277 mln euro inwestycji.

Kilka dni temu media donosiły, że władze Ukrainy zwróciły się do Abramowicza o pomoc w naklonieniu Kremla do rozmów pokojowych. Kijów nie skomentował tych doniesień i pojawiły się sugestie, że oligarcha rozpuścił takie informacje, aby poprawić swój wizerunek, chroniąc się przed ewentualnymi sankcjami.

Kilka dni przed wpisaniem Michaiła Fridmana na czarną listę UE w mediach pojawiło się też jego oświadczenie, w którym apelował o jak najszybsze zakończenie „tragedii” na Ukrainie, skrzętnie unikając nazywania po imieniu napaści Rosji na Ukrainę. To jednak nie ocaliło go przed sankcjami.

Podobne oświadczenia i apele publicznie wygłosiło kilku innych oligarchów. Większość unikała słowa „wojna”, zakazanego w Rosji dla określenia jej napaści na Ukrainę. Żaden nie potępił publicznie Putina.

I właściwie nie ma co się dziwić. Jeden z rosyjskich reżyserów parę tygodni temu na obradach o prawach człowieka został publicznie zręczony przez Putina i zaraz potem w mediach społecznościowych napisał, że boi się o życie. A teraz Anatolij Czubaj, były wicepremier Rosji, który zbił majątek za prezydentury Borysa Jelcyna, wysłał swoiste ostrzeżenie dla przedsiębiorców, publikując zdjęcie Borysa Niemcowa, wpływowego opozycyjnego polityka, którego zastrzelono w 2015 r. w centrum Moskwy.

– Wszyscy mają krew na rękach. Ale jednocześnie większość życia spędzają tutaj [na Zachodzie]. I odebranie im tego będzie dla nich niezwykle bolesne – powiedziała agencji AP Elisabeth Schimpfössl, autorka książki o rosyjskich oligarchach, która wyklada na brytyjskim uniwersytecie Aston.

A Putin kusi oligarchów bezpieczną przystanią w ojczyźnie. Rosyjski parlament pospiesznie pracuje teraz nad czwartą abolicją podatkową dla bogaczy, którzy sprowadzą do Rosji nielegalnie wytransferowane majątki. Ale sam fakt, że będzie to już czwarta taka abolicja, pokazuje, że takie obietnice są marną pokusą dla oligarchów. Raczej wynajmą kosztownych prawników, aby bronić się przed sankcjami. ●

wyborcza.biz

• **Więcej o sankcjach dla Rosji czytaj na Wyborcza.biz**

Rosyjskie czołgi dezinformacyjne są w Warszawie od lat

– Obecne przysposobienie obronne powinno polegać m.in. na rozpoznawaniu fałszywych informacji, bo to tutaj rozgrywa się wojna – mówi prof. Dariusz Jemielniak z Akademii Leona Koźmińskiego.

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYKJUTRONAUCI
NOWA NORMALNOŚĆROZMOWA Z
PROF. DARIUSZEM JEMIELNIAKIEM

KASPER KALINOWSKI: Jakie są kluczowe różnice między klasyczną propagandą a tą współczesną, którą określamy jako wojnę informacyjną, widoczną podczas inwazji Rosji na Ukrainę?

PROF. DARIUSZ JEMIELNIAK*: Fałszywe informacje rozprzestrzeniają się w bardzo dużym stopniu przez media społecznościowe. Zatem niekoniecznie muszą się opierać na mediach tzw. profesjonalnych, czyli opartych na wydawcy czy danym tytule. Mogą się opierać na bardzo rozproszonym zbiorze informacji, przez co trudniej jest wskazać ich źródła, znacznie trudniej też tego rodzaju sieci dezinformacyjne wykrywać i co za tym idzie – dezinformację zwalczać.

Jak duża jest obecnie skala dezinformacji?

– W pewnym sensie tej skali do końca nigdy nie poznamy, bo przecież powstaje mnóstwo fałszywych informacji, które się nie rozprzestrzeniły, bo nie były popularne. Z praktycznego punktu widzenia nie musimy znać pełnej skali zjawiska, żeby dość dobrze móc szacować jego niszczytelność. Problem jest złożony, ale trzeba powiedzieć sobie jasno – to nie zaczęło się

wczoraj, przedwczoraj ani w zeszłym tygodniu. Kampania dezinformacyjna ze strony reżimów totalitarnych, także w Polsce, trwa od co najmniej kilku lat. Obserwujemy działania, które nie dają się wytłumaczyć w żaden inny sposób niż tym, że istnieje grupa zdeterminowanych osób rozprzestrzeniających dezinformację.

Odkrył pan ciekawą zależność – konta w serwisach społecznościowych, które wcześniej straszyły szczepionkami, dziś głoszą rosyjską rację stanu.

– To bardzo wstępny wniosek roboczy, ale rzeczywiście jest istotne pokrewieństwo osób czy kont, które rozprzestrzeniają dezinformację związaną z ruchami antyszczepionkowymi, z ruchami antyunijnymi oraz z ruchami prorosyjskimi. Jedyne racjonalne wytłumaczenie jest takie, że Rosji zależy na destabilizacji Polski, zależy jej na podsycaniu różnego rodzaju sentymentów antyunijnych, a także na podsycaniu mitologii o Wielkim Państwie Lechitów, jak to Polska powinna iść własną drogą, jakie mamy unikalne wartości, które nas różnią od UE. Bo koniec końców w interesie Rosji leży się to, żeby Polska w jak najmniejszym stopniu była zintegrowana z Europą. To wszystko jest częścią jednego wielkiego planu, chociaż pozornie te narracje bardzo się różnią, to także narracja antyszczepionkowa zdecydowanie wpisuje się w nurt destabilizacyjny. Obecnie wraz z moim zespołem badamy różnego rodzaju próby atakowania instytucjonalnego ładu, który m.in. opiera się na systemie wiedzy eksperckiej o szczepionkach, ale także np. na szczepieniach obywatelskich, np. przeciwko odrze, które nie budzą dużych kontrowersji, tak jak obecnie szczepionka na COVID-19.

Rosnąca liczba osób nie chce się szepić, i to także jest głęboko w interesie Rosji. Musimy sobie zdać jasno sprawę – Rosja wygrywa tę wojnę i ma dużo większe środki niż my jako państwo.

A to jest głęboko destabilizacyjne i nie należy się spodziewać, że rosyjskie czołgi

pojawiają się w Warszawie z dnia na dzień. Ale czołgi dezinformacyjne już się pojawiły i działają. Jeśli za pięć lat będziemy przeprowadzać referendum o obecności Polski w Unii, to będzie znaczyło, że ta wojna im się już na tyle udało, że postanowili wykonać kolejny krok.

Jak możemy sami bronić się przed rosyjską dezinformacją?

– Poza ogólnodostępnymi narzędziami i weryfikowaniem każdej informacji jest jeszcze zwykły, zdrowy sceptycyzm. Nie na zasadzie odrzucenia wszystkiego, co nam nie pasuje do światopoglądu, tylko na zasadzie krytycznego myślenia opartego na rozumieniu hierarchii źródeł. Ludzie mają dużą potrzebę wiedzy, dużo czytają, natomiast – niestety – nie potrafią rozróżnić ziarna od plew, nie wiedzą, jak czytać badania, więc się tym nie zajmują i wierzą ludziom, którzy z charyzmą potrafią wyjaśnić je w filmie na YouTube. System promuje informacje, które niekoniecznie są prawdziwe, za to rozprzestrzeniają się jak wirus, więc ludzie słuchają tego, co mówią różni znachorzy i pseudoeksperti, znacznie chętniej niż lekarzy. Jak dolożymy do tego element dezinformacji oparty na dużych sieciach botów, dobrze opłacanych farm trolli, które podsycają już naturalnie istniejące tendencje, żeby słuchać nonsensów, to, niestety, poziom wiary w fałszywe informacje jest wysoki.

Nielatwo jest porzucić przyzwyczajenia – jeśli każdego dnia oglądam coś na YouTube, to pewnie będę chciał to robić w przyszłości.

– Jest prosta rzecz, którą może zrobić każdy – zrozumieć, w jaki sposób działa świat nauki. Nie słuchać kanałów na YouTube, które nie są firmowane przez znaną redakcję. Proces redakcyjny gwarantuje jakiś poziom jakości, choć nie daje 100-proc. pewności. Trzeba też zdawać sobie sprawę, że między prasą bulwarową i informacyjną jest bardzo istotna różnica jakości informacji. Natomiast nawet prasa bulwarowa ma lepszy system kontroli jakości niż anonimowy człowiek, który publikuje na Twitterze czy YouTube.

A może naukę o tym, jak należy rozpoznawać dezinformację, należałoby wprowadzić do szkół?

– Od wielu lat to postuluję. Krytyczne myślenie powinno być elementem wykształcenia w szkole podstawowej. Dawniej na przy-

sposobieniu obronnym nauczyliśmy się podstaw zachowania w razie tradycyjnej wojny. Obecne przysposobienie obronne powinno polegać m.in. właśnie na rozpoznawaniu fałszywych informacji, bo to tutaj rozgrywa się wojna. Pierwsze kroki wojny to wojna informacyjna. Jako społeczeństwo możemy nie poddawać się propagandzie.

Przyda się też podstawowa wiedza ekonomiczna, wiedza o tym, jak sprawdzać informacje w internecie, ale niezbędne jest też tworzenie niezależnych instytucji, które zajmują się sprawdzaniem prawdziwości wypowiedzi publicznych. W Polsce wciąż raczkuje sprawdzanie wiarygodności wypowiedzi politycznych, mimo że to jest także bardzo istotna funkcja. Klasa dziennikarska, niestety, w bardzo małym stopniu dba, żeby przycisnąć mocno polityków, kiedy unikają odpowiedzi, gdy nie są w stanie zareagować merytorycznie.

To może pomoże większe zaangażowanie spółek technologicznych w walce z dezinformacją?

– Oczywiście musimy naciskać na gigantów technologicznych, żeby ponosili odpowiedzialność za to, że rozsiewają dezinformację i biorą za to duże pieniądze. Ale to nie wystarczy. Powinniśmy zmusić big techy także do otwarcia swoich danych, przynajmniej na potrzeby badawcze i obronności. I wreszcie trzeba sobie zdać sprawę, że giganci tacy jak Facebook, Twitter czy Google mają trochę działań, ale głównie w strefie anglojęzycznej. Na Twitterze anglojęzyczna dezinformacja dotycząca wojny na Ukrainie jest wypieniana – to nie jest idealny system, ale przynajmniej istnieje. A usuwanie dezinformacji w języku polskim, kraju należącym do UE, jest znacznie mniej zaawansowane, już nie wspominając o krajach globalnego południa. To, niestety, przekłada się na to, że słabsze demokracje na całym świecie dodatkowo cierpią przez fakt, że giganci technologii nie chcą zainwestować w moderację ich języków.

A jak z walką z dezinformacją radzą sobie inne kraje?

– Polska, niestety, wypada słabo, jeśli chodzi o wiarę w dezinformację medyczną, bo każda z tych dezinformacji należy badać osobno. W przypadku wiary w fałszywe informacje związane z COVID-19 wypadamy gorzej niż zdecydowana większość krajów europejskich, plasujemy się w okolicach Rosji, Turcji, Brazylii. Myślę, że lata zaniedbań wielu rządów związane z zapaścią systemu edukacji, lata zaniedbań systemu medialnego przekładają się na to, że w Polsce dosyć łatwo ludzi nabierać. Co więcej, rynek medialny jest u nas taki jak na całym świecie – każdy może założyć kanał na YouTube, w Polsce jest bardzo dużo osób, które z tego profesjonalnie żyją, a jest zerowa odpowiedzialność za rozprzestrzenianie nawet śmiertelnie niebezpiecznej dezinformacji. ● Rozmawiał **Kasper Kalinowski**

Prof. Dariusz Jemielniak

• Profesor zarządzania Akademii Leona Koźmińskiego, gdzie jest kierownikiem Katedry Management in Networked and Digital Societies (MINDS). Bada dezinformację w sieci i ruchy antyszczepionkowe. Od 2015 r. jest członkiem Rady Powierniczej Wikimedia Foundation

Jutronauci. Nowa normalność

• Wyzwania, które postawił przed nami rok 2020, trwają i stały się codziennością. Chcemy o nich opowiedzieć inaczej niż do tej pory. Jak zawsze wybiegamy w przyszłość, ale w obecnej edycji nie pytamy: „Co się zdarzy?”, lecz: „A co, jeśli...?”. Na Wyborcza.pl/jutronauci oraz na łamach „Wyborczej” czekają na Państwa podcasty, eseje i analizy.

W 2021 roku rozpoczęliśmy także cykl spotkań Jutronauci Talks – na których rozmawialiśmy z ekspertami na żywo online.

• Jak przez minione lata naszym i Państwa partnerem w tej podróży jest Sebastian Kulczyk. Nasze wcześniejsze próby kreślenia scenariuszy możecie znaleźć w książce „Jutro jest teraz”.



Książka dostępna na **Kulturalnysklep.pl** w formie e-booka na **Publio.pl**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

To bardzo wstępny wniosek roboczy, ale rzeczywiście jest istotne pokrewieństwo osób czy kont, które rozprzestrzeniają dezinformację związaną z ruchami antyszczepionkowymi, z ruchami antyunijnymi oraz z ruchami prorosyjskimi

Wojna na Ukrainie

Mały klub przyjaciół Putina

– Rosja ma jeszcze przyjaciół – powiedziała w poniedziałek rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa. Ich krąg się jednak zawęża.

Sylwia Szolucha
Katarzyna Korzeniowska

Krajów, które popierają rosyjską inwazję, jest co najmniej dziesięć. Zaczniemy od tych, które należą do powołanej w 1992 r. tzw. traktatem taszkentkim Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, określanej jako „rosyjskie NATO”. OUBZ, podobnie jak NATO, koncentruje się na współpracy militarnej, zapewnieniu bezpieczeństwa zbiorowego swoich członków i traktuje agresję na jedno z państw członkowskich jak agresję na cały sojusz. Do OUBZ należą oprócz Rosji: Armenia, Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan i Białoruś.

Z tej grupy najistotniejszym „przyjacielem” jest w tej chwili Białoruś. Choć prezydent Aleksander Łukaszenka kilkakrotnie zapewniał, że Białoruś nie bierze udziału w wojnie i nie wyśle swoich wojsk do walki, to właśnie tam – pod pozorem wspólnych manewrów – rozlokowały się rosyjskie wojska, otaczając Ukrainę od północy. Z terytorium białoruskiego lecą na Ukrainę rakiety Iskander (wystrzelone m.in. w czasie prowadzonych w pobliżu białorusko-ukraińskiej granicy rozmów pokojowych). Z kolei we wtorek 1 marca Ukraina podała informację, że białoruskie wojsko weszło do obwodu czernihowskiego. Około godziny po ostatnim oświadczeniu Łukaszenki, że jego wojska nie pomogą Rosji.

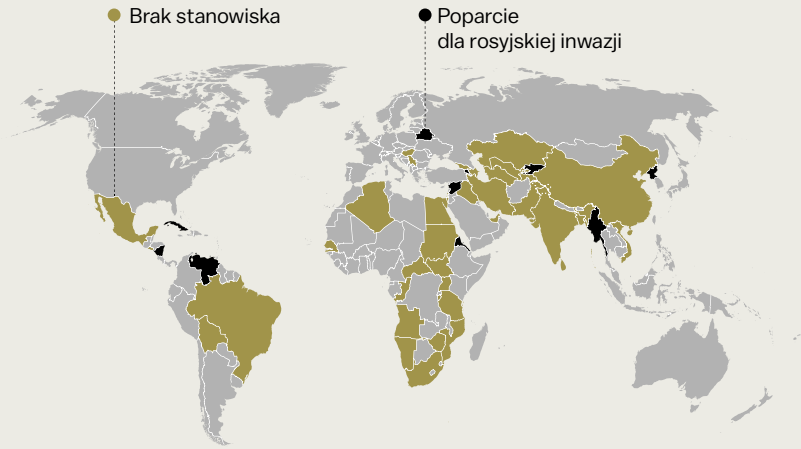
KAZACHSTAN STAJE POZA „ROSYJSKIM NATO”

Spośród pozostałych krajów OUBZ Armenia zagłosowała przeciwko zawieszeniu Rosji w prawach członka Rady Europy, a Kirgistan oficjalnie poparł rosyjską inwazję. Nie pojawił się za to żaden głos ze strony Tadżykistanu. Z szeregu istotnie wylał się Kazachstan, który odmówił wysłania militarnego wsparcia Rosji oraz uznania republik separatystycznych (donieckiej i ługańskiej).

Są też trzy państwa, które opuściły OUBZ, ale nadal mają bardzo bliskie relacje z Rosją. Azerbejdżan zacieśnił swoją współpracę jeszcze kilka dni przed wybuchem wojny poprzez umowę bilateralną, ale równocześnie zadeklarował wysłanie leków i pomocy humanitarnej Ukrainie. Zaproponował także swoją stolicę, Baku, jako miejsce mediacji między Rosją a Ukrainą. Sprzeczne informacje popłynęły z Uzbekistanu. Najpierw Kreml podał informację, że w rozmowie z Putinem prezydent Uzbekistanu wyraził poparcie dla rosyjskich działań, potem administracja prezydenta sprostowała, że Uzbekistan „pozostaje neutralny”. Trzecim krajem ex-OUBZ jest Gruzja, która odmówiła nałożenia zachodnich sankcji na Rosję oraz według ostatnich doniesień utrudnia gruzińskim ochotnikom wyjazd na Ukrainę. Robi to jednak w opozycji do gruzińskiego społeczeństwa, które solidaryzuje się w wielotysięcznych protestach z Ukrainą. Jest też, tak jak Ukraina, krajem aspirującym do członkostwa w NATO.

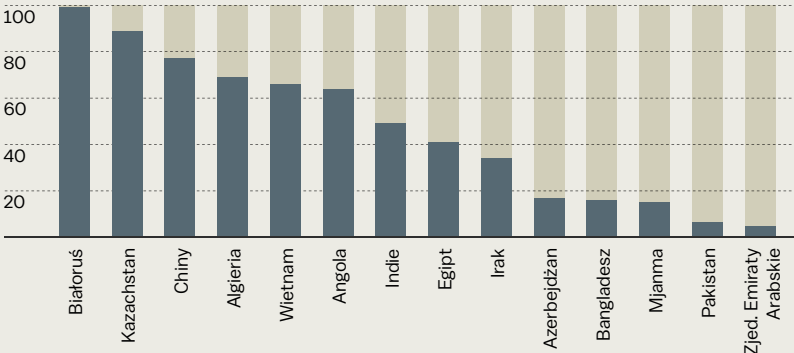
Kto wspiera inwazję Putina?

Kilka państw poparło rosyjską inwazję na Ukrainę, ale wiele nie zajęło stanowiska. Opowiadają się za pokojem, ale własne interesy nie pozwalają im na więcej.



Które kraje są najbardziej zależne od rosyjskiej broni?

Te same, które wspierają jej inwazję na Ukrainę lub nie chcą otwarcie potępić działań Putina. Import broni w danym kraju w proc.



© GAZETA WYBORCZA

OUBZ poza stałymi członkami ma dwa kraje o statusie obserwatorów: Serbię i Afganistan. Afganistan jest jednym z krajów, które uznały Krym za terytorium rosyjskie w wyniku sfałszowanego referendum w 2014 r. Oczywiście należy pamiętać, że od tego czasu po wojnie domowej zmieniły się władze w Kabulu. Talibowie wydali powściągliwe oświadczenie, w którym nawołują obie strony do zaprowadzenia pokoju, nie określili Rosji jako agresora.

Serbia jest krajem, który próbuje grać na neutralność. Od dawna sympatyzuje z Rosją i choć z jednej strony mówi o uznaniu integralności terytorialnej Ukrainy oraz oferuje pomoc humanitarną i granice otwarte dla ukraińskich uchodźców, z drugiej odmawia nałożenia na Rosję sankcji. Nad serbską przestrzenią nadal latają rosyjskie samoloty, a prezydent Aleksandar Vučić zapraszał do swojego kraju zbrojotowane rosyjskie drużyny sportowe.

WOJNĘ NA UKRAINIE Z DAŁEKA WIDĄĆ GORZEJ

Wyraźne poparcie dla inwazji Rosji na Ukrainę ogłosiły Kuba, Wenezuela, Nikaragua oraz Syria. Te państwa wspierały działania Rosji od dawna i w 2014 r. również uznały Krym za część Rosji. Kuba w swoim oświadczeniu atakowała NATO za „progresywną ekspansję w kierunku granic Rosji”, a syryjski dyktator Baszar al-Asad (który sam dopuszczał się zbrodni wobec ludności cywilnej i m.in. właśnie Putinowi zawdzięcza nieustającą władzę w Syrii) pochwalił Putina za „naprawianie historii i przywracanie równowagi utraconej po rozpadzie Związku Radzieckiego”.

Podobnym głosem mówi Mjanma (dawna Birma) oraz Korea Północna – w ocenie tych państw to Rosja występuje w obronie swojej suwerenności.

Ale im dalej od Europy, tym mniej jednoznaczne i twarde stanowiska. Zjednoczone Emiraty Arabskie nie chcą „obierać żadnej strony” w trwającej na Ukrainie wojnie, a w ONZ wstrzymały się od głosu w sprawie rezolucji potępiającej rosyjską inwazję. Tak samo zachowały się Indie, które nadal nie chcą wprost potępić rosyjskiej inwazji.

Meksyk odmówił nałożenia sankcji na Rosję, a dodatkowo skrytykował blokowanie rosyjskich mediów.

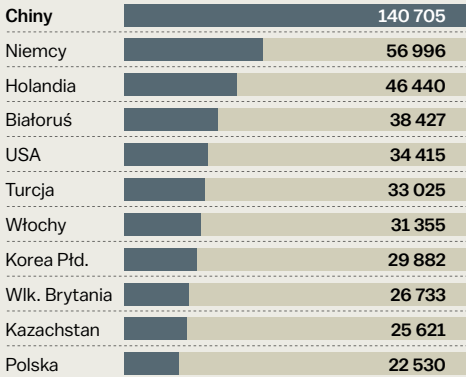
Zastanawiać może stanowisko Brazylii. Prezydent Jair Bolsonaro poparł Rosję i otwarcie wyśmiewał ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zelenskiego, ale już wiceprezydent zupełnie odwrotnie – potępił rosyjską inwazję, a sama Brazylia zagłosowała w ONZ przeciwko Rosji.

Dosyć lakoniczne oświadczenia wystosowały kraje Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN), do którego należą: Filipiny, Indonezja, Malezja, Singapur, Tajlandia, Brunei, Wietnam, Laos, Mjanma i Kambodża. Poza wspomnianą wcześniej Mjanmą oraz Singapurem, który zdecydował o nałożeniu na Rosję sankcji, są „zaniepokojone”, ale unikają nazywania Rosji agresorem. Podobnie powściągliwe są kraje afrykańskie (poza zdecydowanym głosem Kenii w ONZ). Widać, jaką trudność z odniesieniem się do sytuacji mają wszystkie regiony, w których przez ostatnie lata nasilała się współpraca z Rosją.

Ostatecznie kraje te musiały zająć jakieś stanowisko w sprawie wojny pod-

Partnerzy handlowi Rosji

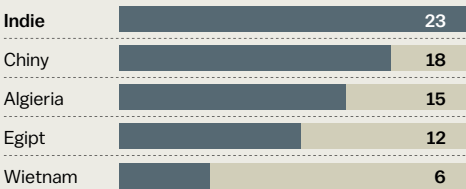
W 2021 r., według wartości, w mln dolarów



Chiny to największy partner handlowy Rosji. To kraj, który jest dla Rosji największym rynkiem importu i eksportu. Chińskie władze nie chcą jasno potępić rosyjskiej inwazji, a nawet ją usprawiedliwiają.

Do tych krajów Rosja eksportuje najwięcej broni

W latach 2016-20, w proc.



Indie od początku wojny milczą w sprawie inwazji na Ukrainę. Nie ma tu przypadku. To największy klient Rosji, na którego przypada **23 proc.** eksportu broni z tego kraju.

ŹRÓDŁA: SIPRI, FEDERAL CUSTOMS SERVICE OF RUSSIA, STATISTA

CHINY GRAJĄ NA SIEBIE

W gronie krajów balansujących znajdują się też oczywiście Chiny, które nie potępiają Rosji i krytykowały nałożone na nią sankcje za to, że są jednostronne. Mówią o zaprowadzeniu pokoju na Ukrainie w bardzo ogólny sposób, bez wskazywania winnych. W sprawie rezolucji ONZ potępiającej inwazję rosyjską Chiny wstrzymały się od głosu. Kontynuują także współpracę z reżimem Putina, czego wyrazem jest chociażby zniesienie wszystkich ograniczeń nałożonych na import rosyjskiego zboża dokładnie w dniu inwazji. Od Chin dużo zależy, bo to właśnie one mogą złożyć skutki zachodnich sankcji wobec Rosji, a przy okazji uzależnić ją od siebie ekonomicznie.

W Europie przyjacielem Rosji najdłużej były Węgry, które co prawda razem z innymi krajami UE potępiły inwazję rosyjską, ale już trudno było je namówić na sankcje ekonomiczne. Długo sprzeciwiały się odcięciu reżimu od SWIFT i nadal nie zgadzają się na przekazanie Ukrainie broni, a nawet na tranzyt broni przez swoje terytoria. Dodatkowo węgierska telewizja publiczna emituje propagandę rosyjską, która m.in. obarcza Ukrainę winą za wybuch wojny. Węgry deklarują jednak pomoc humanitarną i przyjmowanie uchodźców z Ukrainy. ●

Piotr Miączyński
Leszek Kostrzewski

Statystycznie Nowy Sącz może chwalić się największym w Polsce odsetkiem milionerów w przeliczeniu na mieszkańca. Dochody w wysokości miliona złotych w 2020 roku miało na Sądecku – według lokalnej skarbówki – 331 osób.

Kotlina milionerów potrzebuje jednak odpowiedniej oprawy. Nowoczesności.

Tutaj miała powstać nowosądecka Dolina Krzemowa, zmieszana z Hollywood: miasteczko multimedialne, park technologiczny. Rachunek za budowę tego cuda wyniósł grubo ponad 100 mln zł – padają różne kwoty.

Niektórzy mówią, że z długami to będzie jakieś 140 mln zł. Na pewno 111,7 mln zł. Z tego 94,9 mln dała Unia.

Miasteczko właśnie zostało zlicytowane za 13,9 mln zł. Tyle chce za nie dać przedsiębiorca z Katowic. Co tu zrobić? Nie wiadomo.

Ale to pierwsza taka oferta od kilku lat. Przetargów było w sumie kilkanaście. Próby sprzedaży zaczęto od 56 mln zł. Nabywcy bali się, że Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości każe im oddać pieniądze unijne. Niby PARP twierdzi, że tak nie będzie, ale na piśmie tego nie ma.

10 września ub. roku cena wywoławcza wyniosła już tylko 11,07 mln zł brutto, czyli 9 mln zł netto. Ale tamta aukcja również nie przyniosła rezultatu. Przełom nastąpił dopiero na licytacji 29 października 2021 r. Tym razem pojawiły się aż cztery propozycje kupna.

Szczerze mówiąc, teraz jednak też do końca nie wiadomo, czy transakcja dojdzie do skutku. Do sądu wpłynęło odwołanie w sprawie sprzedaży.

ZMARNOWANA DOTACJA

Polska Dolina Krzemowa narodziła się w głowie fizyka, doktora Krzysztofa Pawłowskiego (założył w latach 90. w Nowym Sączu Wyższą Szkołę Biznesu). Był 2007 rok i Pawłowski swój pomysł przewalczył. Choć zapłacił za niego utratą kontroli nad stworzoną przez siebie uczelnią, ale o tym za chwilę.

Park technologiczny oficjalnie nosi dumną nazwę MMC Brainville. Leży przy wjeździe do Nowego Sącza od strony Krakowa. Powierzchnia: blisko 16 tys. m kw. Jeszcze do niedawna supernowoczesny obiekt, teraz wygląda jak w wizji świata po apokalipsie. Opuszczony, wydrążony z życia, z energii.

Zaraz przy wejściu w korytarzu stoi niebieskie wiadro. Kapie do niego miarowo woda. Supernowoczesne obroto- we drzwi wejściowe oklejone są wielkimi kawałkami kartonu. Tak tutaj chroni się wnętrze przed wiatrem i deszczem.

Świat po apokalipsie nie pasuje? Człowiek, stojąc wewnątrz obiektu, czuje się, jakby właśnie rozpoczął misję w nowej lokacji w grze komputerowej. Zza rogu lada chwila wylecą stada zombi.

Budynek stoi pusty od 2017 roku. Kiedy przyszedł tutaj syndyk, sprawdził przychody od najemców, koszty i z prostego rachunku ekonomicznego mu wyszło, że działalność nie wychodzi nawet na zero. Najemcy zostali więc rozgonieni.

– Głównie tu jest pani sprzątaczką, która pilnuje, żeby nie było w środku pajęczyny – mówi nasz przewodnik. Po opuszczonym parku technologicznym oprowadza nas Leszek Skocki, były szef działu IT w Centrum MMC Brainville.

– Nie macie może mebli biurowych na sprzedaż? – pyta przedstawiciel lokalnej firmy, który pomagał nam w załatwieniu wizyty.

– Szafek już nie ma, biurek kilka tylko zostało – odpowiada automatycznie Skocki.

– Syndyk po trochu musi wyprzedawać ruchomości – to już do nas. – Może jeszcze tę zimę przetrwamy. Ale podejrzewam, że następnej już nie.



Upadłe multimiasteczko

Zaraz przy wejściu w korytarzu stoi niebieskie wiadro. Kapie do niego miarowo woda.

– Ta sala była wypełniona komputerami. Kiedy je kupowaliśmy, jedna robocza stacja specjalistyczna kosztowała 25 tys. zł. Mielśmy ich 75. Stacji roboczych już nie ma, wyprzedane – opowiada nasz przewodnik.

▲ **Centrum MMC Brainville w Nowym Sączu**

FOT. JAKUB WŁÓDEK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Utrzymanie budynku kosztuje 40-50 tys. zł miesięcznie.

TRWA WYPRZEDAŻ

Idziemy pustymi korytarzami. Ponuro.

– Ta sala była wypełniona komputerami. Kiedy je kupowaliśmy, jedna robocza stacja specjalistyczna kosztowała 25 tys. zł. Mielśmy ich 75. Stacji roboczych już nie ma, po trochu musiały być wyprzedawane – wylicza Skocki. To absolwent Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu z czasów jej największej świetności, gdy uchodziła za najlepszą uczelnię biznesową w kraju.

Do miasteczka multimedialnego przybył w 2013 r. Dostał półtorej strony rozpiski projektu, co ma tu być. A miała być produkcja gier, filmów, efektów specjalnych, muzyki, programów telewizyjnych. Trzeba było kupić sprzęt. I cały zespół go wybierał. Na zakupy było ponad 20 mln zł. Kupowali w sumie dwa lata.

– A teraz większość rzeczy już jest wyprzedanych. Jak kupowaliśmy z bardzo wysokiego C, tak sprzedajemy z bardzo niskiego – opowiada nasz przewodnik.

Sprzęt sprzedawany jest trzy, pięć, osiem razy taniej niż go kupiono. Zdara się, że coś idzie za 10 proc. wartości.

Jak to z techniką bywa, sprzęt też zwyczajnie się zestarzał.

Jesteśmy w audytorium. Kino pełną gębą. Choć nie za duże – na 100 miejsc. Na ścianie profesjonalny ekran. Siadamy na fotelach. Wygodne.

Sala kinowa była po to, jakby ktoś chciał tu kręcić superprodukcję filmową.

– Mielśmy projektor kinowy 4K za 300 tys. – wylicza nasz przewodnik.

Wszystko po to, aby reżyser, siedząc na naszym miejscu, mógł sobie zobaczyć, na jakim etapie jest realizacja.

NAGRYWAĆ CHCIAŁA TU TYLKO CIUPAGA

Mijamy taras. Sterczą z niego wypaczone deski. Słyszymy, że jak budynek nie jest na bieżąco konserwowany, jego stan się pogarsza.

Drewno na tarasie miało być zresztą egzotyczne. Ale chyba nie jest. W instrukcji napisano „malować co rok”. A drewna egzotycznego się nie maluje.

Nieistniejąca już strona internetowa miasteczka głosiła: „MMC Brainville to odpowiedź na potrzeby nowej gospodarki opartej na wiedzy i nowych technologiach informacyjnych”.

Studio telewizyjne – 1,2 mln zł. Greenbox, reżyserka. Była tu kamera Sony 55, taka, jaką kręcono „Szybkich i wściekłych 7”. Z obiektywami kosztowała 300 tys.

Studio dźwiękowe. Poszło na nie kilkadziesiąt tysięcy. To ulubione pomieszczenie Skockiego. Ciągle ma do niego sentyment.

– Mamy tutaj konsolę Avid S6. W momencie wyposażenia to była jedna z najlepszych tego typu konfiguracji w Polsce – mówi.

Wchodzimy na Allegro. Ogłoszenie: „Syndyk masy upadłościowej spółki Miasteczko Multimedialne sprzedaje system studio dźwiękowe zakupione w roku 2015 w ramach projektu Park Technologiczny – Miasteczko Multimedialne. Sprzęt jest zainstalowany w Nowym Sączu i tym samym można go sprawdzić przed zakupem”. Cena: 144 tys. zł.

Na razie sprzedano kilka mikrofonów.

– Te głośniki są do miksowania dźwięku przestrzennego – pokazuje Skocki.

To do robienia efektów typu lecący śmigłowiec. Na same uchwyty do głośników czekano dwa miesiące, bo robiła je na zamówienie firma z USA.

Studio nie wypaliło. W Polsce są setki takich obiektów. Realizacje? Lokalna kapela Ciupaga, zespół weselny z Limanowej oraz chór z Limanowej, który nagrywał hymn na Światowe Dni Młodzieży w Panamie.

PRODUKCJE JAK „WŁADCA PIERŚCIENI”

Dumą miasteczka multimedialnego było studio z systemem motion capture Vicon. 1,5 mln zł. To do efektów specjalnych.

– W mo-cap był też system do nagrywania mimiki twarzy. To jedna z najtrudniejszych rzeczy, jeśli chodzi o animację. Kojarzyć się „Władcy Pierścieni”? Gollum? On był realizowany za pomocą tej technologii. Takie specjalne kropeczki się nakleja na twarz i ściguje ruchy po to, żeby podpiąć je pod model postaci – ekscytuje się nasz rozmówca. – Gdy pojawiła się upadłość, akurat zgłosił się do nas reżyser, z dorobkiem, chcący zrobić film, w którym zrekonstruowano by postać historyczną. Gdyby zwrócił się do nas rok-dwa lata wcześniej, moglibyśmy zrobić coś na skalę europejską... – w głosie naszego przewodnika słychać żal.

Do obsługi sprzętu wyszkolono absolwentów Wyższej Szkoły Biznesu. Przyjechał specjalista z Wielkiej Brytanii. – Wziąć udział w takim szkoleniu to w skali Europy jest rzadkość – twierdzi nasz rozmówca.

Za to szkolenie wszyscy, którzy brali w nim udział, podpisali lojalność

*Tutaj miała powstać nowosądecka
Dolina Krzemowa zmieszana
z Hollywood: miasteczko multimedialne,
park technologiczny.
Rachunek za budowę tego cuda wyniósł
grubo ponad 100 mln zł*

Miasteczko zlicytowane

13,9

MLN ZŁ

• **Tyle chce za nie dać przedsiębiorca z Katowic. Co tu robi? Nie wiadomo**

te po kilkadziesiąt tysięcy złotych. Żeby nie zapłacić, musieli przepracować trzy lata. I przepracowali – akurat do ogłoszenia upadłości.

– Osoby, które zajmowały się efektami specjalnymi, tworzeniem gier, pracują teraz w największych firmach, które je produkują – mówi Skocki.

System trafił na aukcję na Allegro w połowie ubiegłego roku za 350 tys. zł. Nie znalazł wtedy kupca.

– Ostatecznie nasz mo-cap został sprzedany do firmy jednego z największych producentów gier na świecie – informuje Skocki. Kupiła go polska spółka.

ZOSTAŁA TYLKO SERWEROWNIA

Właściwie przez przypadek. – Jest dlatego, że pozostajemy w sporze z generalnym wykonawcą serwerowni – tłumaczy nasz przewodnik.

Miasteczko uznało, że nie wszystko zostało dostarczone zgodnie z dokumentacją. I zajęło środki z gwarancji z tytułu nienależytej realizacji usługi.

Teraz toczy się sprawa w sądzie i co jakiś czas tylko przyjeżdża tu biegly.

Rząd szaf i kabli. Serwerownia została zbudowana za 13 mln zł.

- Tego się nie da odsprzedać?
- Za wartość ułamkową.
- To ile może być to teraz warte?
- Gdzieś może w granicach 10 proc. dałoby radę odzyskać.

Skocki tłumaczy, że takie projekty robione są konkretnie na potrzeby danego obiektu, a koszt sprzętu to wtedy tylko jeden z wydatków. Sporo kosztuje samo wdrożenie sprzętu do pracy.

Serwerownia nawet gdy była włączona, jak to się ładnie określa – „w trybie niepracującym”, generowała kilka tysięcy złotych kosztów miesięcznie.

– Internetu już od kilkunastu miesięcy nie ma w budynku. Telefony wam nie działają, w sensie że nikt się do was nie dodzwoni.

Sprawdzamy. Faktycznie, jesteście poza zasięgiem. Sygnały GSM są tłumione przez metalową konstrukcję. Owszem, była tu instalacja, która wzmacniała zasięg, ale wymagała comiesięcznych opłat.

– My tych opłat nie uiszczaliśmy i jesteśmy aktualnie w czarnej dziurze.

Ta instalacja została zdemontowana?

– Nie. Wyłączona.

Firma, która instalowała ten sprzęt, jest na liście wierzycieli.

Wierzycieli jest zresztą około setki. Nawet jeśli syndyk dostanie niemal 14 mln zł, to w pełni zaspokojony zostanie tylko Santander Bank, zabezpieczony jest w hipotecę. Co z resztą? Pewnie odejdą z niczym.

DLACZEGO PROJEKT NIE WYPALIŁ?

Budowa obiektu zaczęła się we wrześniu 2010 roku. Otwarcie nastąpiło w maju 2014. Upadłość – w październiku 2017. Trwał nieustanny kołowrót zarządów (były nawet dwa jednocześnie), zmieniających się właścicieli oraz pomysłów.

Udziałowcem miasteczka na początku była Wyższa Szkoła Biznesu. Potem pojawiali się nowi udziałowcy, Edelmet ze Śląska, Wyższa Szkoła Techniczno-Ekonomiczna w Warszawie i sądecka spółka Erbet.

– Jak tu przyszliśmy, mieliśmy 20 mln zł na wyposażenie, a ani złotówki na promocję – tłumaczy Skocki.

Zarząd był bezradny, nie miał pieniędzy. – Pamiętam taką śmieszną sytuację, że krzeselko do perkusji kupił zarząd, ale pałeczki już my sami. Nie było ich w budżecie – opowiada nasz przewodnik.

I dodaje: – Studio dźwiękowe to jest produkt tak jak studio telewizyjne. Jak już ktoś do nas trafił, to mówił: „Dowiedziałem się o was całkiem przypadkiem, a wy takie rzeczy macie”.

NIK OCENIA

Z raportu NIK: „W ocenie Najwyższej Izby Kontroli (...) Spółka w niewielkim stopniu wypełniała zadania ośrodka innowacji”.

„W latach 2014-2015 z infrastruktury Parku korzystało kolejno 14 i 17 lokatorów, jednakże dokumentacja Spółki nie wskazuje na prowadzenie przez tych lokatorów innowacyjnej działalności”.

Dalej jest już druzgocąco: „Spółka nie była należycie przygotowana pod względem organizacyjnym i proceduralnym do świadczenia usług ośrodka innowacji. Nie przeprowadziła bowiem analiz obszaru swojej działalności pod kątem potrzeb lokalnych przedsiębiorców”.

Tłumacząc to na język polski: zbudowano coś, co lokalnym przedsiębiorcom było zupełnie niepotrzebne.

Za bardzo wyprzedziło swój czas?

ZOSTANIE NAMIASTKA?

Jak rozmawiać z człowiekiem, którego marzenie rozpadło się w gruzy? Krzysztof Pawłowski jest smutny, zamyślony, starannie dobiera słowa.

– Wszystko zaczęło się od tego, że moja szkoła nie miała 15 mln zł wkładu własnego do projektu multimiasteczka, bo jak przy każdym unijnym dofinansowaniu trzeba mieć wkład własny. Musieliśmy szukać ludzi, którzy by włożyli pieniądze. A teraz powiem najdelikatniej, jak powiedzieć mogą: trafialiśmy na ludzi nie bardzo odpowiednich. I zaczęły się kłopoty. Oczywiście trzeba dodać też do tego pech, który od początku prześladował multimiasteczko.

– Jaki pech? – pytamy.

– Choćby to, że zbankrutował generalny wykonawca. Ale to nie wszystko. Zbankrutowała też kolejna firma, która miała kończyć budowę. Potem Wyższa Szkoła Biznesu zaczęła mieć kłopoty i musiała zmienić właściciela. To wszystko miało wpływ na to, że dziś multimiasteczka nie ma – wyjaśnia Pawłowski.

Twierdzi jednak, że nie załamuje rąk.

– Jest inwestor zainteresowany, aby budynek kupić, tylko że znów mu to utrudniają pewni ludzie, składają pisma do sądu. Ale wierzę, że on to kupi. Rozmawiałem z nim i wygląda na wiarygodnego człowieka, który w tym miejscu chce stworzyć – może razem ze szkołą – park technologiczny. On wie, że budynki miasteczka niszczej, że trzeba wyłożyć 2 mln zł, aby odtworzyć wartość budynku sprzed kilku lat, tak aby nadał się do użytku. Wierzę więc cały czas, że jakaś namiastka multimiasteczka powstanie – kończy Pawłowski. ●

Za błędy kolejnych rządów będziemy płacić latami

Węglowa pułapka

Wiech

Żaden z polskich rządów po 1989 r. nie potrafił rozpocząć procesu transformacji energetycznej Polski. Przykre konsekwencje tych zaniechań widzimy obecnie na rachunkach za prąd. A to dopiero początek.

Polska jest węglowym rodzyńkiem na mapie UE. Widać to chociażby po współczynniku udziału węgla w miksie elektroenergetycznym, który wynosi ok. 70 proc. – oznacza to, że za prawie trzy czwarte wytworzonej nad Wisłą energii elektrycznej odpowiadają elektrownie węglowe. Z tego wynika wysoka intensywność emisji sektora energetycznego, trzykrotnie wyższa od średniej unijnej. Innymi słowy, żeby wygenerować jedną kilowatogodzinę energii elektrycznej w Polsce, potrzeba trzy razy więcej emisji CO₂ niż w przeciętnym kraju UE. Potrzeba zatem trzy razy więcej uprawnień do tych emisji, które są obecnie ekstremalnie drogie.

Co gorsza, Warszawa jest dość odosobniona w swoich problemach. Głębokie uzależnienie od paliw kopalnych, brak transformacji ku niski i zeroemisyjności, a także ustawiczne pompowanie pieniędzy w sektor węglowy to problemy, które kumulatywnie dotyczą w zasadzie jedno państwo UE – właśnie Polskę.

To sprawa poważne trudności polityczne: trudno jest znaleźć unijnych partnerów do przeforsowania polskich pomysłów (np. w zakresie reformy systemu handlu emisjami), trudno na-



Nie sposób znaleźć usprawiedliwienia dla kompletnego zaniechania działań transformacyjnych po 2004 r., czyli po wejściu Polski do UE

mówić Komisję Europejską na kolejne transze pomocy dla górnictwa (obecnie negocjowana jest pomoc publiczna w wysokości prawie 30 mld zł), trudno utrzymać status quo w energetyce bez forsownych pomysłów organizacyjno-legislacyjnych (np. Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego).

Warto jednak zaznaczyć, że wszystkie te trudności nie spadły na Polskę nagle. To wynik trwających całe dekady zaniedbań.

Podchodząc do kwestii polskiej transformacji energetycznej w sposób surowy, można postawić tezę, że powinna się ona zacząć tuż po 1989 r. Można jednak tłumaczyć brak działań w latach 90. XX wieku ogromnym wysiłkiem przemiany ustrojowej.

Nie sposób jednak znaleźć usprawiedliwienia dla kompletnego zaniechania działań transformacyjnych po 2004 r. czyli po wejściu Polski do Unii. Już wtedy było wiadomo, w jakim kierunku pójdzie polityka klimatyczna UE. Niestety, nie zrobiono w tym zakresie niczego – choć w miarę upływu lat sygnały wskazujące, że trzeba działać, były coraz donośniejsze. W roku 2007 na forum UE zaprezentowano Pakiet energetyczno-klimatyczny, zwany też „pakietem 3x20”. Zakładał on m.in. redukcję unijnych emisji gazów cieplarnianych w roku 2020 o 20 proc. (w porównaniu z rokiem 1990) oraz zwiększenie udziału odnawialnych źródeł energii w miksie. Z kolei cztery lata później KE zaprezentowała plan działania „prowa-

dzący do przejścia na konkurencyjną gospodarkę niskoemisyjną do 2050 r.”.

Oznacza to, że już w 2011 r. Bruksela planowała osiągnięcie czegoś bardzo bliskiego neutralności klimatycznej. W roku 2014 KE przedstawiła ramy klimatyczno-energetyczne do roku 2030, podkreślające poprzedni cel redukcji do 2050 r., a także wskazujące na potrzebę ustalenia celów redukcyjnych na rok 2030. Nowe ustawodawstwo wzięło też na cel uzależnienie UE od importu surowców energetycznych. Rok 2015 przyniósł porozumienie paryskie, czyli ogólnoswiatową deklarację wyhamowania wzrostów średnich globalnych temperatur. Trzy lata później w Katowicach odbył się szczyt COP24, a rok 2019 należał już do Europejskiego Zielonego Ładu. Wszystkie te sygnały zostały przez polskie rządy zignorowane.

Lata 2002-11 to czas przespania przez poszczególne ekipy rządzące w Warszawie hossy na światowych rynkach węgla kamiennego, kiedy to wysokie ceny tego surowca pozwalały na dofinansowanie innowacji i inwestycji w polskim górnictwie. Szanse te zmarnowano, a zyski przejeżdżono.

W 2004 r. ówczesny premier Marek Belka przekonywał, że polski węgiel ma szansę zostać rezerwą energetyczną UE. „Ale żeby tak się stało, musimy przekonać UE, że węgiel może być przyjazny dla środowiska oraz że jest tani” - podkreślał. Rok później Kazimierz Marciniewicz ukuł jeden ze swoich słynnych bon motów, mówiąc: „Najpierw musi być węgiel, żeby potem było światło”.

Po przejściu władzy przez rząd PO-PSL owszem, rozruszano sektor wiatraków na lądzie, ale zbyt skromnie. Natomiast do budowy elektrowni jądrowej (która miała być otwarta w 2020 roku) ekipa Donalda Tuska podeszła nad wyraz nieprofesjonalnie.

Sam premier, uczestnicząc w 2014 r. w ceremonii podpisania umowy na budowę nowego bloku węglowego w elektrowni Jaworzno, stwierdził, że ta inwestycja pokazuje, jak „serio traktujemy zobowiązanie, że będziemy opierali nasze dalsze działania w sektorze energetyki o polski węgiel”. Rok później, przy innej elektrowni (w Ostrołęce), podobnych słów użył Jarosław Kaczyński, który powiedział, że „my musimy mieć węgiel i musimy mieć wobec tego elektrownie węglowe”.

Po objęciu władzy rząd PiS faktycznie rozpoczął budowę zasilanej węglem jednostki w Ostrołęce – projekt został jednak zarzucony, w jego miejsce ma powstać elektrownia gazowa. Premier Beata Szydło oznajmiła w 2016 r., że „polskie górnictwo jest potrzebne nie tylko Polsce, ale i Europie”. W grudniu 2018 r. w obronie sektora wydobywczego stanął prezydent Duda, który stwierdził, że „nie pozwoli, by ktokolwiek go zamordował”.

Patrząc na powyższe wypowiedzi dziś, między posagami dumnych deklaracji widać cienie niewykorzystanych szans, które teraz się mszczą. Polska A.D. 2022 to kraj tkwiący w zastawianej przez lata energetycznej pułapce – nie posiada ani czystych mocy jądrowych, ani dostatecznie dużych mocy odnawialnych, tkwi po uszy w uzależnieniu od paliwa węglowego, które musi importować, bo jego własny sektor wydobywczy jest coraz mniej efektywny, a coraz bardziej kapitałochłonny. A co najgorsze – Polska nie ma planu, jak z tej pułapki wyjść. ●

Jakub Wiech

Rafał Brzoska Przedsiębiorcą Roku EY

– Z kraju rozwiniętego, bezpiecznie położonego w Europie Środkowej, staniemy się znowu krajem Europy Wschodniej z gigantyczną ekspozycją na ryzyko geopolityczne – mówi Rafał Brzoska, który właśnie został laureatem 19. edycji konkursu Przedsiębiorca Roku EY.

Sebastian Ogórek

Bez suto zastawionych stołów, bez fanfar, w cieniu rosyjskiej wojny na Ukrainie rozdano nagrody Przedsiębiorcy Roku EY. Zamiast wielkiej gali było tylko spokojne przekazanie statuetek. Wszyscy i w kulisach, i na scenie mówili tylko o jednym.



• Rafał Brzoska

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

KONKURS GLOBALNY

Z 15 finalistów konkursu ostatecznie główną nagrodę zdobył Rafał Brzoska. Właściciel InPostu i sieci paczkomatów ma historię wzlotów i upadków. Od walki z Poczta Polską za pomocą metalowych tabliczek, przez dojście do ściany i bliski upadek całej firmy, aż po kilkudziesięciomiliardową wycenę spółki na giełdzie w Amsterdamie. Teraz będzie reprezentował Polskę na globalnym konkursie EY Przedsiębiorca Roku.

– Życie nauczyło mnie, że trzeba mieć pokorę i skupiać się na tym, co się robi najlepiej,

Firma Rafała Brzoski jak wiele innych rzuciła się do pomocy w kryzysie uchodźczym. Na ten cel przeznaczyła 5 mln zł – do wykorzystania na bezpłatne transporty dla samorządów i fundacji

na robieniu biznesu. Jeśli inni docenią, co robimy, i jakimś sposobem to się przekuje w nagrodę globalną, byłbym bardzo zaskoczony. Obserwując globalnych laureatów konkursów, to są naprawdę „grubi goście” – mówi w rozmowie z Wyborcza.biz. Jak przekonuje, liczy jednak na to, że w najbliższych latach uda się wreszcie Polakowi zdobyć ten laur.

– Na pewno polscy przedsiębiorcy, w porównaniu z przedsiębiorcami z Europy Zachodniej, to prawdziwi fighterzy. Myślę, że fajnie byłoby w najbliższych latach, żeby wreszcie Polak wygrał – stwierdził.

WOJNA WIELE ZMIENI

Brzoska twierdzi, że ta biznesowa waleczność mocno nam się w najbliższym czasie powinna przydać. Wojna na Ukrainie kompletnie przededefiniuje nie tylko strategię geopolityczną, ale też te związane z inwestycjami.

– Atak Rosji spowoduje zmianę percepcji ryzyka inwestycyjnego na każdym szczeblu. Dziś jeszcze się o tym nie mówi, ale widać to już po kursie złotych. To jest jednak dopiero preludium. Z kraju rozwiniętego, bezpiecznie położonego w Europie Środkowej, staniemy się znowu krajem Europy Wschodniej z gigantyczną ekspozycją na ryzyko geopolityczne. Nie ma szans, żeby to się nie odbiło na poziomie inwestycji bezpośrednich w Polsce. A to będzie wpływało na całą masę różnych zdarzeń, które mogą dotknąć naszą gospodarkę – stwierdza prezes InPostu.

Jego firma, jak wiele innych, rzuciła się do pomocy w kryzysie uchodźczym. Na ten cel przeznaczyła 5 mln zł – do wykorzystania na bezpłatne transporty dla samorządów i fundacji.

Poza nagrodą główną w konkursie Przedsiębiorca Roku EY przyznano także nagrody w kategoriach: produkcja i usługi (tu również zwyciężył Brzoska), nowe technologie / innowacyjność (nagrodę otrzymał Przemysław Kimla, właściciel firmy Kimla produkującej wycinarki laserowe) oraz nowy biznes (tu zwyciężyła twórczyni firmy produkującej pilniki do paznokci Inter Group Eliza Trzmiel).

Nagroda specjalna za połączenie tradycji rodzinnej z prowadzeniem biznesu w harmonii z przyrodą i lokalną społecznością przypadła Tomaszowi Łysoniowi z Przedsiębiorstwa Pszczelarskiego „Łysoni”. Nagrodę specjalną za budowanie kompetencji przyszłości wśród najmłodszych otrzymali Dawid Leśniakiewicz, Piotr Pełka, Sebastian Langa i Radosław Kulesza z firmy Giganci Programowania.

Jury w porozumieniu z Polskim Funduszem Rozwoju – partnerem konkursu, przyznało także nagrodę specjalną za ekspansję międzynarodową. Wyróżnienie to otrzymali Grzegorz Miechowski, Przemysław Marzał i Michał Drozdowski z Il bit studios. ●

Partnerami 19. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- PKO Bank Polski
- Polski Fundusz Rozwoju
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu
- Money.pl
- TVN24 BiS.

Partner Gali: Totalizator Sportowy

Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/przedsiębiorcaroku

Nowy numer



Maria Konopnicka. Portret patronki roku okiem Małgorzaty I. Niemczyńskiej

O co oskarżają Polskę ludzie LGBTQ+? Wyjaśnia Renata Lis

Co nas zachwyca, a co nie? Nowy przegląd premier!

Jacek Podsiadło o okrucieństwie na liście lektur szkolnych

Czy przeszłość uratuje nam przyszłość? Sprawdza Katarzyna Boni

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl

Mieszkania klatkowe

11
M KW.
• mają najmniejsze lokale w wyremontowanych budynkach przy parku Pole Mokotowskie w Warszawie. Oficjalnie: użytkowe, nie mieszkania, choć na rynku oferowane są jako mikroapartamenty. Cena za kawalerkę o pow. 15 m kw. – ponad 13 tys. zł za m kw.

Płock. Koncert „Solidarni z Ukrainą”. Dwóch Andrzejów i Wiktoria



FOT.PIOTR HEJKE / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Nasi goście, którzy przybyli do Płocka, to w większości kobiety i dzieci. Niech dla was każdego kolejnego dnia uchodźcy mają twarze tych właśnie dzieci – mówił do płocczan prezydent Andrzej Nowakowski. Na scenę wszedł z rodzeństwem z Ukrainy. „Jak masz na imię?” – zapytał chłopca. „Andrzej” – usłyszał i wcale nie ukrywał, że bardzo mu się ono podoba. Tak jak i imię dziewczynki – Wiktoria. – Niech więc będzie zwiastunem zwycięstwa Ukrainy. A dla nas wszystkich znakiem nadziei – dodawał Nowakowski, zwracając się do kolejnej młodej uchodźczyny – Aleksandry. ●
Ewelina Karwacka

Uchodźcy w naszych miastach

Zsieciowane samorządy

– Gdy Warszawa powiadomiła inne samorządy, że ma u siebie już za dużo ludzi, natychmiast był odzew z wielu miast o gotowości ich przyjęcia – mówi Jacek Karnowski, prezydent Sopotu i prezes stowarzyszenia „Tak! Samorządy dla Polski”.

ROZMOWA Z
JACKIEM KARNOWSKIM
prezydentem Sopotu i prezesem stowarzyszenia „Tak! Samorządy dla Polski”

KRZYSZTOF KATKA: Jak przebiegają działania na rzecz pomocy uchodźcom z Ukrainy?
JACEK KARNOWSKI: Widać, jak bardzo mobilizują się organizacje pozarządowe, mieszkańcy i samorządy. U nas w Sopocie mamy w tej chwili przygotowane ok. 130 miejsc w hotelach i Centrum Wsparcia Ukraińcom, z czego ponad połowa jest już zajęta. Po blisko 40 kolejnych osób do Hrubieszowa pojechała wiceprezydentka Magdalena Czarzyńska-Jachim z grupą terapeutów i lekarzy. Muszę powiedzieć, że jest bardzo duży odzew mieszkańców, którzy biorą napływających ludzi do swoich prywatnych domów.

Uchodźcy są przyjmowani spontanicznie, czy akcja jest koordynowana?
– Gdy Warszawa powiadomiła inne samorządy, że ma u siebie już za dużo ludzi, to natychmiast był odzew z wielu miast o gotowości ich przyjęcia. W ten sposób do nas przyjechało w czwartek 30 osób. Część zgłasza się sama, przyjeżdżają swoimi samochodami lub przychodzą do naszego centrum informacyjnego. Bardzo wielu trafia później do prywatnych mieszkań. Każde miasto to organizuje w tej chwili, natomiast ta sieć rządowa, która miała tych ludzi kierować, na dziś według mnie chyba nie działa.

Co to znaczy, że nie działa?
– My nie mamy skierowań z sieci rządowej, natomiast jest zapew-

nienie, że strona rządowa pokryje koszty noclegów hotelowych do kwoty 120 zł za dobę, w tym wyżywienie.

Jak wygląda współpraca samorządów?
– Samorządy są generalnie zsieciowane, także przez nasze stowarzyszenie „Tak! Samorządy dla Polski”. Od początku gminy i miasta dostarczają dary do Rzeszowa, Lublina i innych miast przy granicy, a później pomoc jest koordynowana przez prezydentów tych miast. Samorządy mają też swoje miasta partnerskie, dostarczają im pomoc, która jest odbierana z granicy.

Stowarzyszenie „Tak! Samorządy dla Polski” włączyło się instytucjonalnie w pomoc?
– Tak. Mamy swoją wymianę informacji. Wykorzystujemy swój samorządowy kanał informacji.

Jak ten kanał działa?
– Przyszły informacje, że Warszawa poprosiła o miejsca dla ludzi, i natychmiast zgłosiło się kilkadziesiąt samorządów, oferując konkretną liczbę miejsc.

Jaka jest platforma kontaktu?
– Głównie grupy w komunikatorze WhatsApp, grupy mailowe, zsieciowani są nasi współpracownicy. W ten sposób można załatwiać sprawy w ciągu kilku minut.

Co jest najbardziej potrzebne uchodźcom, gdy już znajdą miejsce w mieszkaniu lub hotelu?
– Oni przyjeżdżają czasami z jedną walizką, z jedną torbą plastikową. Przede wszystkim są potrzebne nowa bielizna i rzeczy dla dzieci, np.



• **Jacek Karnowski**
FOT.KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Część uchodźców zgłasza się sama, przychodzą do naszego centrum informacyjnego. Wielu trafia później do prywatnych mieszkań. Każde miasto to organizuje, natomiast ta sieć rządowa, która miała tych ludzi kierować, na dziś chyba nie działa

klapki. I oczywiście chwila spokoju dla nich oraz pomoc psychologiczną, którą oferujemy także w języku ukraińskim. Mamy bardzo dużo wolontariuszy. Są restauracje, które zdecydowały się gotować posiłki. Działa też Centrum Wolontariatu w Sopocie. Utworzenie Centrum Wsparcia Ukraińcom znajdującego się blisko dworca było świetnym pomysłem. Codziennie przewijają się przez to centrum kilkadziesiąt osób. Część osób przyjeżdża wieczorem i tam nocuje.

Co dalej?
– Rząd przygotował pakiet ustaw. Prosił o to wcześniej, gdy napływali obywatele Afganistanu i Białorusi. Pakiet niestety nie tra-

fił nawet na obecne posiedzenie Sejmu, ale ma się znaleźć na kolejnym. Są to przepisy mówiące m.in. o legalizacji pobytu, pomocy socjalnej, prawie do pracy i spraw oświatowych. Od dawna domagaliśmy się np. asystentów międzykulturowych w szkołach czy klas startowych – przygotowawczych. Ministerstwo Edukacji, z którym była najgorsza współpraca, było na to głuche. W tej chwili się otworzyło. Ale to wszystko jest spóźnione i niestety skierowane tylko do obywateli ukraińskich, a powinno obejmować przynajmniej Białorusinów i obywateli innych krajów, którzy wyjeżdżają z Ukrainy.

Jakie są narodowości w grupie uchodźców napływających z Ukrainy?
– Głównie Ukraińcy, ale jest też bardzo wielu Białorusinów, którzy przyjeżdżają do swoich rodaków w Polsce przybyłych tu w poprzedniej fali emigracji.

Jak wygląda sytuacja w szkołach po zapowiedzi Ministerstwa Edukacji, że do podjęcia nauki przez Ukraińców wystarczy deklaracja rodzica i nie są potrzebne żadne dokumenty?
– To jest bardzo dobra deklaracja, ale potrzebna jest także kolejna, żebyśmy mogli przyjmować nauczycieli z Ukrainy i Białorusi, którzy wspomogliby system edukacji. Miejmy nadzieję, że będzie taka zgoda w specustawie. Dobrze, że zmieniła się o 180 stopni narracja na temat uchodźców w Polsce i co do tego, że – choćby teoretycznie – już nie ma segregacji uchodźców. Ale – powtórzę – potrzebne jest prawo skierowane nie tylko do uchodźców z Ukrainy, ale także tych z Białorusi oraz innych krajów – dla nich nawet bardziej skomplikowane, ale też powinno być. O takich pakietach rozmawialiśmy z rządem już kilka miesięcy temu. I ciągle potrzebna jest pomoc w darach: jedzenie, środki opatrunkowe, chemia, nowa odzież. No i mieszkania! ●
Rozmawiał Krzysztof Katka

Poznań

Zapomniane, pomijane...



• **Żywy pomnik Sołomii Kruszelnyckiej** FOT.ŁUKASZ CYNALOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

... w stolicy Wielkopolski znalazły miejsce na cokółach. Kobiety na pomniki!

Na placu Wolności stanęły trzy cokoły. Na nich żywe pomniki kobiet. Były malarka epoki art déco Tamara Łempicka, biologka Simona Kosak, brytyjska pionierka technologii Stephanie „Steve” Shirley, ale także kobiety z Ukrainy: znakomita pływaczka Jana Kłockzowa, utalentowana śpiewaczka operowa Sołomia Kruszelnyčka.

– Bo chcemy pokazać też kobiety wolnej Ukrainy – mówi Paulina Kirschke, prezeska fundacji Woykowskiej. W ten sposób od czterech lat poznańska fundacja stara się w okolicach Dnia Kobiet uhonorować te kobiety, o których historia zapomniała, o których nie przeczytamy na kartach podręczników ani nie zobaczymy ich pomników w wielkich miastach. Historyczki, prawniczki, naukowczynie, nauczycielki, lekarki. Niezwykłe i te, które wciąż są aktywne w życiu publicznym. Wszystkie te, których praca, działalność zmieniły bieg świata. ●
Marta Danielewicz

wyborcza.pl

• Więcej zdjęć żywych pomników na poznan.wyborcza.pl

ATAK NA UKRAINĘ

Katastrofa w Mariupolu

Po pięciu dniach ataków Rosjan Mariupol nie ma wody, ogrzewania ani elektryczności. Zachód śle Ukrainie dalszą pomoc, a Kreml – kolejne ostrzeżenia.

Maciej Czarnecki

Mariupol, który przed wojną liczył ok. 430 tys. mieszkańców, to kluczowe miasto nad Morzem Azowskim między anektowanym przez Rosję Krymem a zajętą przez prorosyjskich separatystów częścią Donbasu. Nadal jest kontrolowane przez Ukraińców, ale Rosjanie od pięciu dni wściekle je atakują.

W sobotę nie udało się ewakuacja cywili. Wkrótce po jej rozpoczęciu władze miasta zaapelowały do mieszkańców, by znów udali się do schronów z uwagi na rosyjskie bombardowania, oskarżając Rosjan o złamanie ustaleń o wstrzymaniu walk. Burmistrz Wadym Bojczenko zaapelował o utworzenie korytarzy humanitarnych, bo sytuacja w mieście staje się dramatyczna. – Nie wiem, czy Rosjanie są na to gotowi. Być może chcą zetrzeć Mariupol z powierzchni ziemi – powiedział.

W niedzielę podjęto kolejną próbę zawieszenia broni. Jednak rychło pojawiły się informacje, że również zakończyła się niepowodzeniem. Bojczenko poinformował, że w momencie, gdy władze chciały rozpocząć ewakuację, Rosjanie ostrzelali korytarz, którym mieli przejść cywile.

„Sytuacja humanitarna w Mariupolu jest katastrofalna. Wiemy od naszych pracowników na miejscu, że desperacko próbują zapewnić sobie bezpieczeństwo pośród zmasowanych ataków. Niebezpiecznie kurczą się zasoby jedzenia. Nie ma wody, elektryczności ani ogrzewania” – donoszą Lekarze bez Granic.



Walki o Charków i Czernihów

Ciężkie walki trwają też w innych rejonach Ukrainy, m.in. w Charkowie, drugim największym mieście Ukrainy.

Według raportu ukraińskiego wojska z niedzieli rano udało się zatrzymać postępy sił rosyjskich w kierunku Dniepropietrowska ze strony Balakliji w obwodzie charkowskim. Trwa obrona położonego na północ od Kijowa Czernihowa.

Raport mówi o „ciężkich stratach uzbrojenia, sprzętu i personelu” po stronie rosyjskiej. Ukraińcy twierdzą, że rosyjskie straty to już ponad 11 tys. żołnierzy, 285 czołgów, 109 systemów artylerii, 44 samoloty i 48 śmigłowców.

Służby ratunkowe donoszą o ofiarach wśród mieszkańców w rejonie położonego ok. 140 km na zachód od Kijowa Żytomierza, gdzie rosyjskie pociski spadły na budynki mieszkalne. Głównym celem rosyjskich sił jest nadal sam Kijów, w którym wciąż trwa przygotowania do obrony.

Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy Ołeksij Danilow ostrzegł w niedzielę, że Rosjanie przygotowują drugą falę ofensywy na wielką skalę.

• Dym nad Mariupolem po rosyjskim ostrzale miasta, 4 marca 2022 r.

FOT. EVGENIY MALOLETKA / AP

Mają planować okrażenie kluczowych miast i wywołanie katastrofy humanitarnej. Zeleński powiedział, że rosyjskie siły szykują bombardowania Odessy, najważniejszego portu Ukrainy.

Premier Izraela próbuje mediować

W sobotę USA obiecały Ukrainie zwiększenie wsparcia wojskowego, humanitarnego i ekonomicznego. Prezydent USA Joe Biden rozmawiał o tym z kierującym obroną Ukrainy z Kijowa prezydentem Wołodymyrem Zeleńskim. Ten ostatni dodał w niedzielny tweecie, że omawiał z Bidenem także dalsze sankcje wobec Rosji.

Przez trzy godziny rozmawiał z Putinem na Kremlu premier Izraela Naftali Bennett, który usiłuje odgrywać rolę mediatora. Sobotnia rozmowa była koordynowana z Zachodem: Bennett rozmawiał wcześniej z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem, który od wybuchu wojny roz-

mawiał z Putinem przez telefon już kilkakrotnie (także w niedzielę). A po wizycie na Kremlu zadzwonił do Zeleńskiego i polecił do Berlina na spotkanie z kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem. Jednak nic nie wskazuje, by jego misja przyniosła jakiegokolwiek rezultaty.

W niedzielę z Putinem rozmawiał przez telefon prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan, apelując o pokojowe rozwiązanie konfliktu. Putin miał mu odpowiedzieć, że wstrzyma „operację”, tylko jeśli Ukraina spełni jego żądania.

Sprzeczne doniesienia o samolotach dla Ukrainy

W Polsce gościł w sobotę sekretarz stanu Antony Blinken, który na granicy z Ukrainą spotkał się z szefem ukraińskiego MSZ Dmytro Kulebą. Zapytany, czy jego zdaniem Ukraina może wygrać wojnę z Rosją, odparł: – Z czasem jak najbardziej.

Cztery źródła powiedziały „Politico”, że trwają rozmowy Polski i USA o ewentualnym przekazaniu Ukrainie przez Polskę nasyżych używanych samolotów MiG-29, które potrafią obsługiwać ukraińscy piloci. W takim przypadku Polska otrzymałaby w zamian amerykańskie myśliwce F-16. Jednak żadnej decyzji nie podjęto, a przetransportowanie migów na Ukrainę podczas trwającego konfliktu byłoby trudne.

Blinken rozmawiał też przez telefon z szefem dyplomacji Chin Wangiem Yi. Pekin wezwał po tej rozmowie do „dialogu i negocjacji”, ale zarazem poradził Zachodowi, by dostrzegł „negatywny wpływ rozszerzania NATO na wschód na bezpieczeństwo Rosji”.

W niedzielę sekretarz stanu był już w Moldawii, skąd poleci jeszcze do krajów bałtyckich. Na konferencji prasowej w Kiszyniowie u boku prezydent tego kraju Mai Sandu Blinken przyznał, że Waszyngton rozważa wspomnianą kwestię przekazania myśliwców.

Parę godzin wcześniej kancelaria premiera zaprzeczyła doniesieniom na ten temat, dodając, że Polska pomaga Ukrainie na wiele innych sposobów. ●

Pieskow: Sankcje to bandyterka

Władimir Putin i jego ludzie mocno krytykują sankcje Zachodu i postawę Wołodymyra Zeleńskiego, który stał się ikoną zacieklego oporu Ukraińców wobec rosyjskiej agresji.

– Nasze wojsko wypełni wszystkie zadania. Wszystko idzie zgodnie z planem – zapewniał prezydent Rosji w sobotę na spotkaniu w ośrodku szkoleniowym rosyjskich linii lotniczych Aeroflot.

Amerykański wywiad utrzymuje jednak, że tak naprawdę Rosjanie liczyli na znacznie szybszą ofensywę. Mnożą się doniesienia o niskim morale rosyjskich jednostek, kłopotach z logistyką i zaskoczeniu skalą ukraińskiego oporu.

– Obecne przywództwo [Ukrainy] musi zrozumieć, że jeśli nadal będzie robić to, co robi, ryzykuje przyszłość ukraińskiej państwowości – ostrzegł Putin.

Pogroził też palcem NATO, zapowiadając, że próby wprowadzenia zakazu lotów na Ukrainę potraktuje jako wrogi akt. Kijów namawia

do tego Zachód, ale Sojusz mówi „nie”, bo mogłoby to doprowadzić do potyczek powietrznych z Rosjanami i rozpetania większej wojny.

Putin powtórzył, że celem „specjalnej operacji wojskowej”, jak Kreml nazywa inwazję, jest ochrona rosyjskojęzycznej ludności przez „demilitaryzację i denazyfikację” kraju. Zachodni komentatorzy drwią, że odpowiedzią na agresję nie są żadne sankcje, ale „specjalna operacja finansowa” w celu ochrony rosyjskiej gospodarki.

– Wprowadzane sankcje są podobne do wypowiedzenia wojny, lecz dzięki Bogu do tego nie doszło – ocenił Putin.

Pieskow: Nie da się odizolować Rosji

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, który w czwartek sam został wciągnięty przez Amerykanów na czarną listę, nazwał sankcje „ekonomiczną bandyterką” i zapowiedział, że Rosja na nią odpowie.

Przekonywał, że Rosja wcale nie jest odizolowana: – Świat jest za du-

ży, by Europa i Ameryka mogły sobie odizolować kraj. Na świecie jest znacznie więcej państw.

Zauważył, że nadal istnieją kanały dialogu między Moskwą a Waszyngtonem. Ostrzegł jednak, że jeśli Zachód wstrzyma dostawy gazu i ropy naftowej z Rosji, światowe rynki energetyczne czeka wstrząs.

– Rosja chce być atrakcyjną dla inwestorów. Teraz trudno o tym mówić, ale czasy szybko się zmieniają. Nadejdzie okres wzrostu gospodarczego. Te same firmy [które się teraz wycofują z Rosji] powrócą na rynek i będą starały się nadrobić to, co straciły, i odbudować swoją pozycję – powiedział Pieskow.

Putin ostrzega NATO, że próby wprowadzenia zakazu lotów potraktuje jako wrogi akt

Wbrew jego słowom eksperci oceniają, że Rosji będzie trudno wypełnić luki, nie tylko z uwagi na znaczenie zachodnich inwestorów i siłę ich marek, ale też obawy niezachodnich krajów, że angażując się w interesy z Rosją, mogą oberwać rykoszetem.

Ławrow atakuje Zeleńskiego

Z kolei szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow obrał za cel krytyki prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zeleńskiego.

– Ciągłe gniewne oświadczenia pana Zeleńskiego nie napawają optymizmem – oświadczył Ławrow, wytykając Zeleńskiemu wspomniane apele do NATO o strefę zakazu lotów. – Moje pytanie brzmi: jeśli jest tak rozczarowany faktem, że NATO nie interweniuje w jego imieniu tak, jak miał nadzieję, to czy nie oznacza to, że oczekuje jednak rozwiązania konfliktu przez NATO, a nie przez rozmowy?

Ławrow ocenił, że Zeleński nie traktuje poważnie negocjacji

o wstrzymaniu walk, ale Rosja liczy, że się to zmieni. – Jego militarystyczny szal sugeruje, że nie potrzebuje negocjacji. Miejmy jednak nadzieję, że jego nastrój się zmieni, to zmienny człowiek – stwierdził Ławrow.

Dotąd odbyły się dwie tury negocjacji Rosji i Ukrainy. Trzecia jest planowana na dziś. ●

Maciej Czarnecki

Sygn. akt VIII Ns 474/21
Zabrze, dnia 28 lutego 2022 roku

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 474/21 toczy się sprawa z wniosku Gminy Miejskiej Zabrze o stwierdzenie nabycia spadku po **Januszu Wierciaku** (Wierciak), synu Ludmiły i Zbigniewa, zmarłym 25 września 2007 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34163494

ATAK NA UKRAINĘ

Co teraz powinien zrobić Zachód

Wojna wykończy Putina

inoziemcow

Do samego 24 lutego powtarza-
łem, że Putin nie napadnie na Ukra-
inę. Myślałem, że nie pozwoli mu na
to zamilowanie do operacji półle-
galnych czy nielegalnych, że nie za-
ryzykuje tak otwartej konfrontacji
z Zachodem.

Pomyliłem się. Putin zmienił się
po 2014 r., patrzy na Zachód bardziej
sceptycznie, nabrał pewności siebie.

Jednak zaczynając agresję, błęd-
nie skalkulował dwa z trzech elemen-
tów swej strategii, a to może wkrótce
zniszczyć jego reżim. Rację miał w jed-
nym – w rozumieniu nastrojów swe-
go narodu. Przez tydzień wojny jego
społeczna akceptacja wzrosła z 60 do
71 proc. Przeliczył się jednak z oceną
reakcji Zachodu, a także zdolności bo-
jowych armii Ukrainy.

**Putin liczył, że skończy wojnę w ty-
dzień,** zajmie Kijów, Charków, Cher-
soń i Zaporże, narzuci Ukrainie
reżim marionetkowy, który uzna
Krym za rosyjski, i ogłosi, że kraj nie
wejdzie do NATO. Niedługo i niezbyt
krwawa kampania, przeprowadzona
zaraz po misji pokojowej w Kazach-
stanie uczyniłaby z „kremłowskiego
liliputa” niemal wskrzesiciela Impe-
rium Rosyjskiego. Gdyby wojna oka-
zała się błyskawiczna, a ofiar byłoby
niewiele, Zachód zgodziłby się na za-
akceptowanie nowych „czerwonych li-
nii” w Europie. I tak triumfalnie Putin
wkroczyłby w swoją kolejną kampanię
wyborczą w 2024 r.

Rachuby jednak okazały się błęd-
ne. Ukraina dowiodła, że okrzepła ja-
ko państwo i społeczeństwo. Wojska
Rosji nie opanowały w pełni ani jedne-
go dużego miasta, nigdzie ich przyby-
cie nie wywołało radości.

Wojska Rosji poniosły znaczne
straty – najpewniej są równe średniej
między tym, co podaje Moskwa (498),
i danymi publikowanymi w Kijowie
(10-11 tys.). Straty w sprzęcie są niewy-
obrażalne, a technika wojenna, którą
dysponuje na froncie wojsko rosyjskie,
pokazuje, że armia Putina wcale nie
została zmodernizowana.

Przy tym Ukraina ma poważne
odwody. W walkach w Donbasie od
2014 brało udział i zdobyło doświad-
czenie bojowe 350 tys. Ukraińców. Ko-
misje uzupełnień mają dziś więcej
ochotników zgłaszających się do służ-
by, niż są w stanie wcielić do wojska,
kraje Zachodu ślą zaopatrzenie i broń,
śpieszą z pomocą finansową.

Innymi słowy, wygląda na to, że
Rosja przegra wojnę. A klęska mili-
tarna przekreśli cały dorobek 20 lat
putinowskiej władzy.

Rachuby dotyczące Zachodu też
okazały się błędne. Tym razem agre-
sja wywołała przybierającą na sile la-
winę sankcji. Kiedy tylko USA obję-
ły restrykcjami kilka banków, ich krąg
zaczął się szybko rozszerzać, potem
aresztowano rezerwy walutowe Ban-
ku Rosji, wyłączono SWIFT i anulowa-
no certyfikaty SSL, co blokuje pracę
banków nie tylko na rynku między-
narodowym, ale i w samej Rosji.

Cztery dni po zamknięciu prze-
strzeni powietrznej Wlk. Brytanii dla
Aeroflotu przed samolotami z Ro-

sji zamknęła się cała Europa i Ame-
ryka Północna. Airbus, Boeing i Em-
braer odmówiły sprzedaży swoich sa-
molotów i obsługi maszyn już Rosji
przekazanych.

Inicjatywę państw podchwyciły fir-
my prywatne. Do 4 marca ze współ-
pracy z Rosją zrezygnowało 60 świato-
wych korporacji. Przestały pracować
wszystkie montownie samochodów.
Dostawy aut i części przerwały Vol-
kswagen, GM, Ford, Chevrolet, Volvo,
Renault i DaimlerChrysler. W kra-
ju zamknęły się sklepy H&M i Ikea,
z rynku odeszły Adidas, Nike, Nestlé,
Dell, Lenovo i dziesiątki innych. FedEx
i DHL przestały przysyłać listy i prze-
syłki, a pięć wiodących spółek spedy-
cyjnych przestało dostarczać towary
do Rosji.

Rubel stracił około połowy swej
wartości. Dziś za zielonego w Mo-
skwie trzeba płacić 135-145 rubli, a nie-
dawno wystarczało 80. Ceny wielu to-
warów podskoczyły o 40-60 proc.,
cała elektronika zniknęła z półek
sklepowych.

Jeśli wziąć pod uwagę, że 85 proc.
firm rosyjskich wykorzystuje importo-

**Należy w najbliższym czasie
ogłosić rosyjską „specoperację”
zbrodnią przeciwko ludzkości,
a samego Putina – zbrodniarzem
wojennym**

wane surowce lub części, można pro-
gnozować, że narastający kryzys oka-
że się najgłębszy od początku lat 90.
ubiegłego stulecia.

Na rok 2022 przewidują oficjalną
inflację na poziomie 30 proc., spadek
dochodów ludności – 12-15 proc., spa-
dek PKB – 8-10 proc. Zerwanie współ-
pracy gospodarczej z Zachodem prze-
kreśli cały ekonomiczny dorobek
ostatnich lat.

**Kiedy klęska kampanii wojennej i wy-
siłków przeciwstawienia się sankcjom
będzie już oczywista,** autorytet Puti-
na okaże się bardzo osłabiony. Jako że
wojna bardzo zniszczy Ukrainę, a jej
okropności nieprędko zostaną zapo-
mniane, o żadnym odwołaniu sankcji
nie może być mowy, kryzys będzie się
więc pogłębiał.

Jednak nawet w tej sytuacji nie li-
czyłbym na narodowe powstanie
w Rosji, a tym bardziej na zmianę wła-
dzy poprzez wybory. Los Putina bę-
dzie w dużej mierze zależeć od te-
go, na ile Zachodowi uda się nastawić
przeciw niemu elitę rosyjską. Przy tym
nie mówię o tym, że należy szukać po-
działów na samym Kremlu ani wokół
niego. To akurat ponad siły Zachodu.
A stopień wpływu oligarchów, którzy
dawno rozczarowali się Putinem, na
politykę, jest bliski zera.

Dziś widzę, że Zachód myśli co naj-
wyżej o tym, jak przerwać wojnę, ale
mam nadzieję, że wydarzenia 24 lu-
tego dowiodły, że jakiegokolwiek byłoby
jej zakończenie, pozostawienie Puti-
na na Kremlu jest gwarancją wybuchu
nowych konfliktów w przyszłości. Do-

świadczenia z Saddamem Husajnem
i nawet Napoleonem uczą, że wojow-
niczym dyktatorom nie wolno pozo-
stawić żadnej szansy na wznowienie
ich działalności. Dlatego już dziś naj-
ważniejszym zadaniem jest totalna de-
legitymizacja Putina.

Chodzi jednak nie o to, by objąć go
sankcjami (jak już to uczyniło wiele
państw i Unia Europejska) i przy tym
kontaktować się z nim przez telefon
chyba nawet częściej, niż robi to jego
minister obrony (tak postępuje prezy-
dent Francji Emmanuel Macron).

Biorąc pod uwagę to, co się dzie-
je na Ukrainie, należy w najbliższym
czasie ogłosić rosyjską „specoperację”
zbrodnią przeciwko ludzkości, a sa-
mego Putina – zbrodniarzem wojen-
nym. Państwa Zachodu powinny po-
wolać Trybunał Międzynarodowy dla
Ukrainy i sporządzić możliwie obszer-
ną, szczegółową listę wszystkich prze-
stępstw armii Putina oraz zbrodniarzy
z nim samym na czele.

Na liście zbrodniarzy powinni się
znaleźć głównodowodzący, jego mi-
nister obrony czy naczelnik Sztabu
Generalnego, a także niżsi dowódcy
odpowiedzialni za działania wojen-
ne, ale nie urzędnicy cywilni czy tym
bardziej oligarchowie.

Ogłaszając dowódców za winnych
wojny, Zachód powinien jednoznacz-
nie zapowiedzieć, że wszelkie sank-
cje i ograniczenia nałożone na Rosję
zostaną zniesione, jak tylko oskarżeni
znajdą się w Hadze.

**Taka strategia zmieniłaby Putina
z Saddama Husajna z 1992 r. w Słobo-
dana Miloszevia z 1999 roku.** W Ro-
sji jak wtedy w Serbii w miarę tego,
jak położenie ekonomiczne by się po-
garszało, sprzeczności między struk-
turami siłowymi a administracją i biz-
nesem narastałyby. Prawdopodobień-
stwo konfliktu wewnętrznego rosłoby.

Zbyt wielu ludzi w Rosji nie życzy
sobie zniszczenia tego, co zbudowano
w epoce putinowskiej. Elity chcą gwa-
rancji prawnych, że będą mogły prze-
kazywać to, czego się dorobiły, swym
dzieciom, biznes pragnie normalnych
warunków działania.

Samo usunięcie Putina jest wa-
runkiem wystarczającym do tego, by
uczynić Rosję krajem przewidywal-
nym, nie niebezpiecznym dla świa-
ta, choć nie należy liczyć, że ona straci
swą daleką od współczesności tożsa-
mość, tak jak nie utraciła jej Serbia. Na
więcej jednak nie należy liczyć.

Klęska na Ukrainie i głęboki kry-
zys gospodarczy, jeśli do nich dojdzie,
stworzą idealne warunki dla zmia-
ny reżimu w Rosji. To, czy doprowa-
dzą one do rzeczywistych zmian, zale-
ży od strategii, jaką przyjmie świat ze-
wnętrzny wobec Moskwy.

Jeśli Putinowi nawet w takiej sytu-
acji pozwoli się zachować władzę, Eu-
ropa przez wiele jeszcze lat nie będzie
się mogła czuć bezpieczna. ●

Władisław Inoziemcow

Tłum. i red. **Wacław Radziwinowicz**



Władisław Inoziemcow

• Rosyjski ekonomista i politolog, dy-
rektor Ośrodka Badań Społeczeństwa
Postindustrialnego, autor 12 książek,
w tym wydanej także w Polsce pozycji
„Niewspółczesny kraj. Rosja w świecie
XXI wieku”. W latach 2010-13 konsultant
wielu partii demokratycznych i autor
programu kandydata na prezydenta
Michała Prochorowa. ●

PRZYJACIEL ZWIERZ RUSZYŁ NA POMOC LUDZIOM I ZWIERZĘTOM! AZYŁ OTWARTY NA PSY WOJNY Z UKRAINY I NIE TYLKO...



Ruszyliśmy z pomocą jak tylko wybuchła wojna. Azyłowy bus załadowaliśmy darami dla zwierząt i ludzi i ruszyliśmy w drogę! Naszym zadaniem było też **odebranie psów i kotów ze schroniska pod Lwowem**, z którego ukraińskie wolontariuszki ruszyły w stronę polskiej granicy. Pierwsze dni na granicy w Hrebennie były koszmarem, **kobiety ze zwierzętami czekały na przejsciu aż 54 godziny**. Kobieta, którą mieliśmy przyjąć do azylu nie wytrzymała i wysiadła z auta zawracając do Lwowa. Czekając na psy organizowaliśmy pomoc w punktach dla uchodźców. Oferowaliśmy transport. Obecnie działamy globalnie, nie możemy na dłużej zostawić azylu, mamy tu zwierzęta które nas potrzebują. Psy z Ukrainy zabezpieczone, dochodzą do siebie po podróży. My zarażeni na granicy Covidem koordynujemy teraz działania z azylu. Ale bezdomność w Polsce nie skończyła się wraz z wybuchem wojny... po powrocie z granicy **zalały nas zgłoszenia o polskich zwierzętach w potrzebie**. Postanowiliśmy działać dwutorowo. Przyjmujemy psy zgłaszane na terenie Polski i wysyłamy wolontariuszy i dary na granicę skąd ruszają transporty w głąb Ukrainy. Potrzebujemy pomocy! Na utrzymanie azylu, na **leczenie ukraińskich psów uciekających przed wojną**, na zakup kontenera mieszkane go gdzie będziemy mogli ulokować najbardziej potrzebujące psy. Nasz azyl to kameralne miejsce, ale **nie możemy zapominać o tych konających w polskich rowach i wsiach!** Większość organizacji jest na granicach a polskie psy też wołają o pomoc. Prosimy pomóżcie nam, możemy pomagać więcej ale potrzebujemy na to środków. Priorytetem są teraz finanse na leczenie i zorganizowanie więcej miejsca na nowo przyjmowane psy! **Kontener całoroczny to koszt 60 tys złotych**. Wierzymy że z Waszą pomocą uda nam się go zakupić i postawić tak by polskie i ukraińskie zwierzęta znalazły u nas schronienie. Możemy go postawić na terenie w tydzień! Brakuje tylko pieniędzy...

Fundacja Przyjaciel Zwierz
27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: wojna
Ul. Kickiego 11/5, 04-397 Warszawa
tel. 882 466 762



OGŁOSZENIE 34163464

ATAK NA UKRAINĘ

Inwazja na Ukrainę

Dla Rosji byłoby lepiej,
gdyby przegrała wojnę

Nie wiemy, jak Putin wyobrażał sobie rozwój sytuacji po zaatakowaniu Ukrainy, ale jego kalkulacje z pewnością są już nieaktualne. Dziś musi wymyślić nie tylko, jak wojnę zakończyć, ale też jak odbudować stosunki Rosji ze światem

Gadomski



„Nie widać jeszcze porozumienia, na mocy którego państwa Zachodu, Ukraina i Rosja wzajemnie wyrzekną się swoich maksymalistycznych celów i uzgodnią zasady pokojowego współistnienia. Operacja wojskowa była całkowitym zaskoczeniem dla wszystkich, w tym dla elit i społeczności ekspertów. Czas przyznać, że jej koszty są zbyt wysokie i nie widać perspektyw na wygraną” – napisał Sergiej Utkin, szef grupy ds. ocen strategicznych Instytutu Światowej Gospodarki i Stosunków Międzynarodowych Rosyjskiej Akademii Nauk, na rosyjskim portalu Kommersant.

Analityk, zgodnie z zarządzeniem władz, zamiast „wojna” pisze „operacja wojskowa”, ale nie widzi szans, by mogła zakończyć się sukcesem. Jakie scenariusze pozostają Putinowi?

I W ciągu kilku tygodni rosyjskie wojska opanują wszystkie ukraińskie miasta i otwarta wojna się zakończy. Spacyfikowany zostanie także opór ludności cywilnej, a trauma wojenna będzie tak wielka, że nie powstanie silna partyzantka. Putin będzie miał Ukrainę na własność i będzie mógł albo na stałe lub na okres przejściowy zainstalować w Kijowie rząd marionetkowy, albo za jednym posunięciem utworzyć wielką i jednolitą Rosję, przylączając do niej Ukrainę i Białoruś.

Z Ukrainy wyjedzie kilka milionów osób, a gospodarka kraju będzie w ruinie bez możliwości pomocy z zagranicy, poza pomocą humanitarną. Aneksja, co oczywiste, nie zostanie uznana przez świat, poza krajami, które już obecnie sprzyjają Putinowi. Chiny zapewne przez dłuższy czas zachowają dystans, podobnie jak państwa WNP, których Rosja jeszcze nie najechała: Armenia, Kazachstan, Uzbekistan, Kirgizja. Mołdawia i Gruzja poproszą o przyspieszenie procedur przyjmowania ich do Unii Europejskiej, a Azerbejdżan zacieśni swoje związki z Turcją, stając się satelitą tego kraju.

2 Drugi scenariusz może być jeszcze gorszy – walki szybko nie ustaną, a zbrojny opór będzie się tlił przez kilka lat. Rosja będzie musiała wysłać na Ukrainę wojska okupacyjne, co będzie kosztowne zarówno pod względem finansowym, jak i politycznym. Żołnierze będą ginąć, może nie tak masowo jak w Afganistanie czy Czeczenii, ale ko-



• **Prze-strzelone okno szpitala w Mariupolu, 3 marca 2022 r.**
FOT. EVGENIY MALOLETKA / AP

lejne trumny przywożone do rosyjskich miasteczek będą zmniejszały poparcie dla reżymu Putina.

Stany Zjednoczone, Unia Europejska i ich sojusznicy nie uznają ani aneksji Ukrainy, ani marionetkowego rządu, który być może powstanie z nadania Putina, ani też aneksji ziem, wymuszonej siłą. Co więcej, utrzymują sankcje gospodarcze i stopniowo zmniejszą swoje uzależnienie od rosyjskich węglowodorów. Na emigracji (być może w Warszawie) powstanie ukraiński rząd emigracyjny, który przez pewien czas będzie uznawany przez większość państw i będzie miał swoje przedstawicielstwo w ONZ i innych instytucjach międzynarodowych. Zachód normalizację stosunków z Moskwą będzie uzależniał od ustanowienia na powrót w Kijowie rządu cieszącego się poparciem ukraińskiego społeczeństwa.

3 Putin może wojnę zakończyć, wstrzymując walki i wycofując się z Ukrainy za cenę uznania przez władze ukraińskie aneksji Krymu i Donbasu. Ukraina może w takiej sytuacji liczyć na dużą pomoc materialną i organizacyjną państw UE i Stanów Zjednoczonych i realne członkostwo w Unii w perspektywie do 2030 roku. Rząd i społeczeństwo ukraińskie będą jeszcze długo nastawione antyrosyjsko, a wojna stworzy naród świadomy swego miejsca w historii i w Europie. Być może Ukrainie udadzą się w końcu reformy gospodarcze i polityczne, dzięki którym przestanie być państwem systemowej korupcji, a Rosja państwem takim pozostanie.

Putin może mieć nadzieję, że wcześniej czy później Ameryka i Europa pogodzą się z nową sytuacją, tak jak pogodziły się z podziałem świata po II wojnie światowej, a w latach 70. uznały nawet Niemiecką Republikę Demokratyczną. Problem w tym, co się będzie działo w międzyczasie. Rosja, odcięta od zachodnich technologii, pozbawiona nadzwyczajnych zysków ze sprzedaży ropy, gazu i ich przetworów, będzie przeżywać długą recesję. Putin nie wykorzystał doskonałej koniunktury gospodarczej i politycznej, nie dążył do stworzenia w Ro-

sji nowoczesnej, konkurencyjnej gospodarki, zadowalał się tym, że łatwe pieniądze z eksploatacji i eksportu surowców nappychały kieszenie jego i jego przyjaciół, a coś zostawało jeszcze dla klasy średniej i mas. Trudno sądzić, by w niesprzyjających warunkach zdecydował się na reformy, które usuną korupcję, stworzą niezależne sądownictwo i zagwarantują prawa własności, niezależne od woli polityków. Musiałby zdemontować system, który przez ponad 20 lat zapewniał jemu i jego najbliższemu monopol władzy i ogromne bogactwa. Trendy, które już dziś są bardzo niepokojące – zapas demograficzny, emigracja z Rosji ludzi lepiej wykształconych, dewastacja środowiska naturalnego – będą postępowały, prowadząc do zapaści cywilizacyjnej.

A dlaczego Rosja nie miałaby powtórzyć scenariusza chińskiego – autorytarnej władzy, połączonej z wolnym rynkiem? Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Chiny wykorzystaly dobrą dla siebie koniunkturę i... naiwność Zachodu, który nie spodziewał się, że tak szybko w Azji powstanie groźne mocarstwo. Szybki rozwój Chin byłby niemożliwy bez globalizacji, dzięki której do Państwa Środka wędrował kapitał i technologie, a na rynki państw rozwiniętych – chińskie towary. Rosja nie ma ani chińskich atutów (zasoby taniej siły roboczej), ani nie może liczyć na przychyłność zachodniego kapitału i polityków. Chiny wykorzystają jej słabość i kłopoty i stopniowo podporządkują sobie Rosję.

4 Jest jeszcze scenariusz czwarty, być może najmniej realny, ale dla Rosji najkorzystniejszy – wycofanie się z wojny bez warunków wstępnych i przyznanie się do błędu, jakim była agresja, i poniesionej klęski. Konsekwencją byłby nie tylko upadek Putina, ale też otwarcie drzwí dla reform, które stworzyłyby demokratyczne, praworządne państwo.

Coś podobnego Rosja przeżyła po klęsce w wojnie krymskiej (1853-56), w której walczyła z koalicją państw

zachodniej Europy, stworzonej przez Wielką Brytanię, Francję i Królestwo Sardynii, wspierającą Turcję. Rosja, która wygrywała kolejne wojny z zafaną Turcją, przegrała z europejskimi mocarstwami. Górę wzięły technika, możliwości logistyczne pozwalające na szybkie transportowanie wojsk, nowoczesna broń, środki łączności (telegraf), lepsza opieka medyczna nad rannymi.

Wojna wykazała zacofanie techniczne i gospodarcze Rosji, korupcję i niedowład w zaopatrzeniu wojsk oraz nieudolność dowódców. W trakcie wojny zmarł car Mikołaj I, a tron po nim przejął jego syn Aleksander II (panujący w latach 1855-81). Konsekwencje wojny były dla rosyjskich elit szokiem, który skłonił Aleksandra do przeprowadzenia reform. Najważniejszą z nich była reforma uwłaszczeniowa na wsi, która weszła w życie przez wydanie w lutym 1861 roku carskiego manifestu. Właściciele ziemscy nie mieli już prawa dysponować chłopami, karać ich czy przesiedlać. Chłopi zaś mogli nabywać ziemię na własność i otrzymywali nadziały gruntowe za część nominalnej ich wartości i na wieloletnie raty. Mogli też wyjechać do miasta, co było warunkiem wstępnym rozwoju kapitalizmu.

Reformy dotyczyły również szkolnictwa wyższego, które w ich wyniku uzyskało autonomię. Utworzone zostały lokalne samorządy (ziemstwa), które miały zajmować się podniesieniem poziomu technicznego rolnictwa, rozwojem oświaty, opieki społecznej oraz budową lokalnych dróg i mostów. W 1870 roku wprowadzono też samorządne dумы miejskie. Złagodzona została cenzura i ograniczono działalność policji politycznej.

W 1864 roku przeprowadzono gruntowną reformę sądową. Oskarżeni uzyskali prawo do obrony, zaczęli w Rosji działać adwokaci i sędziowie przysięgli. Sędziowie stali się niezawisłymi i nieusuwalnymi, a procesy były otąd jawne. Nie było mowy o demokracji, a nawet konstytucji, ale Rosja dzięki niezależnemu sądownictwu stała się krajem praworządnym.

Takiej reformy potrzebuje dzisiejsza Rosja, w której sędziowie są marionetkami w rękach Putina i wydają absurdalne, niesprawiedliwe wyroki. Rosjanie się przeciw temu nie buntują, tak jak milcząco akceptują napaść na sąsiada, z którym dotychczas łączyły ich rozliczne więzi. Z badań wynika, że większość Rosjan łyka prymitywną propagandę w stosunku do Ukrainy. Aby się zmienić, potrzebują szoku. Muszą sobie uświadomić, że Rosja przegrała wojnę, w której była agresorem i w której popełniała zbrodnie na ludności cywilnej. Wtedy zażądają zmian i nie zadowolą się rządami nowego cara. ●

Witold Gadomski

ATAK NA UKRAINĘ

Iwan Wyrypajew: Rosja też jest okupowana

DLA WŁADZ JESTEM ZDRAJCĄ. DLA OJCZYZNY ODWROTNIE

Rosjanom za protest grozi do 15 lat więzienia, a za krytykę wojny nawet 20. To nie jest metafora. To się będzie teraz w Rosji działo – Iwan Wyrypajew, mieszkający w Polsce rosyjski reżyser, opowiada o możliwościach protestu w kraju rządzonym przez Putina.

ROZMOWA Z
IWANEM WYRYPAJEWEM
reżyserem

WIKTORIA BIELIASZYN: Podpisał pan list rosyjskich ludzi kultury zainicjowany przez pisarza Michaila Zygara. „Wojna Rosji z Ukrainą jest hańbą. Żądamy jej zakończenia”, czytamy w nim. Rozumiem, że biorąc pod uwagę to, co się teraz dzieje, wg rosyjskich władz jest pan zdrajcą ojczyzny? **IWAN WYRYPAJEW:** Myślę, że tak. Ale tylko dla rosyjskich władz. Dla ojczyzny akurat odwrotnie. Teraz jednak ostatecznie zrozumiałem, że mój powrót do Rosji, dopóki władzę sprawować będzie Władimir Putin, jest niemożliwy.

To, co szczególnie poruszyło mnie w tym liście, to zdanie, w którym jego sygnatariusze podkreślają, że zdają sobie sprawę, że nic on nie zmieni.

– Myślę, że ten list to takie świadectwo „czystej duszy” dla nas samych. I znak dla moich rosyjskich studentów, którzy są teraz w dramatycznej sytuacji, ale też widzów oglądających moje sztuki, który pokazuje im, co myślę i jakie wartości popieram. Dla nich to ważny sygnał. Teraz w Rosji wysyłamy sobie takie komunikaty, dajemy znać, że jesteśmy.

To już nie jest czas, kiedy można milczeć? – Dzisiaj trzeba manifestować swoje poglądy, podkreślać, po której jest się stronie. Robimy to dla naszych dzieci, naszych studentów. Dzisiaj dowiedziałem się, że wszyscy rektorzy szkół wyższych i akademii teatralnych zostali zmuszeni do podpisania listu wsparcia dla Putina pod groźbą zwolnienia. A przecież to w Rosji oznacza nie tylko zwolnienie z pracy, ale także wykluczenie z aktywnego życia artystycznego, brak możliwości tworzenia.

Jak reagują studenci?



IWAN WYRYPAJEW
– rosyjski reżyser, aktor, dramaturg. Nakręcił filmy fabularne „Euforia”, „Tien”, „Taniec Delhi”. Na stałe mieszka w Polsce, współpracuje z polskimi teatrami

– Placzą. Rozmawiałem dzisiaj z wykładowczynią jednej z uczelni, której rektor został zmuszony do podpisania tego listu. Mówiła mi, że ma w grupie dwie Ukrainki. Tym studentkom nie udało się wyjechać na Ukrainę. Wyobraźmy sobie, jak te dziewczyny muszą się czuć? To niewyobrażalne. Oczywiście strasznie jest być teraz na Ukrainie, to grozi śmiercią, ale pomyślmy, jak okropnie musi teraz być Ukraincem w Rosji, na uczelni, której władze oficjalnie popierają działania Władimira Putina.

Co mówią pana koledzy po fachu, którzy są np. dyrektorami teatrów?

– Wszystkie rosyjskie teatry otrzymały pierwszego dnia wojny z departamentu kultury informację, że pracownicy nie mogą komentować sytuacji na Ukrainie, bo teatr będzie miał z tego powodu nieprzyjemności.

Jeden z moich przyjaciół jest dyrektorem znanego teatru. Ma studentów, aktorów pod opieką. Kiedy z nim rozmawiałem, powiedział mi: „Iwan, dobrze, ja powiem, co myślę, zaprotestuję przeciwko wojnie. I co? Mnie zwolnią, a ci ludzie zostaną sami, nikt się za nimi nie wstawi”. Ten dyrektor opiekuje się tymi ludźmi, nie dopuszcza, by byli przez ministerstwo kultury zmusza-

ni do podpisywania jakichś listów poparcia dla Putina, rozmawia z policją, która wizytuje teatr. Wielu jest takich współczesnych Schindlerów. Rosja też jest okupowana, Rosjanie są pod okupacją własnych władz.

W grudniu mówił mi pan, że nie żąda od ludzi, by występowali przeciwko władzy. To się zmieniło.

– Mieszkam w Polsce, jestem tutaj bezpieczny. Choć oczywiście boję się o swoich synów, którzy mieszkają w Rosji i noszą moje nazwisko. Boję się, że mogą być ukarani za moje słowa, wiedząc jednocześnie, że byłby to absurd.

Łatwo mi mówić z Warszawy, prawda? Nie mam prawa mówić ludziom, by protestowali i narażali swoje zdrowie, wolność i życie, bo z tym wiąże się sprzeciw wobec władzy w Rosji. Nie mogę też powiedzieć, że gdybym był teraz w Moskwie, to wyszedłbym na plac Czerwony z plakatem. Bo nie wiem, czy bym wyszedł. Na szczęście jestem tu. Rosjanom za protest grozi do 15 lat więzienia, a za krytykę wojny nawet 20. To nie jest metafora. To się będzie teraz w Rosji działo.

Blokady mediów jeszcze bardziej utrudniają ludziom zrozumienie sytuacji.

– Zablokowano wszystkie, niektóre też zlikwidowano. Myślę nawet, że gdybym chciał zwracać się do moich przyjaciół, do Rosjan, apelować o coś, to nie ma już nawet gdzie tego zrobić. Rosjan odłączono od dostępu do informacji. Zwykły Rosjanin, który nie jest aktywnym użytkownikiem internetu i czerpie wiedzę o świecie z telewizora albo państwowych gazet, niewiele wie o obecnej sytuacji. Ogromna liczba Rosjan nie wie, co się dzieje, bo słyszy tylko propagandę.

Rosyjscy artyści są dzisiaj w sytuacji patowej. Jeśli sprzeciwią się wojnie – będą w Rosji skończeni. Jeśli tego nie zrobią – nie mają szans w Europie i na świecie.

– Myślę, że dzisiaj nie powinniśmy dzielić ludzi na podstawie ich paszportów czy języka, jakim się posługują. Trzeba patrzeć dzisiaj na człowieka, co robi, słuchać, co mówi, jakie ma poglądy. Nieważne, jaki ma paszport: polski czy rosyjski. Odpowiedzialność powinniśmy nieść za myśli i czyny, nie – obywatelstwo.

A co z niezależnymi twórcami? Doszliśmy do takiego momentu, w którym wiele festiwali nie wnika, kto jest przez kogo finansowany, i zrywa współpracę ze wszystkimi rosyjskimi twórcami.

– Straszny błąd. niesprawiedliwy. Wielu niezależnych rosyjskich artystów od lat obnaża w swoich dziełach okrucieństwo putinowskiego systemu i od lat są w pewnym sensie z tego powodu poszkodowani, bo siłą rzeczy w Rosji są zepchnięci na margines. I teraz ci ludzie mają jeszcze być ukarani przez Europę? To jest tragedia dla takiego człowieka.

Niezależnych rosyjskich artystów należałoby wspierać, pomagać im, oni walczą z tą tyranią. Im jest bardzo ciężko pracować w Rosji, nie mają wsparcia ani dofinansowania, Europa to dla nich jedyny rynek.

Wielkanocny Festiwal im. Ludwiga van Beethovena odwołał nie tylko recital Rosjanki, 18-letniej Jewy Giorgian, finalistki Konkursu Chopinowskiego, ale wręcz całkowicie zrezygnował z utworów kompozytorów rosyjskich, m.in. Szostakowicza i Strawińskiego.

– Czyli wychodzi na to, że Szostakowicz, Strawiński, Czajkowski i cała reszta wybitnych rosyjskich klasyków popierają Putina w tej III wojnie światowej? Czy taki komunikat jest wysyłany? My wczoraj graliśmy w Teatrze Polskim „Wujaszka Wanię” przy pełnej sali. Na koniec kłaniamy się, trzymając flagę ukraińską.

Czechow brzmi dzisiaj tak mocno jak jeszcze nigdy. To jest historyczne wydarzenie. Czechow mówił do nas wszystkich, tłumaczył, jak i dlaczego rodzi się wojna. Nie usłyszeliśmy, mamy więc teraz okazję posłuchać go dzisiaj, w tych tragicznych okolicznościach. Zabraniać Czechowa, to jak zabraniać źródła światła i rozsądku. ●



**PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
Informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Nakiełskiej 75/2

- Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr 2, znajdujący się na I piętrze w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy ul. **Nakiełskiej 75** o pow. **172,01 m²** wraz z pomieszczeniem przynależnym – piwnicą o pow. **15,70 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **1877/8556** części działki nr ewid. **44/4** o pow. **1246 m²** (obręb 65) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY18/00136663/4** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego**.
- Cena wywoławcza:** 500 000,00 zł
- Termin i miejsce przetargu:**
20.05.2022 r. godz. 11.15 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala tochowskiego (parter).
- Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
50 000,00 zł, termin wpłaty: do 29.04.2022 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
– tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
– strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
- Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 59 439, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ (pon. – czw.); 8⁰⁰-14⁰⁰ (pt.).
- Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **11.04.2022 r. w godz. 14³⁰ – 15⁰⁰**.

34162938



**PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
Informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Bydgoszczy
położonego w Bydgoszczy przy ul. Podwale 8/3

- Oznaczenie nieruchomości:**
Lokal mieszkalny nr 3, znajdujący się na II piętrze w 3-kondygnacyjnym budynku położonym przy ul. **Podwale 8** o pow. **138,74 m²** wraz z pomieszczeniami przynależnymi –2 piwnice o pow. **6,69 m²** i **9,71 m²** oraz udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **15514/73241** części działki nr ewid. **126** o pow. **415 m²** (obręb 108) – zapisanej w księdze wieczystej KW nr **BY18/00005895/2** i tej samej wysokości udział w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Lokal mieszkalny przeznaczony jest do sprzedaży **w drodze przetargu ustnego nieograniczonego**.
- Cena wywoławcza:** 500 000,00 zł
- Termin i miejsce przetargu:**
20.05.2022 r. godz. 10.30 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, Sala tochowskiego (parter).
- Wysokość wadium i termin jego wniesienia:**
50 000,00 zł, termin wpłaty: do 29.04.2022 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
– tablica ogłoszeń w Referacie Lokali i Wspólnot Mieszkaniowych Wydziału Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”
– strona internetowa www.bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
- Dodatkowe informacje o przetargu:**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek „C”, tel. 52 58 59 439, w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰ (pon. – czw.); 8⁰⁰-14⁰⁰ (pt.).
- Lokal mieszkalny można obejrzeć w dniu **12.04.2022 r. w godz. 12⁰⁰ – 13³⁰**.

34162934



**PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
informuje o II przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność
Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy
przy ul. Ignacego Jana Paderewskiego 21

- Oznaczenie nieruchomości:**
– działka nr 66 o powierzchni 0,0317 ha, obr. 169, zapisana w księdze wieczystej kw nr **BY18/00007779/7**
- Cena wywoławcza:** **1 980 000,00 PLN** (zw. z VAT)
- Termin i miejsce przetargu:** **12.05.2022r.** o godzinie **11.00** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2, sala tochowskiego
- Wysokość wadium:** **198 000,00 (PLN)**, **Termin wpłaty wadium 28.04.2022r.**
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:**
– na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.
– na stronach internetowych:
– <http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości),
– <http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce Miejskie działki),
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052/ 58 59 484, w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰ (pon. - czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

34163249



Burmistrz Miasta Pyskowie
ogłasza I ustny ograniczony przetarg na zbycie:

nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej działkę nr **669/12** o **powierzchni 2,5290 ha**, objętej księgą wieczystą nr **GL16/00024579/0**, położonej w Pyskowicach przy ul. Poznańskiej oraz ul. Szpitalnej, w ewidencji gruntów oznaczona jest użytkami **Bp i dr**.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 5 386 000,00 zł netto. Do wylicytowanej ceny doliczony zostanie podatek od towarów i usług w wysokości 23%

Wysokość wadium wynosi: 270 000,00 zł (w pieniądzu).

Przetarg odbędzie się w dniu 10.05.2022 r. w sali 232 - Urząd Miasta Pyskowie, przy ul. Strzelców Bytomskich 3 o godz. 11.00

Dodatkowych informacji udziela Urząd Miejski w Pyskowicach - Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa, ul. Strzelców Byt. 3., tel: (32) 332-60-70,72

Nin. ogłoszenie zostało również opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miejskiego w Pyskowicach oraz na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego przy ul. Strzelców Byt. 3

34162560

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 232/20 toczy się postępowanie z wniosku Grażyny Serafin o stwierdzenie nabycia własności przez posiadacza samoistnego w trybie ustawy z dnia 26 października 1971 roku o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych nieruchomości położonej w miejscowości Kałków, gmina Pawłów, powiat starachowicki, województwo świętokrzyskie o powierzchni 3,3106 ha, składającej się z działek: działki nr 66 o powierzchni 0,6600 ha, działki nr 250 o powierzchni 0,8300 ha i działki nr 340/2 o powierzchni 1,8206 ha, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej. Zgodnie z treścią wniosku stwierdzenie nabycia własności powinno nastąpić na rzecz Jana Jerzego Serafin, syna Jana i Marianny oraz Mari Serafin, córki Jana i Józefy na zasadzie ustawowej majątkowej wspólności małżeńskiej. Sąd wzywa właścicieli tej nieruchomości oraz zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie własności przez posiadacza samoistnego, jeżeli zostało ono udowodnione.

34163561.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt I N s 203/21 toczy się sprawa z wniosku Skarbu Państwa- Prezydenta Miasta Zabrze o stwierdzenie nabycia spadku po Zenonie Świerczu synu Stefana i Heleny, urodzonym 11 listopada 1949 r. w miejscowości Zabrze, zmarłemu 29 czerwca 2018 r. w Zabrze, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrze.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34163324.n

W Sądzie Rejonowym w Puławach,
pod sygnaturą akt I Ns 527/21
toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku
po Stanisławie Sykule, zmarłym
26 kwietnia 1998 roku w Puławach
i Bronisławie Sykule, zmarłej
4 czerwca 2013 roku w Puławach.

Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, w szczególności zaś ich następców prawnych, aby **w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia** zgłosili się do Sądu i wykazały prawa do spadku. Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi, albo zgłoszyszy się prawa do spadku nie wykaże, może zostać pominięty przy stwierdzeniu nabycia spadku.

34163182.n

OGŁOSZENIE PRZETARGU PISEMNEGO
NA SPRZEDAŻ POJAZDÓW SANITARNYCH

Specjalistyczny Szpital im. dra Alfreda Sokolowskiego w Wałbrzychu ogłasza przetarg pisemny na sprzedaż pojazdów sanitarnych.

1. Peugeot Boxer 33, 2.2 HDI – rok produkcji 2006 cena wywoławcza 11 800,00 zł.
2. Mercedes Sprinter 316 CDI – rok produkcji 2009 cena wywoławcza 26 200,00 zł.

Ofertę przetargu pisemnego należy złożyć w siedzibie Sprzedawcy przy ul. Sokolowskiego 4 w Wałbrzychu (sekretariat) w zaklejonej i nieprzejrzyjstej kopercie z napisem „Przetarg na sprzedaż pojazdów sanitarnych (karetka)” do dnia 24.03.2022r. do godz.10.00.

Otwarcie ofert nastąpi **25.03.2022r. o godz. 10.00** w siedzibie Sprzedającego w Wałbrzychu przy ul. Sokolowskiego 4, bud. C sala konferencyjna.

Więcej informacji na stronie internetowej <http://bip.zdrowie.walbrzych.pl>
zakładka przetargi pisemne – sprzedaż.
Telefon kontaktowy - 607178348, 746489698 lub 603332907

34163340.n



INFORMACJA STAROSTY BRZESKIEGO

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu operatu opisowo – kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, zawierającego się w jednostce ewidencyjnej 120207_2 Szczurowa Powiat brzeski, Województwo małopolskie, obejmującej obręb ewidencyjny Szczurowa, opracowany w związku z realizacją zamówienia publicznego, pn. „Dostawa baz danych EGIB dla wybranych obrębów jednostki ewidencyjnej Szczurowa w ramach projektu

„E-usługi w informacji przestrzennej Powiatu Brzeskiego”

Na podstawie art. 7d pkt 1 lit. a i art. 24a ust. 4 – 6 ustawy z dnia 17 maja 1989 r., Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U. z 2021 r. poz. 1990 tj.) informuję, że w godzinach pracy urzędu, tj.: od 7³⁰ do 15³⁰, w terminie od dnia 22.03.2022 r. do dnia 11.04.2022 r. w Starostwie Powiatowym, z siedzibą w Brzesku, ul. Głowackiego 51, w pomieszczeniu przy Sali Obrad (III piętro – tzw. półpiętro), zostanie wyłożony projekt operatu opisowo – kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo – kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, uzyskać niezbędne wyjaśnienia, lub zgłosić do protokołu ewentualne uwagi.

Upoważniony pracownik Starostwa Powiatowego w Brzesku, przy udziale przedstawiciela wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, w terminie 15 dni roboczych, od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego, rozstrzyga o przyjęciu, lub odrzuceniu uwag zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie ich rozpatrzenia.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji, nie stanowi przeszkody do kontynuowania dalszych etapów postępowania i ujawnienia nowych danych w operacie ewidencji gruntów i budynków.

Po upływie powyższego terminu, dane objęte modernizacją zawarte w projekcie operatu opisowo –kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informację o tym fakcie Starosta Brzeski ogłasza w Dzienniku Urzędowym Województwa Małopolskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Starostwa.

Uwaga:

- Zainteresowane podmioty, biorące udział w czynnościach wyłożenia projektu operatu, powinny legitymować się dokumentem potwierdzającym tożsamość. W imieniu właścicieli, samoistnych posiadaczy, mogą występować odpowiednio ich pełnomocnicy. W przypadku współwłaścicieli, jak również małżeńskiej wspólności ustawowej, uczestnikami postępowania są wszystkie strony.
- Uprasza się o zabranie na wyłożenie projektu operatu, dokumentów dotyczących: gruntów, budynków i lokali, architektoniczno-budowlanych, zaświadczeń o samodzielności lokali oraz innych dokumentów, mających znaczenie w pozyskaniu wiarygodnych danych.

Szczegółowych informacji w powyższej sprawie, udzielają pracownicy Wydziału Geodezji i Kartografii Starostwa Powiatowego w Brzesku – tel. (14) 66 319 73, (14) 66 319-83,

Z uwagi na zaistniałą sytuację epidemiologiczną przyjmowanie stron odbywać się będzie z zachowaniem reżimu sanitarnego.

Uprasza się aby zainteresowani właściciele/pełnomocnicy biorący udział w czynnościach wyłożenia do publicznego wglądu projektu operatu posiadali maseczki ochronne.

W tej nietypowej i trudnej dla nas sytuacji starajmy się znaleźć najlepsze rozwiązania zapewniające wszystkim bezpieczeństwo, ale także możliwość zabezpieczenia interesów wszystkim uczestnikom postępowania.

34163101.n

Sąd Rejonowy w Gdyni

Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII Ns 1288/21 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Lucji Glafenhein o

stwierdzenie nabycia spadku

po Dietmarze Rudolfie Glafenhein, zmarłym 8 kwietnia 2021 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałym w Gdyni. Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców, by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili swój tytuł prawny do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabytcu spadku.

34163173.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 486/20 toczy się postępowanie z wniosku Renaty Eknayan

o stwierdzenie nabycia spadku
spadku po Zofii Bojara z domu Kumek,
urodzonej 24 maja 1904 roku, zmarłej
dnia 25 lipca 1977 roku w Starachowicach
i ostatnio tam stale zamieszkałej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34163557.n

Sygn. akt VIII Ns 214/21
OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt VIII Ns 214/21 toczy się sprawa z wniosku Corpus Iuris Niestandardyzowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku
po Krystynie Schulz, córce Stefani i Stefana,
zmarłej 21 listopada 2020 roku w Zabrze,
ostatnio stale zamieszkałej w Zabrze.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34163282

1

eprasa.pl e008ac16ae

ATAK NA UKRAINĘ

A jednak się kręci

Ilu jeszcze Rosjan powinniśmy wygnać

Stec



Im więcej ofiar pochłania rzeź na Ukrainie, tym głośniej wybrzmiewa pytanie, na które nie ma dobrej, uniwersalnej odpowiedzi.

Czy wpuszczać na turnieje Daniila Miedwediewa, nowego lidera globalnego rankingu tenisistów? Co z Andriejem Rublowem, kolejnym Rosjaninem ze ścisłej czołówki? A jeśli wystawimy ich obu poza korty, to czy nie należy również rozwiązać kontraktów z Aleksiejem Miranczukiem, który kopie piłkę w Atalancie Bergamo, oraz Aleksandrem Golowinem, który w AS Monaco pełni wręcz funkcję wicekapitana?

Wyrzucenie z międzynarodowych rozgrywek reprezentacji Rosji w rozmaitych sportach drużynowych dało trochę posępanej satysfakcji, że agresor ponosi karę, ale indywidualnych sankcji na nikogo nie nałożono. Obaj wymienieni piłkarze wciąż rywalizują w ligach francuskiej oraz włoskiej. Normalne życie toczy się również na boiskach rosyjskich, wszystkie zaplanowane na miniony weekend mecze odbyły się bez najdrobniejszych zakłóceń.



Ukraińscy piłkarze albo już poszli na wojnę, albo wprawiają się w przygotowywaniu koktajli Mołotowa

Całkiem zlikwidowana została natomiast piłka nożna na Ukrainie. O ile reprezentacja kraju, którego wojsko masakruje sąsiadów, została wykluczona z baraży o mundial przez FIFA, o tyle reprezentację kraju masakrowanego wykluczyła wojna. Na razie tamtejsza federacja poprosiła tylko o przeniesienie baraży o mundial, ale trudno sobie wyobrazić, by drużyna – według kalendarza mająca 24 marca zmierzyć się w Glasgow ze Szkocją – w przewidywalnej przyszłości ponownie się zebrała i zaczęła ćwiczyć. Futbol przestał mieć jakiekolwiek znaczenie, a ukraińscy piłkarze albo już poszli na wojnę, albo wprawiają się w przygotowywaniu koktajli Mołotowa, opiekują rodzinami, wysyłają je za granicę lub rozmyślają nad możliwie bezpiecznym schronieniem.

Mirceę Lucescu, trenera Dynama Kijów, do powrotu do kraju nakłoniła rumuńska ambasada – dla piłkarzy, których zostawił skoszarowanych w ośrodku treningowym, zrobił przynajmniej tyle, że zorganizował autobusy i ściągnął za sobą ich rodziny. Z Szachtara – donieckiego od 2014 roku tylko nazwy, od pierwszej rosyjskiej inwazji tuła się po całym kraju – ewakuowano wszystkich obcokrajowców, w tym aż 13 Brazylijczyków, którzy relacjonowali w portalach społecznościowych, że mieli pięć minut na opuszczenie domów, wsiadali w pociąg wyłącznie z bagażem podręcznym. Grają-

cy w tej samej drużynie Taras Stepanienko – 69-krotny reprezentant kraju, jesienią walczył w Lidze Mistrzów z Realem Madryt – opowiadał, jak pewnego dnia obudziły go eksplozje bomb, zbiegł z żoną i trójką dzieci do piwnicy, chwycił za kij bejsbolowy.

Jego kolega z szatni Wiktor Kornijenko, który jesienią strzelił gola Czechom w reprezentacyjnym debiucie, buduje barykady w rodzinnej Połtawie leżącej między Kijowem i Charkowem. Drużyna z tego ostatniego miasta, Metalist, również przestała istnieć. Obcokrajowcy powyjeżdżali jak ze wszystkich klubów – dzieląc się w internecie przerażeniem, które odczuwali w korkach pozwalających przesunąć się w tempie kilku kilometrów na godzinę – a zawodnicy ukraińscy robią to, co wszyscy. Zgłaszają się na ochotnika do obrony terytorialnej, dostarczają walczącym żywność, wodę i lekarstwa.

Wiedzę o ich aktualnym położeniu mamy fragmentaryczną, strzępki znajdujemy w portalach społecznościowych, w informacjach dostarczanych zagranicznym mediom przez menedżerów, czasami z drugiej lub trzeciej ręki – nie wszędzie działa internet czy telefon. Cytowany przez „Guardiana” Mychajło Kopołowec, mający za sobą ponad 200 meczów w pomocy Karpat Lwów, mówi, że Ukraińcy nie dzielą się już na grupy zawodowe, nie ma piłkarzy czy lekarzy, wszyscy tworzą jedną armię, która – to podaje za jedyny absolutny pewnik – przetrwa dłużej, niż pożyje 70-letni Putin.

Kopołowec jak wielu jego biegających po boiskach rodaków wyrzuca bierność rosyjskim piłkarzom. Nazywa ich, milczących w obliczu bestialstwa, współwinnymi masowego mordowania tchórzliwymi zombi, którzy udają, że nie wiedzą, co się dzieje. Im bardziej go słuchamy, im więcej widzimy dowodów na popełnianie przez najeźdźców zbrodni wojennych, tym trudniej przyjmować, że za makabrę odpowiada jeden jedyny zwyrodnialec z Kremla – z Rosji wychodzi coraz więcej firm, usuwając ją z cywilizowanego świata.

Każda podejmuje decyzję osobno, nieprzymuszona żadnym oрдгnym dekretem – i w sporcie też się takiego nie doczekamy, bo nie istnieje kierująca nim w wymiarze globalnym instytucja. FIDE inaczej traktuje 44 czołowych rosyjskich szachistów, którzy podpisali wysłany do Putina antywojenny protest, a inaczej Siergieja Kariakina, który swojego prezydenta feituje w propagandowych show, więc prawdopodobnie nikt nigdy go już na turniej nie zaprosi.

Wykluczenie wszystkich ze wszystkiego jest niemożliwe. Dopóki nakładane przez Zachód sankcje na osoby fizyczne obejmują tylko kilkuset Rosjan, dopóty prywatne przedsiębiorstwa mogą za trudnić każdego spoza czarnej listy – również kluby futbolowe, jak przywoływana wyżej Atalanta. Na wycofujące się z rynku agresora korporacje wpłynęli rozgniewani klienci, ale w Bergamo kibice nie zażądają pozbycia się Miranczuka. Nic podobnego nie przyjdzie też do głowy Ruslanowi Malinowskiemu, jego urodzonemu w Żytomierzu koledze z drużyny. Oni, Rosjanin i Ukrainiec, w dniu wybuchu wojny na powitanie w centrum treningowym wpadli sobie w ramiona. Przeciw rzezi protestują wspólnie, są serdecznymi przyjaciółmi. ●

Rafał Stec

Wojciech
Kuczok



Sztuka gościnności

W czasie pokoju rozgrywki piłkarskie są metaforą wojny, pozwalają sublimować mordercze popędy, a plemienne animozje skanalizowane w symbolicznych rytuałach wrogości znajdują swoje bezpieczne ujście. Wybuch prawdziwej wojny odbiera sens takiemu paramilitarnemu wymiarowi ruchów kibicowskich, daje w pysk wszystkim krewkim zapiewajłom i osiedlowym watażkom.

Opadają maski i karnawałowe kostiumy żołnierskie – chcesz być bohaterem, to zdejmij szalik, załóż mundur i zaciągnij się na front wschodni, ochotnicy mile widziani. Międzyklubowe ruchawki są wyłącznie walkami dilerów i gangusów, żaden naiwniak nie uwierzy już w to, że łamiąc nos rówieśnikom z innej wioski, pójdzie do nieba za wyklęty patriotyzm. Nie wystarczy „j...ć Legię”, teraz trzeba „j...ć putinowską Rosję”. W obliczu realnego zagrożenia i zabójczego konfliktu zbrojnego pohukiwanie na młodziaków w wieku poborowym odzianych w kolorowe szaliki nagle jawi się jak zabawa w piaskownicy.

Kibolstwo chyba zaczyna sobie z tego zdawać sprawę, bo zamiast klasycznej wymiany nieuprzejmości coraz częściej słychać z trybun jednoczące wszystkie strony „Putin chuj!”. Szczególnie złą sławą wśród stadionowej bandyterki smucił się zawsze Kraków – miasto klubów z pięknymi tradycjami i kiboli nierespektujących zasad. Fanatycy Cracovii i Wisły od lat szlachtują się maczetami w ramach nieustającej „świętej wojny”. Wojny, powiadacie?

Jest jednakowoż w Krakowie i taki klub wyjątkowy, którego fani uchodzą za najbardziej kulturalnych kibiców w Polsce: Garbarnia, przedwojenny mistrz Polski, w czasach nowożytnych pozostający w odwiecznym cieniu Wisły, Pasów, a nawet Hutnika. Jeśli wojnę uznać za najbardziej radykalne zaprzeczenie



W obliczu realnego zagrożenia i zabójczego konfliktu zbrojnego pohukiwanie na młodziaków w wieku poborowym odzianych w kolorowe szaliki nagle jawi się jak zabawa w piaskownicy

nie pojęcia gościnności, wizyta na Ludwinowie jest prawdziwym balsamem na strwożone przemocą serca – nigdzie was tak nie ugoscza, jak na Rydlówce. Trudno mi było sobie wyobrazić, że bombardowany tragicznymi wiadomościami z Ukrainy zdołam znieść jeszcze zbiorową feerię nienawiści na meczu piłkarskim, ale skoro w sobotę Ruch grał na

najbardziej przyjaznym stadionie w Polsce, nadarzyła się okazja sprawdzenia, czy futbol może łagodzić obyczaje.

Już przed meczem „Garca” mnie zdobyła, wystarczyło wysłuchać jej hymnu. Muzykę napisał Zygmunt Konieczny i nie sposób tego autorstwa podważyć, bo od pierwszych taktów słychać typowe „piwniczne” synkopy, a skomplikowana linia melodyczna dopasowana jest raczej do zdolności wokalnych Ewy Demarczyk niż kibicowskiego „młyna”. Dojmujące wrażenie, jakby nagle stadion stał się areną plenerowego programu Piwnki pod Baranami, przekłuwa balonik niezdrowych emocji, jeśli kto takie na stadion wniósł. Autorem tekstu jest Jan Nowicki, niegdyś pierwszy amant krakowskich teatrów, miłośnik futbolu i płci pięknej, który dokonał swawolnej egzegezy kolorów klubowych: Nasze barwy są brązowo-białe po to, żeby panny nas kochały (brąz to kolor siły i twardości, a ten biały to symbol czystości).

Po pierwszym gwizdku mój zachwyt już tylko wzrastał: owszem, dopingiem kierował kozacki dobosz obdarzony donośnym barytonem, ale w przyśpiewkach zamiast obelżywym synonimem seksworkerki drużynę przyjezdnych nazywano „Gośćmi”, kiedy zawodnik miejscowego został brutalnie sfaulowany, trybuny skandowały słowo „Chuligan!”, a gdy arbiter pomylił się na niekorzyść gospodarzy, wołano chórem „Sędzia nie ma racji!”. Ten wersalski performance cieszy niezmiennie fanów Garbarni i ustanawia ich odrębną kibicowską tożsamość niejako a rebours – jeśli wszyscy kibole chlubią się tym, że „boją się ich kibice angielscy, boją się ich także holenderscy”, Brązowo-Biali są dumni z tego, że nikt ich się nie boi.

W obliczu zagrożenia zagląda, w przynębieniu nagłą erupcją zła, jeśli ktokolwiek ma wątpliwości, czy wypada w czasie marnym zajmować się czymś tak blahym jak futbol, polecam sesję terapeutyczną na Rydlówce – tu kibicowanie jest sztuką gościnności. ●

ATAK NA UKRAINĘ

Żużel bez mistrza świata

Rosjanie nie pojadą w tym sezonie ani w żużlowym Grand Prix, ani w PGE Ekstralidze. Dla mistrza i brązowego medalisty mistrzostw świata może to oznaczać koniec kariery.

Michał Wilgocki

Pierwszą informację przekazał François Ribeiro, dyrektor Discovery Sports Events, promotora Grand Prix na żużlu. Oficjalnie decyzję podjęła Międzynarodowa Federacja Motocyklowa, czyli organizator cyklu. Zawieszone zostały motocyklowe federacje z Rosji i Białorusi, a to oznacza, że w Grand Prix w 2022 roku nie pojedzie ani mistrz świata Artiom Łaguta, ani brązowy medalista Emil Sajfutdinow.

– Mamy nadzieję, że zobaczymy ich w Grand Prix, kiedy pozwoli na to sytuacja międzynarodowa – napisał w oświadczeniu Ribeiro. Oficjalnych decyzji jeszcze nie ma, ale wszystko wskazuje na to, że Łagutę i Sajfutdinowa w cyklu zastąpią rezerwowi: Australijczyk Jack Holder i Brytyjczyk Daniel Bewley. Chwilę po decyzji FIM swoją ogłosił też Polski Związek Motorowy.

„W związku z bezprawną zbrojną inwazją Rosji na terytorium Ukrainy, jak również wobec faktu, że ta brutalna napaść wspierana jest przez państwo białoruskie, Polski Związek Motorowy wyklucza aż do odwołania zawodników rosyjskich oraz białoruskich z udziału we współzawodnictwie sportowym w sportach motorowych organizowanym na terytorium Polski. Wyklucza się również reprezentacje tych krajów z udziału w zawodach sportowych rozgrywanych w Polsce” – czytamy w oświadczeniu.

Polakom zabroniono natomiast startów w rozgrywkach organizowanych na terytorium Federacji Rosyjskiej oraz na terenie Republiki Białoruskiej. Jednym z nich mógł być turniej Grand Prix w Togliatti, ale już po rozpoczęciu inwazji został odwołany.



• **Artiom Łaguta (biały kask) to aktualny mistrz świata**

FOT. MIECZYŚLAW MICHALAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Koniec kariery?

Dla wszystkich rosyjskich żużlowców obie te sankcje będą bardzo dotkliwe. Grand Prix i polska liga to ostatnie dwa miejsca na świecie, gdzie ściganie jest na najwyższym poziomie, podobnie jak zarobki. Biorąc pod uwagę, że żużel jest sportem kosztownym – zawodnik musi dbać o utrzymanie swojego sprzętu czy mechaników – roczna przerwa od startów i sponsorskich kontraktów będzie bardzo kłopotliwa. A nie jest przecież powiedziane, że na roku się skończy. O zatrudnienie poza Polską z powodu sankcji również będzie niełatwo. W Rosji zawodnicy też nie mają czego szukać, zwłaszcza że wielu z nich skrytykowało Putina.

Dlatego rosyjscy żużlowcy walczą. Artiom Łaguta ma polskie obywatelstwo i starał się o starty z polską licencją, potępił również agresję na Ukrainę i poinformował, że udostępnił swoje mieszkanie we Wrocławiu uchodźcom. Ale zrobił to późno, w pierwszych dniach po inwazji nie chciał o niej rozmawiać.

Jednym z jego najostrzejszych krytyków był Tomasz Dryła, komentator Canal Plus,

który z zawodnikami jeździł po świecie, by relacjonować zawody Grand Prix. Napisał list otwarty, w którym ogłosił, że zrywa kontakty ze wszystkimi rosyjskimi żużlowcami. – Wy potraficie przez tydzień rżnąć głupa, wstawiać grafiki, z których nie wynikało nawet, kto jest najeżdźcą, a kto ofiarą! Potraficie bitych sześć dni zwlekać z nazwaniem zła złem! I kto? Ano sam mistrz świata! – stwierdził Dryła.

Licencja nie pomoże

Dlaczego Łaguta zwlekał ze staraniami o polską licencję? Powiedział to w wywiadzie dla WP Sportowych Faktów. – Bo to nie było dla mnie łatwe. Przecież ja urodziłem się w Rosji i pomimo że mam polskie obywatelstwo, wcześniej uznawałem za naturalne starty z licencją rosyjską. Z dnia na dzień jestem z moimi najbliższymi coraz bardziej przerażony skalą tej agresji. Tym okrucieństwem – stwierdził, dodając, że nie wyobraża sobie startów dla putinowskiej Rosji.

Dużo gorzej zachował się Grigorij, brat Artiom Łaguty, jeżdżący w barwach Motoru Lublin. W kuriozalnym wywiadzie dla

Wirtualnej Polski niemal na każde pytanie – w tym i to o agresję na Ukrainę – odpowiadał „nie mam komentarza”.

Grigorij teoretycznie miałby szanse na starty w polskiej lidze z licencją np. łotewską. Ale szybko okazało się, że starania o zmianę barw nie dadzą efektu. Już po opublikowaniu komunikatu prezes PZM Michał Sikora przyznał, że nie ma szans, by w najbliższym czasie jakkolwiek obcokrajowiec dostał polską licencję. Co do łotewskiej – co prawda Łaguta może się o nią starać, ale jego polski klub Motor Lublin po wywiadzie nie wyobraża sobie z nim współpracy.

Trzęsienie ziemi na żużlowej scenie

Artiom Łaguta to aktualny żużlowy mistrz świata. W ubiegłym sezonie przerwał dwuletnią hegemonię Bartosza Zmarzlika, razem z którym podzielił między siebie zwycięstwa w 10 z 11 turniejów rozgrywanych w 2021 roku. Obaj triumfowali pięciokrotnie. Emil Sajfutdinow jest z kolei brązowym medalistą, a to oznacza, że w Grand Prix w tym roku wystąpi tylko jeden medalista – srebrny Zmarzlik.

Łaguta był też w ubiegłym roku najważniejszym ogniwem drużynowego mistrza Polski, Betardu Sparty Wrocław. Żużel jest o tyle specyficznym sportem, że klubowe składry są szyte na miarę, więc wyjęcie jednego ognia jest bardzo bolesne. Zławsza jeśli to ogniu najsilniejsze. Wrocławska drużyna mogła być najbardziej poszkodowana sankcjami, bo w jej barwach jeździ również pochodzący z Rosji Gleb Czugunow. Ale on może czuć się bezpieczny, bo na polską licencję zdecydował się wcześniej. Reprezentował też białoczerwone barwy w zawodach młodzieżowych.

Głównym rywalem Sparty do złota miał być Apator Toruń, który wydał przed sezonem miliony na wzmocnienia. Zakontakował Patryka Dudka, wicemistrza świata z 2017 roku. A także Sajfutdinowa.

Kłopoty będzie miała również ekipa z Grudziądza. Ona będzie zapewne walczyć o utrzymanie, co bez Wadima Tarasienko może się okazać bardzo trudne. Tarasienko miał być jednym z liderów ekipy GKM, od tego roku miał zastąpić Duńczyka Kennetha Bjerrego. ●

Przeegrany finał. Bezlitosny sport w Lyonie

– **Patrząc, jak silni są moi rodacy, pomyślałam, że może ja też jestem silna – mówiła zbyt skromnie w sobotę po półfinale turnieju w Lyonie tenisistka Damiana Jastremśka. Kilka dni wcześniej łodzią wydosłała się z napadniętej Ukrainy.**

W tym półfinale 21-letnia Ukrainka grała z Rumunką Soraną Cirstea, zawodniczką mocną, z którą nawet Iga Świątek miała wiele problemów podczas niedawnego Australian Open. – W trzecim secie, gdy nie wykorzystałam piłki meczowej i przegrałam gema, pomyślałam, że to koniec. Opadłam z sił – mówiła. – Publiczność przywróciła mnie do życia – dodała.

Nie spała zbyt wiele podczas halowych rozgrywek WTA 250 w Lyonie, ponieważ śledziła to, co działo się w jej kraju. Wróciła do Odessy w lutym po turnieju w Dubaju, w którym

pokonała Barborę Krejčíkovą, obecną wiceliderkę rankingu WTA (Jastremśka jest w drugiej setce, dwa lata temu była 21.). Gdy zaczęła się wojna, odpoczywała z rodziną.

– Życie może zmienić się diametralnie w ciągu kilku godzin – tak zaczęła opowieść wojenną dla Eurosportu.

O tym zresztą wiedziała już wcześniej – pod koniec 2020 r. wykryto w jej organizmie niedozwolony mesterolon, co groziło poważnym zwichnięciem kariery. Oczyszczono ją z zarzutów po kilku miesiącach, gdy okazało się, że to chłopak, z którym uprawiała seks, „potrzebował” tego sterydu.

– 24 lutego miałam lecieć z tatą do Lyonu – relacjonowała Jastremśka. – Mama miała zostać z siostrą [15-letnią]. 23 lutego szliśmy spać, wszystko było spakowane, byliśmy gotowi do wylotu. Ale nazajutrz rozpoczęła się wojna, wybuchy i wszystko in-

ne. Późnym wieczorem 24 lutego tata podjął decyzję, że wczesnym rankiem 25 lutego pojedziemy do Rumunii, przekroczymy granicę i stamtąd wylecimy jakoś do Lyonu. 24 lutego odwołano wszystkie loty, wszystko pozamykano, nawet przez Moldawię trudno było przejechać, bo było bardzo niebezpiecznie. Nie wiadomo było, z której strony nadejdą kolejne bombardowania – tłumaczyła.

Po wybuchu wojny jej rodzina zdecydowała, że do Rumunii, a później do Francji Jastremśka przedostanie się z siostrą i mamą. Ale mama ostatecznie została z tatą. Bo również córki nie chciały, by ojciec był sam. – Cały czas płakałyśmy z siostrą, kiedy płynęłyśmy łodzią na drugą stronę rzeki, do Rumunii. Widziałyśmy naszych rodziców, nie wiedząc, kiedy zobaczymy ich następnym razem – mówiła tenisistka.

W finale grała z Chinką Shuai Zhang, notowaną na 64. miejscu

w rankingu. Pierwszego seta Jastremśka wygrała 6:3, w drugim przegrała 3:6.

W decydującej partii Ukrainka wygrała dwa pierwsze gemy, ale w kolejnym została przełamana. Po czterech gemach był remis. Jastremśka później po raz kolejny zabrała

serwis rywalcie, wyszła na prowadzenie 4:2. I znowu Chinka wyrównała. I to ona wygrała trzeciego seta 6:4.

Jastremśka po finale płakała, zapewniła też, że wszystkie zarobione w Lyonie pieniądze przekaże na pomoc Ukrainie. ●

Marek Deryło

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikolaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

